



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Poniedziałek, 19 lutego 2024 | Redaktor prowadzący Leszek Frelich | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 41.10535, 3

Nakład 62 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

1976-2024

ŻEGNAMY ALEKSIEJA NAWALNEGO

Śmierć Nawalnego to nakaz walki z Putinem.

Adam Michnik

Śmierć Aleksieja Nawalnego to cios w demokrację na całym świecie. Nawalny był znakiem, że możliwa jest inna, demokratyczna i uczciwa Rosja. A Putin osiągnął swój cel. Kolejny raz okazał się wyspecjalizowanym zabójcą.

Nawalny był osobowością wybitną. Miałem okazję z nim rozmawiać i te rozmowy zapamiętam na zawsze. Chciałbym, żebyśmy myśleli o nim, jak pisał Mickiewicz, jak o „przycielu Moskalu”.

Strach jest myśleć o tym, do czego może się posunąć Putin. Zamordowanie Aleksieja to otwarcie drogi do działań, które zagrażają światu de-

mokratycznemu. Ze strony Putina świat może czekać straszne niebezpieczeństwo, straszna wojna.

Myślę ze smutkiem o śmierci Aleksieja i z niepokojem, do czego może się jeszcze posunąć jego morderca. Jedno jest pewne – śmierć Aleksieja Nawalnego to nakaz bezwzględnej walki z reżimem Putina. ●

► 2-4



„Wyborcza” ujawnia

NASK w służbie PiS

Powołany do walki z rosyjską dezinformacją zespół w państwowym NASK przed wyborami sprawdzał np., co Polacy piszą w internecie o tym, że Mateusz Morawiecki wysłał córkę do prywatnej szkoły, albo jak reagują na aferę wizową.

Bolesław Breczko

Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa – Państwowy Instytut Badawczy (NASK) jest finansowaną przez państwo instytucją zajmującą się bezpieczeństwem w internecie. W 2022 roku powstał tam Dział Przeciwdziałania Dezinformacji (DPD). Na półtora roku jego działania przeznaczono blisko 19 mln zł.

Janusz Cieszyński, który z ramienia Kancelarii Prezesa Rady Ministrów brał udział w tworze-

niu zespołu, mówił, że dezinformacja jest wykorzystywana przez Rosję do działań hybrydowych, wzbudzania konfliktów i szerzenia podziałów w społeczeństwie – dlatego tak ważne jest jej przeciwdziałanie.

Rząd prosi, DPD sprawdza

Dziennikarze „Wyborczej” dotarli do raportów DPD z 2023 roku. Wynika z nich, że zespół, który miał przeciwdziałać dezinformacji, 5 września zajmował się tematem „Nauka w szkołach prywat-

nych” w kontekście informacji, że premier Mateusz Morawiecki posłał córkę do prywatnej szkoły. Zaś 7 września sprawdzał, co Polacy piszą nt. cudzoziemców w Polsce po tym, jak wyszła na jaw afery łapówkarska w MSZ. Zaś 8 września na tapiecie miał ceny mieszkań, gdy media pisały, że ich ceny wciąż rosną.

Dziennikarze „Wyborczej” sprawdzili, że w opublikowanych w sierpniu, wrześniu i październiku 2023 roku, czyli tuż przed wyborami, raportach DPD w ogóle nie skupiało się na dezinformacji w polskiej sieci, za to na tematach ważnych dla władzy PiS. Z naszych informacji wynika, że przed samymi wyborami DPD otrzymało wręcz zadanie sprawdzania, co Polacy sądzą o PiS. Nie o polskim rządzie, ale o partii Prawo i Sprawiedliwość. Inne ugrupowania nie były monitorowane.

Informację tę potwierdzają raporty DPD, w których znajdujemy temat „Wiarygodność Prawa i Sprawiedliwości”. 9 października sprawdzano, jak Polacy oceniają wiarygodność partii rządzącej wobec polityki podatkowej w czasach rządów PiS w porównaniu ze wcześniejszymi obietnicami wyborczymi. A 11 października, czy partia PiS, która opiera swoją kampanię wyborczą na bezpieczeństwie, traci wiarygodność przez zmiany w dowództwie wojska.

Müller:
Absurdalne zarzuty

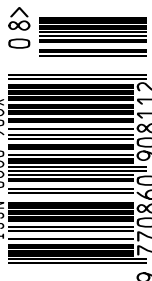
Spytaliśmy byłego rzecznika rządu Piotra Müllera, dlaczego państwowy urząd wykonywał w trakcie kampanii wyborczej działania mające więcej wspólnego z partią niż działaniem rządu.

„Robienie zarzutu z faktu, że w monitoringu pojawiają się hasła dotyczące rządu Prawa i Sprawiedliwości czy konkretnych ministrów, jest absurdalne. Pragnę jednoznacznie dodać, że żadne raporty nie były zlecane do bieżących działań partyjnych, lecz wyłącznie do działań administracji publicznej” – odpowiedział nam mailowo Müller.

„Działania w sferze walki z dezinformacją obejmują szerokie spektrum tematów, jak te związane z bezpieczeństwem państwa, ale również tematy związane z bieżącą działalnością rządu – tj. dotyczące powstających aktów prawnych, realizowanych i zapowiadanym programów rządowych, bieżącej działalności rządu, kryzysów gospodarczych itd.” – dodał. ●

• Czytaj też ► 5

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Ukraina

Po upadku Awdijiwki

Rosjanie zdobyli niewielką miejscowość kosztem ogromnych strat i wciąż je ponoszą. Co dalej z frontem w Donbasie?

► 10

Ekonomia+

Nadchodzi kryzys?

Dochodzą sprzeczne sygnały: Niemcy są oficjalnie w kryzysie, amerykańska gospodarka się broni

► II-III

DUŻYFORMAT

Nasi terapeuci

Reportaż Ewy Wołkowskiej-Kołodziej o ptasim wsparciu w DPS-ie



Śmierć Aleksieja Nawalnego

Nie wykluczam, że Putin był obecny podczas egze

– Rosję czekają teraz jeszcze większe represje, więcej zabójstw politycznych. Można powiedzieć, że putinowska Rosja przekształciła się w Koreę Północną – mówi „Wyborczej” politolog Iwan Prieobrażenski.

ROZMOWA Z
IWANEM PRIEOBRAŻENSKIM
rosyjskim politologiem i publicystą

WIKTORIA BIELIASZYN: Biorąc pod uwagę to, co wiemy o Władimirze Putinie i jego reżimie, możemy podejrzewać, że prezydent Rosji osobiście wydał rozkaz zabicia Aleksieja Nawalnego?

IWAN PRIEOBRAŻENSKI: Nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Putin ponosi personalną odpowiedzialność za śmierć Aleksieja Nawalnego. To była jego decyzja. Zważywszy na to, że nie wiemy, kiedy dokładnie zmarł Nawalny, nie wykluczam, że był wręcz obecny podczas egzekucji. Jeśli Nawalny został zabity 15 lutego, jak sugerują obrońcy praw człowieka i więźniowie tamtejszej kolonii karnej, z którymi udało się skontaktować dziennikarzom, to teoretycznie nie jest to niemożliwe.

Z drugiej strony, znając charakter Putina, niekoniecznie by się na to zdecydował. Putin, w przeciwieństwie do Aleksandra Łukaszenki, który co najmniej kilkakrotnie był świadkiem tortur białoruskich opozycjonistów, nie lubi na własne oczy oglądać przykrych, nieestetycznych scen.

Putin ma powód do radości.

– Bez wątplenia. W końcu pozbył się źródła zagrożenia, które spędzało mu przez lata sen z powiek.

Ale przecież Nawalny był skazany na wiele lat więzienia. Przetrzymywano go w koloniach karnych, ostatnia położona jest za kołem podbiegunowym. Wydawać by się mogło, że w takich warunkach nie stwarzał zagrożenia dla prezydenta Rosji. Było inaczej?

– Aleksiej Nawalny przez wielu Rosjan, także z otoczenia Kremla, był traktowany jako alternatywa dla Władimira Putina. Nawalny był człowiekiem, którego nawet przedstawiciele władz traktowali jak kogoś, z kim w razie czego można spróbować się dogadać. Jestem przekonany, że Igor Sieczin, przyjaciel Putina i dyrektor Rosnieftu, czy generał Wiktor Zołotow, dowódca Federalnej Służby Wojsk Gwardii Narodowej Rosji, byliby gotowi zaakceptować Nawalnego jako lidera opozycji, który przejmie władzę w przypadku, gdyby Putin ją nagle stracił.



• Mieszkańcy Moskwy składają kwiaty na pomniku ofiar politycznych represji, by uczcić pamięć Aleksieja Nawalnego FOT. REUTERS / STRINGER

Coś jeszcze niepokoiło Putina w związku z Nawalnym?

– Jest coś takiego jak ranking rozpoznawalności. Pod tym względem pozycja Aleksieja Nawalnego w ostatnich latach słabła, co jest naturalne i spotyka wszystkich, którzy przestają regularnie pojawiać się w wiadomościach. Jednocześnie nie można było mówić o pełnym zapomnieniu, bo Nawalny, nawet z krótką przerwą, był w stanie aktywnie uczestniczyć w rosyjskiej polityce: jego współpracownicy publikowali jego apele, on sam wykorzystywał okazje, by podczas relacjonowanych przez dziennikarzy rozpraw propagować swoją narrację. W rankingu prezydenckim Nawalny po wtargnięciu do wię-

zienia spadł na szary koniec, co również jest zrozumiałe: nawet jego zwolennikom trudno byłoby mówić o jego kandydaturze na urząd prezydenta, skoro był przetrzymywany w kolonii karnej. Ale jest też ranking najbardziej wpływowych polityków i tutaj nie ulega wątpliwości, że Aleksiej Nawalny zajmował w nim pierwszą pozycję jako człowiek, który potencjalnie mógłby zająć miejsce Putina.

To wszystko i tak wydaje się mało prawdopodobne.

– Putin żywił do Nawalnego osobistą urazę. Nie wymieniał jego imienia, bo jego zdaniem oznaczałoby to, że traktuje go jako rzeczywistego konkurenta. Jestem pewny, że wiedział, iż część osób z jego systemu kontaktuje się, jeśli nawet nie z samym Nawalnym, to z kimś z jego otoczenia, żeby w jakiś sposób się zabezpieczyć. Każdy dyktator boi się przewrotu. Putin nie jest wyjątkiem.

Aleksiej Nawalny teoretycznie powinien nie żyć od ponad trzech lat. Agenci FSB usiłowali otruć go nowiczoikiem latem 2020 r., ale im się nie udało. Nawalny nie dość, że przeżył, to jeszcze wrócił do Rosji, gdzie został natychmiast aresztowany. Jak pana zdaniem Putin postrzegał ten ruch Nawalnego?

– Najprawdopodobniej uznał, że Nawalny popełnia błąd. W tym czasie Putin był skupiony przede wszystkim na planowaniu napaści na Ukrainę. Uzyskanie kontroli nad liderem rosyjskiej opozycji było dla niego ważne.

Nie wiem, na co liczył Aleksiej Nawalny. Oczywiście jest, że był niezwykle silnym politykiem, który miał własne wyobrażenie co

do tego, jak potoczą się jego losy po powrocie do Rosji, ale nie wykluczam, że otoczenie Władimira Putina mogło go w jakiś sposób oszukać. Przekonać, że nie grozi mu w Rosji uwięzienie, wiedząc jednocześnie, że jest dokładnie odwrotnie.

Nawalny popełnił błąd?

– Nie możemy orzec, czy to był błąd. Na przykładzie liderki białoruskiej opozycji Swiatłany Cichanouskiej, która wyjechała z Białorusi, by uniknąć więzienia, ale jednocześnie stara się wpływać z zagranicy na sytuację w kraju, widzimy, że zaufanie społeczeństwa do niej spada. Aleksiej Nawalny bał się stać rosyjskim politykiem na emigracji. Podobnie jak Putin, Nawalny bardzo dobrze czuł nastroje społeczne w Rosji. Myślę, że uznał, że ma dwie możliwości: albo umrzeć jak polityk, albo nie wracać do Rosji.

Twierdzi pan, że Aleksiej Nawalny, wracając w 2021 r. do Moskwy, był przygotowany na śmierć?

– Kiedy stało się już jasne, że agenci FSB próbowali go zabić, Nawalny musiał zdawać sobie sprawę, że taki cel ma Putin. I był gotów – w imię walki o prawdę – postawić wszystko na jedną kartę, nawet własne życie. Warto zauważyć, że w ostatnich latach Nawalny często pisał z więzienia o swojej religijności. Najwyraźniej zaszły w nim, także na poziomie duchowym, poważne zmiany, które przyczyniły się do tego, że zdecydował się ponieść taką ofiarę.

To chyba główna różnica między Nawalnym a Putinem, który przecież bardzo ceni własne życie.



Jestem pewny, że Putin wiedział, iż część osób z jego systemu kontaktuje się, jeśli nawet nie z samym Nawalnym, to z kimś z jego otoczenia, żeby w jakiś sposób się zabezpieczyć. Każdy dyktator boi się przewrotu. Putin nie jest wyjątkiem

IWAN PRIEOBRAŻENSKI

Śmierć Aleksieja Nawalnego

kucji

– Oczywiście. Putin jest w stanie postawić na jedną kartę wszystko prócz własnego życia. I robi to, w odróżnieniu od większości polityków, nie dla pieniędzy, ale dla samej władzy. Ci, którzy zajmowali się polityką w imię pieniędzy, zawsze z nim przegrywali, bo Putin jest w stanie poświęcić więcej: choćby te pieniądze. Przed Nawalnym Putin nie miał nigdy okazji walczyć z równie silnym co on liderem, który gotów jest poświęcić własne życie.

Ofiara Nawalnego jest w stanie cokolwiek zmienić?

– Aleksiej Nawalny uważał, że tak. Nie ma żadnych dowodów na to, że jesteśmy od niego mądrzejsi. Widzimy, że to, co się wydarzyło, wywołało duży szok rosyjskiego społeczeństwa. Dotyczy to i przeciwników władzy, i ich zwolenników. Widziałem twarze znanych propagandystów, którzy o śmierci Nawalnego dowiedzieli się podczas udziału w prowadzonym na żywo programie publicystycznym. Dla nich to też był szok. Do czego ten szok z czasem doprowadzi – trudno stwierdzić, ale należy wziąć pod uwagę, że może on poskutkować poważnymi konsekwencjami na poziomie i psychologicznym, i społecznym. Nie mam oczywiście na myśli masowych protestów, na to nie ma szans.

A co w takim razie?

– Rosyjskie społeczeństwo może zrozumieć, że w Rosji naprawdę nie ma teraz alternatywy dla Putina. Na razie ludzie tego jeszcze nie rozumieją. Półki Nawalny żył, pracowała przeciwko niemu propaganda. Ludzi można było przekonywać, że to agent Zachodu. Taką tragedią może silnie zmienić sposób postrzegania Nawalnego. Ogromna liczba ludzi może pojąć, że straciła jedynego możliwego konkurenta. A ludzie coraz bardziej potrze-

bują zmian. Nie da się prognozować, w co to poczucie straty i znalezienia się w sytuacji bez wyjścia może się przekuć w najbliższych latach.

Przez wiele lat wydawało się nam, że ewentualne zabójstwo Nawalnego jest granicą, zza której nie tylko nie ma już powrotu, ale i po przekroczeniu której może wydarzyć się wszystko, co najgorsze.

– Niestety, zabójstwo Aleksieja Nawalnego nawet w oczach samego Władimira Putina jest swego rodzaju manifestem, przez który chce nam przekazać, że gotów jest na wszystko, byle tylko utrzymać władzę. Putin chce pokazać zachodnim liderom, że jest dla nich jedynym partnerem do rozmowy, mimo że napadł na Ukrainę i zabił Nawalnego. Putin demonstruje tym samym gigantyczną pewnością siebie i wiarę we własną bezkarność.

Dla jego otoczenia i zagranicy to przede wszystkim sygnał, że Władimir Putin nie cofnie się przed niczym, by zachować władzę. Putin jest w dodatku przekonany, że chociaż jest nazywany krwawym dyktatorem, zbrodniarzem wojennym i prezydentem, który utrzymuje władzę, bo fałszuje wybory, to świat i tak będzie musiał z nim rozmawiać. Bo nie da się wykluczyć Rosji ze światowej polityki.

Co będzie się działo w Rosji?

– Będą jeszcze większe represje. Można powiedzieć, że putinowska Rosja przekształciła się w Koreę Północną. Jasne, polityka wewnętrzna nie jest na razie tak brutalna, ale zewnętrzna – nie różni się niczym. Będzie więcej zabójstw politycznych, i to nie tylko na terytorium Federacji Rosyjskiej. W niebezpieczeństwie są przeciwnicy Putina niezależnie od tego, gdzie się znajdują. ●

Iwan Prieobrażenski, rosyjski politolog, koordynator projektu Moskiewski Klub Polityczny. Pracował w Centrum Technologii Politycznych, piśmie „Profil” i dzienniku „Wiedomosti”

Rosja w szoku

Nie wydali ciała Nawalnego

Aleksiej Nawalny zmarł w kolonii karnej nr 3 w Jamalsko-Nienieckim Okręgu Autonomicznym – poinformował w piątek w południe polskiego czasu lokalny oddział Federalnej Służby Więziennej. Według państwowej agencji informacyjnej TASS 47-letni Nawalny poczuł się źle po spacerze i niemal natychmiast stracił przytomność, a przybyli na miejsce lekarze nie byli w stanie go uratować.

Nawalny został uwięziony zimą 2021 r. Skazano go na wieloletnie wyroki m.in. za „organizowanie społeczności ekstremistycznej”, „publiczne nawoływanie do działalności ekstremistycznej”, „rehabilitację nazizmu”.

Badania potrważą miesiąc

W sobotę dotarli tam adwokat Aleksieja Nawalnego i jego matka Ludmiła Nawalna. Kierownictwo łagru poinformowało ich, że ciało polityka znajduje się w kostnicy Okręgowego Szpitala Klinicznego w Salechardzie. Tę informację potwierdził w niedzielę niezależny portal Nowaja Gazieta Europa. Według jego informatora ciało opozycjonisty zostało przewiezione do szpitala w piątek wieczorem. Mimo to sekcja zwłok miała nie być jeszcze przeprowadzona. Dziennikarze zakładają, że szpital czeka na specjalistów z Moskwy.

Rzeczniczka prasowa Nawalnego przekazała mediom, że komitet śledczy odmówił wydania zwłok aż do zakończenia „dodatkowych badań”. Jak wyjaśniła prawniczka Ewa Lawanberg, mogą one potrwać nawet miesiąc.

Według oficjalnych komunikatów opozycjonista zmarł albo na skutek oderwania się skrzepu, albo z powodu „syndromu nagłej śmierci”. I choć wciąż nie da się odpowiedzieć na pytanie,

czy doszło do niej na skutek egzekucji, czy był to efekt wieloletnich tortur, jakimi poddawany był w więzieniu Nawalny, to zarówno przedstawiciele rosyjskiej opozycji, jak i zachodni liderzy nie mają wątpliwości, że za śmiercią polityka stoi Władimir Putin.

– To Putin jest odpowiedzialny za śmierć Nawalnego. Nie możemy dać się oszukać. Putin nie tylko atakuje obywateli innych państw, ale również popełnia zbrodnie na swoich obywatelach – mówił w piątek prezydent USA Joe Biden.

Zatrzymanie podczas protestów

W naturalną śmierć polityka nie wierzy też wielu Rosjan. W dziśniętkach miast w całym kraju ludzie składają wiązanki kwiatów opatrzone zdjęciami i cytatami z Nawalnego. Policja brutalnie ich przy tym zatrzymuje. Niezależna organizacja OWD-Info poinformowała, że w ciągu dwóch dni organy ścigania zatrzymały ponad 400 osób w 36 rosyjskich miastach. Wiele z nich zostało aresztowanych nawet na 15 dni za rzekome „niepodporządkowanie się funkcjonariuszom policji”.

Władze Rosji starają się zastraszyć obywateli i odwieść ich od pomysłów jakiegokolwiek upamiętniania Nawalnego. Studentów Bałtyckiego Państwowego Uniwersytetu Technicznego w Petersburgu dziekanat poinformował, że za udział w „nielegalnych akcjach” grozi im pobór do armii.

Państwowe media otrzymały z administracji prezydenta dokładną instrukcję, jak informować o śmierci opozycjonisty. Nie mogą wspominać o jego zatruciu nowiczoikiem, mają też obowiązek przedstawiać go jako „przestępcę” i „ekstremistę”. ●
Wiktorija Biellaszyn

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34302882

OGŁOSZENIE
Sąd Rejonowy Poznań - Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, Wydział I Cywilny zawiadamia, iż pod sygn. I Ns 1015/21/0 toczy się postępowanie z wniosku Jana Kmiecika i Mirosławy Kmiecik o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości oraz udziałów spadkowych w nieruchomości położonej przy ul. Czarnieckiego 41 w Puszczkowie, dla której była prowadzona przez Sąd Rejonowy Poznań - Stare Miasto w Poznaniu księga wieczysta dawna KW Puszczkow Stare, tom II, karta 65, która została zamknięta dnia 3 kwietnia 2008 r., a w której jako właściciele wpisani są Rozalia Nowak z domu Przybylska i jej dzieci: Jadwiga Nowak, Antonina Nowak oraz Jan Nowak w niepodzielnej wspólności spadkowej po zmarłym Antonim Nowaku. Przedmiotowa nieruchomość jest zabudowana budynkiem mieszkalnym i znajduje się w posiadaniu Jana Kmiecika i Mirosławy Kmiecik. Sąd wzywa następców prawnych tabularnych właścicieli, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i wykazali, że przysługuje im prawo własności ww. nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34302919

W Sądzie Rejonowym w Gorzowie Wielkopolskim I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt X Ns 231/23 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po:
Andrzeju Antonim Erhardcie, ostatnio stale zamieszkałym w Witnicy przy ul. Starzyńskiego 30, zmarłym w dniu 3 listopada 2013 roku w Stuttgarcie.
Brak jest informacji o tym, aby spadkodawca Andrzej Antoni Erhardt pozostawił po sobie majątek.
W związku z tym wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34303272



Międzyzakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „Energetyka”

Osiedle „Stegny Południe”

02-764 Warszawa,
ul. Portofino 8,
tel./fax 22 842 00 41

e-mail: ao.stg.pld@msmenergetyka.pl www.msmenergetyka.pl



OGŁASZA ROZPOCZĘCIE

POSTĘPOWANIA PRZETARGOWEGO

Nr 3/T/2024 (w trybie przetargu nieograniczonego)

na remont loggii w 6 budynkach mieszkalnych w zasobach Administracji Osiedla „Stegny Południe”

Wymagany termin wykonania przedmiotu zamówienia do: **13.12.2024 r.**

Formularz specyfikacji (SWZ) zawierającej szczegółowe materiały przetargowe można otrzymać nieodpłatnie w siedzibie Zamawiającego Warszawa, ul. Portofino 8 dział techniczny (parter) w dniach poniedziałek-piątek w godzinach 10:00 - 15:00 lub za pośrednictwem e-mail po zgłoszeniu zamiaru wzięcia udziału w postępowaniu na adres: umowy.stg.pld@msmenergetyka.pl.

Upoważnionymi osobami do kontaktów z oferentami są:

- w sprawach formalnych: Agnieszka Tuszeko tel. /22/ 842-02-01
- w sprawach merytorycznych: insp. ds. budowlanych Krzysztof Mazur tel. /22/ 842-02-01

Od oferentów wymagane jest wniesienie **wadium** w wysokości: **10 000,- pln**.
Oferent, który nie uzyskał od Zamawiającego SWZ zostanie wykluczony z postępowania.

Składanie ofert w siedzibie Zamawiającego - Warszawa, ul. Portofino 8, **do dnia 18.03.2024 r. do godz. 14:00.**

Otwarcie ofert w siedzibie Zamawiającego - Warszawa, ul. Portofino 8, **dnia 18.03.2024 r. o godz. 16:00.**

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34303058

Likwidator spółki ABM Invest Tarnów sp. z o.o. w likwidacji

ogłasza konkurs ofert na sprzedaż nieruchomości

I. Przedmiot konkursu:
zbycie z wolnej ręki prawa własności nieruchomości lokalowej stanowiącej samodzielny lokal niemieskalny nr U11 o powierzchni 91,35 m², położony w Tarnowie przy ul. Adama Boryczki nr 6, wraz z udziałem w gruncie i części budynku wynoszącego 9135/659412 części, dla którego prowadzona jest księga wieczysta przez Sąd Rejonowy w Tarnowie VI Wydział Ksiąg Wieczystych pod nr TR1T/00146783/3

Cena wywoławcza wynosi **298.500,00 PLN** (dwieście dziewięćdziesiąt osiem tysięcy pięćset złotych 00/100) netto.

II. Warunki uczestnictwa w konkursie:

1. Złożenie pisemnej oferty kupna nieruchomości opisanej w pkt I wraz z proponowaną ceną nabycia netto. Cena winna być podana kwotowo oraz słownie i być nie niższa niż cena wywoławcza. Oferta musi odpowiadać warunkom określonym w Regulaminie konkursu.
2. Pisemną ofertę kupna wraz z proponowaną ceną nabycia netto (podaną kwotowo i słownie) należy składać **w zaklejonych kopertach z napisem „Konkurs ofert – ABM Invest”** – w terminie do dnia **5 marca 2024 r., do g. 16.00**, osobiście w siedzibie Kancelarii Notarialnej Joanny Broszkiewicz w Krakowie, ul. Kalwaryjska 39/7 (30-504 Kraków) lub pocztą – listem poleconym, kurierem. Decyduje data wpływu do Notariusza.
3. Warunkiem przystąpienia do postępowania jest wpłacenie wadium w wysokości **10% ceny wywoławczej netto** przelewem na rachunek bankowy nr **15 1050 1562 1000 0090 3035 8841**. Wadium winno wpłynąć na konto Spółki w terminie do dnia **5 marca 2024 r.** włącznie. Decyduje data uznania rachunku bankowego Spółki pełną kwotą wadium.
4. Wszelkie koszty związane ze sporządzeniem umowy sprzedaży ponosi oferent. Przystępujący do konkursu winien zapoznać się jego Regulaminem, dostępnym w Biurze Likwidatora w Krakowie, przy ul. Kalwaryjskiej 67/3 oraz na stronie internetowej www.abmsolid.eu oraz www.kdr.krakow.pl.

Likwidator zastrzega sobie prawo unieważnienia lub odstąpienia od konkursu bez podania przyczyny.

Wybór oferty nastąpi w dniu 6 marca 2024 r. o g. 12.00 w Kancelarii Notarialnej Joanny Broszkiewicz w Krakowie, ul. Kalwaryjska 39/7, 30-504 Kraków.

Nieruchomość objętą konkursem można oglądać we wszystkie dni powszednie, po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu z Biurem Likwidatora - tel. 12 262 91 26.

Śmierć Aleksieja Nawalnego

Sygnał dla Rosjan i świata

Śmierć Nawalnego pokazała,
że Putin nie cofnie się przed niczym

Wielński



Jako więzień kolonii karnej Aleksiej Nawalny był całkowicie zdany na łaskę i niełaskę putinowskiego reżimu. Obserwowano każdy jego krok, nagrywano i analizowano każdą rozmowę, nieustannie sprawdzano jego stan zdrowia.

Nawet wiedząc, że nigdy nie doszedł całkiem do siebie po otruciu przez agentów Kremla nowiczokiem w 2020 r., trudno uwierzyć, że po prostu wyszedł na spacer i umarł. W putinowskiej Rosji bowiem nie ma przypadków.

Za miesiąc wybory prezydenckie, których zwycięzcą ma zostać Władimir Putin – nikt i nic nie może zakłócić przebiegu tego głosowania. Najwyraźniej Putin i jego ludzie uznali, że nawet zamknięty w łagrze za kołem polarnym Nawalny może jakoś odwracać uwagę Rosjan. Że lepiej będzie jeśli w dniu wyborów będzie martwy.

I że będzie to przestroga dla tych wszystkich, którzy chcieliby rzucić władcy Kremla wyzwanie. Chodzi tu również o takich ludzi jak Boris Nadieżdin, wcześniej nieznany szerzej intelektualista, który zamierzał wystartować w wyborach prezydenckich, głosząc antywojenne hasła.

W kraju, który rzekomo został już zupełnie zgłajszaltowany, w którym pełną kontrolę nad umysłami miała przejąć propaganda, wywołał taki entuzjazm, że centralna komisja wyborcza musiała napręde unieważniać podpisy pod jego kandydaturą.

Nie dopuszczono go w końcu do startu – a gdyby było mu mało, to już wie, jaki los go czeka. Zresztą może wkrótce ten los i tak go spotka...

Putin się boi, bo po wyborach będzie musiał ogłosić kolejną falę poboru do wojska. Mobilizacja ma tym razem objąć wielkie miasta. Będą protesty, wzrost niezadowolenia z władzy.

Historia uczy, że rosyjscy jedynowładcy tracili władzę właśnie w wyniku przegranych wojen. Putin wie zatem, że po dwóch latach zbrodniczej wojny musi osiągnąć w Ukrainie jakiś sukces.

Czas mu sprzyja, bo Zachód jest wojną coraz bardziej znużony, republikańska część Ameryki waha się, czy Ukrainę zbroić. Ale Putin do pokonania Ukrainy potrzebuje żołnierzy, z odległych prowincji więcej rekrutów już nie wycisnie – teraz będzie musiał sięgnąć po serce populacji.

Jak duży musi być jego strach, skoro zdecydował się teraz na zamordo-

wanie Nawalnego. Na myśl przychodzi mi analogiczna sytuacja, do której doszło po nieudanym zamachu na Hitlera 20 lipca 1944 r. SS wymordowało wtedy osadzonych w obozach koncentracyjnych przeciwników Hitlera. Wówczas hitlerowski reżim chwiał się w posadach. Czy podobnie jest dziś z reżimem w Rosji?

Śmierć Nawalnego potwierdza, że Putin dla zachowania władzy nie cofnie się przed niczym. Jest gotów za równo wysyłać na śmierć na froncie dziesiątki tysięcy bezimiennych obywateli, jak i kazać zabić człowieka, który inspirował rosyjską opozycję i cały wolny świat.

W tym kontekście groźby rosyjskich notabli, że Rosja zaatakuje kraje NATO, że „zetrze z powierzchni ziemi” Warszawę, Berlin, Londyn, przestają być tylko czczymi pogroźkami propagandy. ●

Bartosz T. Wielński

Jak zapamiętamy Aleksieja Nawalnego

Ten, którego imienia Putin bał się wymówić

Radziwinowicz



Aleksiej Nawalny okazał się tak mocny i tak straszny dla Putina, bo był doskonałym zwierzęciem politycznym, a właściwie bestią polityczną. Z wyobraźnią, inwencją, osobistym czarem i wielką odwagą w najtrudniejszych okolicznościach potrafił się włamać w kremlowską narrację, rozbić ją i skierować uwagę opinii publicznej na to, co dyktator chciał ukryć.

Tę swoją niesamowitą umiejętność demonstrował nawet w ostatnich tygodniach, kiedy Putin w swej niepomohowanej żądzy zemsty wysłał go na skraj świata do najcięższego łagru Polarny Wilk za kołem podbiegunowym, niemal 2 tys. km na północ od Moskwy.

Nawalny chciał wykorzystać
wyborczą szopkę

I nawet stamtąd, siedząc w karnej izolacji, w więzieniu w więzieniu, w warunkach uznawanych powszechnie za ciężkie tortury, potrafił podpowiedzieć Rosjanom, jak mają postąpić, by w mających się odbyć za miesiąc tak zwanych wyborach prezydenckich pokazać, że są przeciw dyktatorowi. Bo choć owe „wybory” są parodią, karykaturą demokracji, coś do zrobienia jest.

Elektoralna szopka ma trwać trzy dni. Kremlowi, który już wyliczył, ile głosów i przy jakiej frekwencji dostanie Putin, zależy, by jak najwięcej ludzi głosowało elektronicznie i z glosu, bo z ich głosami można robić, co tylko się chce.

Więzień Polarnego Wilka wymyślił, by tę szopkę wykorzystać jako okazję do zademonstrowania sprzeciwu wobec wojny i Putina. Podpowiedział Rosjanom, by nie głosowali elektronicznie, nie szli do urn 15 i 16 marca, tylko masowo pojawili się w lokalach wyborczych w niedzielę, 17 marca, w samo południe. Jeśli przed lokalami w całym kraju w tym czasie zaczęły się gromadzić ludzie, świat zobaczy, że przeciw dyktatorowi i jego wojnie jest spora część narodu.

Czy tak się stanie, zobaczymy.

Spryt i odwaga rywala Putina

Nawalny był właśnie taki – kreatywny, śmiały. Takiego poznałem go już dawno temu. W moskiewskim biurze demokratycznej partii Jabłoko siedział przy biurku odwrócony tyłem do kolegów i szefów. Tak pokazywał, że ma dość polityki rosyjskiej opozycji, ni zimnej, ni gorącej, oczekującej bezradnie na jakiś cud, kompromis z władzą, która przecież nie myśli o żadnych kompromisach, tylko o totalnym unicestwieniu przeciwników.

Klasę pokazał, kiedy zaczął działać samodzielnie. Skutecznie tropił kumpli i współpracowników Putina aktywnych na niwie korupcji i bezbolesnie pilujących publiczne pieniądze.

Potrafił się dobrze do ukrywanych informacji. Wpadł na genialnie prosty pomysł i kupił akcje wielkich państwowo-prywatnych spółek, takich jak Aeroflot, więc jako akcjonariusz mniejszościowy zyskał dostęp do ich buchalterii.

Narozrabiał mocno, wskazując, co we „wrogich zagranicach” za ukradzione w ojczyźnie pieniądze fundują sobie „gorąco patriotyczni” promienicy Putina.

Posypały się głośne skandale. Niezależny polityk niesprawujący nigdy

żadnych funkcji, odcięty od federalnych mediów stał się panem tego, co my w naszej nowomowie nazywamy „agendą”, a Rosjanie „powieścią”, czyli listą najważniejszych aktualnych tematów. Chwilami opozycyjny ogon rzeczywiście kręcił kremlowskim psem.

Putina to tak przerażało, że nigdy nie użył nazwiska „Nawalny”. Mówił się, że czuje taki mistyczny lęk przed konkurentem jak starotestamentowy Żyd, który w strachu przed Panem nigdy nie ośmielił się wypowiedzieć imienia Stwórcy.

Mimo prześladowań
zbudował strukturę polityczną

Pan Kremla od wielu lat zastawiał na swego wroga pułapki.

Bardzo zabolalo, kiedy wpadł w dołek wykopany dla „Nienazwanego”, dopuszczając go w 2013 r. do wyborów mera Moskwy. Rachował perfidnie, bo liczył, że demokratą sobie nie poradzi, że przegra z kretelem i okaże się, że jest mocny tylko w gębie.

Ja miałem wielką frajdę, towarzysząc Nawalnemu biegającemu po moskiewskich podwórkach, sprytnie przekonującemu mieszkańców, że warto na niego postawić. Trafiał do rozumów i serc ludzi. Putinowi eksperyment się nie udał. Tylko dzięki cudom nad urną udało się uratować jego faworyta Siergieja Sobjanina przed koniecznością stanięcia do walki z Nawalnym w drugiej turze, a i tak nie udało się ukryć, że przeciwnik prezydenta zdobył dwa razy więcej głosów, niż w sumie dostali ich wszyscy razem kandydaci lojalnej wobec Kremla licencjonowanej „opozycji”.

Nauczony tym gorzkim doświadczeniem Putin nie dopuścił Nawalnego do wyborów prezydenckich w 2018 r. Lecz opozycjonista nie byłby sobą, gdyby i z tej kampanii nie wyciągnął korzyści.

Skutecznie wdarł się w kremlowską narrację, demaskując eksprezydenta, premiera Dmitrija Miedwiediewa, który otoczył się babilońskim luksusem, fundując sobie za publiczne pieniądze pałace, rezydencje, kurorty, jachty. Poruszone tym tłumy młodych przeważnie ludzi wychodziły na demonstracje z żółtymi gumowymi kaczkami, bo w jednym z pałaców Miedwiediew sprawił sobie staw, a na nim piękny domek dla kaczkuszki właśnie.

Ważniejsze i groźniejsze było to, że Nawalny, choć do wyborów nie został dopuszczony, zdążył zbudować w całej Federacji sieć swoich sztabów wyborczych. W ten sposób Putin miał przeciw sobie już nie tylko piekielnie zdolnego, śmiałego i popularnego przeciwnika, ale też sprawnie działającą strukturę polityczną.

Działać z takim balastem czy choćby wszcząć planowaną wojnę z Ukrainą byłoby mu bardzo trudno.

Nawet karcer
nie uciszył Nawalnego

W wielkiej Rosji Putin i Nawalny pomieścić się mogli, stąd próba zamordowania opozycjonisty przez trucieli z FSB, a potem zapakowanie go w rzeczy samej na dożywocie w najcięższych łagrach, jakie ma Rosja.

Nawalnego jednak nawet w betonowym karcerze za kołem podbiegunowym nie dało się uciszyć. I stamtąd też potrafił się wedrzeć w narrację kremlowską.

W tym, którego imienia lękał się wymówić Putin, świat widział „rosyjskiego Mandelę”, który po przejściu przez łagrowe męki mógłby stać się przywódcą państwa. Pana Kremla, jak widać, taka perspektywa przerażała.

Dlatego zamordował. ●
Wacław Radziwinowicz

NASK sprawdzał opinie o PiS

Z informacji „Wyborczej” wynika, że tematy do przygotowania analiz na temat PiS zlecał zespołowi który miał walczyć z dezinformacją, sekretarz stanu w KPRM Stanisław Żaryn.

Bolesław Breczko

NASK jest państwową instytucją zajmującą się bezpieczeństwem w internecie. W 2022 roku powstał tam Dział Przeciwdziałania Dezinformacji (DPD). Z informacji „Wyborczej” wynika, że przed samymi wyborami DPD otrzymało wręcz zadanie sprawdzenia, co Polacy sądzą o Prawie i Sprawiedliwości. Nie o polskim rządzie ani nie o rządzie Zjednoczonej Prawicy, ale o partii PiS. Inne ugrupowania nie były monitorowane.

Informację tę potwierdzają raporty DPD, w których znajdujemy temat „wiarygodność Prawa i Sprawiedliwości”. Tezy są wyłącznie negatywne.

20 września: Partia Prawo i Sprawiedliwość traci na swojej wiarygodności.

25 września: Partia Prawo i Sprawiedliwość nie jest wiarygodna.

9 października: Partia Prawo i Sprawiedliwość nie jest wiarygodna. Polityka podatkowa w czasach rządów PiS w porównaniu z wcześniejszymi obietnicami wyborczymi negatywnie weryfikuje wiarygodność ugrupowania.

11 października: Partia Prawo i Sprawiedliwość, która opiera swoją kampanię wyborczą na bezpieczeństwie przez zmiany w dowództwie wojska, traci swoją wiarygodność.

Spytaliśmy byłego rzecznika rządu Piotra Müllera, dlaczego państwowy urząd wykonywał w trakcie kampanii wyborczej działania mające więcej wspólnego z partią niż działaniem rządu.

„Robienie zarzutu z faktu, że w monitoringu pojawiają się hasła dotyczące rządu Prawa i Sprawiedliwości czy konkretnych ministrów, jest absurdalne. Pragnę jednoznacznie dodać, że żadne raporty nie były zlecane do bieżących działań partyjnych, lecz wyłącznie do działań administracji publicznej” – odpowiedział nam mailowo Müller. Dodał,



• **Siedziba NASK przy ul. Kolskiej w Warszawie**

FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

że „Działania w sferze walki z dezinformacją obejmują szerokie spektrum tematów, jak te związane z bezpieczeństwem państwa, ale również tematy związane z bieżącą działalnością rządu – tj. dotyczące powstających aktów prawnych, realizowanych i zapowiadanych programów rządowych, bieżącej działalności rządu, kryzysów gospodarczych itd.”.

Jak w partyjnej młodzieżówce

W trakcie weryfikacji raportów dotarliśmy do osoby pracującej w DPD w NASK, która jednoznacznie mówiła o atmosferze stricte politycznej w dziale. – Czułem się jak w partyjnej młodzieżówce. Kilkanaście młodych osób, niektórzy związani z PiS, a tematy, którymi się zajmowali, moim zdaniem nie miały nic wspólnego z dezinformacją. Po kilku miesiącach poprosiłem o przeniesienie – mówi.

Według naszych informacji każdego dnia od początku 2023 DPD sporządzało raport z przeprowadzonych analiz. W pierwszej

części raportów przedstawione były tematy, które były dezinformacją lub miały potencjał do tego, aby były w ten sposób wykorzystane. To tematy, które DPD podejmowało samo z siebie. W dokumentach, do których dotarła Wyborcza.biz, tematy te są w mniejszości, a są dni, że nie pojawiają się w ogóle z adnotacją, że „monitoring nie wykazał nowych wątków o charakterze dezinformacyjnym”.

Zdecydowaną większość raportów stanowiły tematy zlecane przez KPRM. Było ich od kilku do kilkunastu dziennie.

Po co powstało DPD?

Wyjaśnijmy, że Dział Przeciwdziałania Dezinformacji został utworzony w 2022 roku na podstawie umowy z Kancelarią Prezesa Rady Ministrów. W tym celu z budżetu premiera przekazano też dotację dla NASK w wysokości 18,9 mln zł na lata 2022 (od 1 maja) do końca 2023. W zespole zatrudnienie znalazło około 20 osób, a jej dyrektorem był Mateusz Mrozek (nie udało się nam z nim skontaktować). Jak ustaliliśmy, stanowisko stracił na początku lutego po wykryciu nieprawidłowości w wyniku audytu zleconego przez Ministerstwo Cyfryzacji, które nadzoruje NASK.

Mrozek pracował w NASK, gdy jego dyrektorem był Wojciech Pawlak. Ten już pod koniec zeszłego roku został odwołany ze stanowiska.

– Zespół DPD podlegał panu dyrektorowi Adamowi Marczyńskiemu. Proszę jego pytać – stwierdził Pawlak, kiedy do niego zadzwoniliśmy w sprawie DPD. Gdy zaczęliśmy cytować mu fragmenty raportów, stwierdził, że ich nie zna oraz nie chce ich teraz poznać.

wać, nie wiedział też, co zespół robi ani dla kogo. – W NASK pracuje 1200 osób, naprawdę myśli pan, że pilnowałem każdego? – odzeganął się.

Pytany, czy nie czuje odpowiedzialności za to, co się działo, stwierdził jedynie, że jego funkcja polegała na koordynacji prac. – A działo się dużo i dobrze, jestem dumny z mojej pracy w NASK – dodał.

Adam Marczyński rozpoczął pracę w NASK dopiero w styczniu 2023, czyli już po powstaniu Działu Przeciwdziałania Dezinformacji. Pracuje w instytucji do dziś. Wiemy jednak, że w powołanie działu zaangażowany był Janusz Cieszyński.

W rozmowie z Wyborcza.biz były minister cyfryzacji oświadczył, że Dział Przeciwdziałania Dezinformacji powstał przede wszystkim do walki z dezinformacją w obszarze pandemii, wojny i rosyjskiej propagandy. Dodał, że w czasie kampanii wyborczej jako minister cyfryzacji zorganizował współpracę wszystkich komitetów wyborczych w celu walki z dezinformacją. Zastrzegł, że ani sam, ani poprzez Ministerstwo Cyfryzacji nie zlecał do analiz tematów politycznych.

Z naszych informacji wynika, że tematy do analizy zlecał sekretarz stanu w KPRM Stanisław Żaryn, który w latach 2022-23 był pełnomocnikiem rządu ds. bezpieczeństwa przestrzeni informacyjnej RP. W rozmowie z Wyborcza.biz oświadczył, że jedynie kilkukrotnie prosił dział o analizy i dotyczyły one zagrożeń związanych z rosyjską propagandą, a także przekazu niemieckich mediów w sprawie inwestycji strategicznych w Polsce. Zaprzeczył, aby zlecał do analizy tematy o charakterze politycznym lub partyjnym.

Nieprawidłowości w działaniu działu zostały wykryte w ramach kontroli zarządczej przez nowe kierownictwo Ministerstwa Cyfryzacji. – Wykryliśmy, że działania, które miały służyć walce z dezinformacją, były wykorzystywane przez rząd PiS do walki wyborczej z ówczesną opozycją – ocenia wicepremier Krzysztof Gawkowski. – To chora sytuacja, gdy system, który ma bronić państwa, wykorzystywany jest do obrony i utrzymania władzy. Osoby, które projektowały takie nielegalnie działania, będą pociągnięte do odpowiedzialności, a system zostanie tak przeprojektowany, aby więcej nikt nie używał go w celach politycznych, ale bronił interesów państwa. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34303019

Przed Sądem Rejonowym w Chrzanowie w sprawie objętej sygnaturą akt I Ns 323/23 toczy się postępowanie z wniosku Marii Żurowskiej o uwłaszczenie na rzecz wnioskodawczyni i jej męża Konstantego Żurowskiego działki 110/1, o pow. 0,0985 ha, położonej w Jankowicach, obręb Babice, o pow. 0,0985 ha, bez założonej księgi wieczystej, objętej lwh 13 gm. kat. Jankowice, w której prawo własności wpisane jest na rzecz Marji Zawada, Józefa Zawada, Anieli Zawada po 1/3. Aktualnie działki objęte wnioskiem pozostają w posiadaniu wnioskodawczyni. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i wykazali swe prawa, bowiem w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi uwłaszczenie, jeżeli zostanie przez wnioskodawcę udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34302876

Przed Sądem Rejonowym we Włocławku pod sygnaturą akt I Ns 1360/21 toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Mariannie Krystynie Stańczak z domu Kołtuńskiej, c. Józefa i Leokadii, ur. 01.07.1932 r. w miejscowości Zieliński, zm. 27.11.2005 r. w Brześciu Kujawskim.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje prawa do spadku, w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34302929

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu
PREZYDENT MIASTA SOSNOWCA
ogłasza
ustny przetarg nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Sosnowiec, położonej w Sosnowcu przy ul. Żeglarskiej, oznaczonej geodezyjnie jako działki nr 4361/3 oraz 4361/6, obręb 0012 Sosnowiec, o powierzchni łącznej 2321 m2, zapisanej w księdze wieczystej nr KA1S/00057111/4. Nieruchomość posiada nieregularny kształt, jest niezagospodarowana. Zgodnie z wydaną decyzją o warunkach zabudowy nr 28/21/W z dnia 17.03.2021 r. nieruchomość jest przeznaczona pod budowę do dwóch budynków mieszkalnych jednorodzinnych.

- Cena wywoławcza do przetargu wynosi: 576.000,00 zł (słownie: *pięćset siedemdziesiąt sześć tysięcy złotych*). Do zaoferowanej ceny zostanie doliczony należny podatek VAT, według stawki obowiązującej na dzień zbycia nieruchomości. Na dzień ogłoszenia przetargu obowiązująca stawka VAT wynikająca z ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tekst jednolity Dz. U. z 2023 r., poz. 1570 z późn. zm.) wynosi 23%.
- Przetarg odbędzie się w dniu 10.05.2024 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Miejskim w Sosnowcu, al. Zwycięstwa 20, w sali 307, II piętro.
- Wysokość wadium wynosi: 58.000,00 zł (słownie: *pięćdziesiąt osiem tysięcy złotych*).
- Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Sosnowcu przy al. Zwycięstwa 20, a także opublikowane na stronie internetowej pod adresem: bip.um.sosnowiec.pl w zakładce Nieruchomości/Przetargi oraz na stronie www.sosnowiec.pl.
- Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, ul. I. Mościckiego 14, pokój 419, IV piętro, tel. 32 296 06 68.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34302847

**KUJAWSKA
SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA**
w Inowrocławiu,
88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza przetarg nieograniczony na

**WYKONANIE ROBÓT INSTALACYJNYCH
W BUDYNKACH SPÓŁDZIELCZYCH
ZLOKALIZOWANYCH W INOWROCŁAWIU**

- Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), w terminie do 04.03.2024r. do godziny 10.00. Pierwsza koperta powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. Druga koperta powinna zawierać ofertę cenową.
- Otwarcie OFERT Z DOKUMENTAMI nastąpi w dniu 04.03.2024r o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze.
- Otwarcie OFERT CENOWYCH nastąpi w dniu 07.03.2024r o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze.
- Specyfikację istotnych warunków zamówienia można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni : www.ksmino.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać na w/wym. stronie internetowej Spółdzielni.

KRS nie dla neosędziów

Projekt nowej ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa w tym tygodniu może zostać zatwierdzony przez rząd, a potem wysłany do Sejmu. Zmianom sprzeciwiają się członkowie upolitycznionej KRS.

Lukasz Woźnicki

Przygotowany w Ministerstwie Sprawiedliwości projekt ma zostać złożony w Sejmie jako rządowy. Przeszedł już konsultacje, w których wzięło udział kilkadziesiąt sądów, instytucji czy organizacji sędziowskich. Ministerstwo uwzględniło część zgłoszonych uwag i na początku lutego wprowadziło do projektu zmiany, wycofując się z niektórych pomysłów albo je modyfikując.

„Zwracam się z prośbą o skierowanie projektu do rozpatrzenia przez Radę Ministrów na najbliższym posiedzeniu” – wystąpił do rządu minister Adam Bodnar. To najbliższe posiedzenie jest w tym tygodniu. Gdy Rada Ministrów projekt zatwierdzi, kolejnym krokiem będzie skierowanie go do Sejmu.

Przyszła ustawa ma być pierwszą reformą nowego rządu służącą przywracaniu praworządności. Ma rozwiązać główny problem polskiego sądownictwa, jakim jest upolitycznienie rady wskazującej kandydatów na sędziów. Efektem wejścia w życie przepisów – opisują ich twórcy – będzie „najbardziej demokratyczny sposób obsadzenia KRS od 1989 r.”.

Zadaniem KRS jest stać na straży niezależności sądów. W radzie powinni zasiadać przedstawiciele wszystkich władz, ale od 2018 r. rzekomych przedstawicieli sędziów wybierał do niej Sejm. Jak w licznych wyrokach orzekały polskie sądy i międzynarodowe trybunały, obecna KRS nie jest niezależna. „Celem projektowanej ustawy jest przywrócenie przepisom o KRS treści zgodnej z konstytucją i usunięcie negatywnych konsekwencji wadliwego rozwiązania obowiązującego od 2018 r.” – napisali autorzy projektu.

Tylko dla sędziów

W praktyce odpolitycznienie KRS ma polegać na usunięciu z niej sędziów wybranych przez poprzedni Sejm i obsadzenie rady na nowo. Prawo wyboru przedstawicieli zostałoby zwrócone sędziom, którzy – to największa nowość – wybieraliby ich w wyborach przeprowadzonych w sądach w całym kraju.

Te wybory ma zarządzić i przeprowadzić Państwowa Komisja Wyborcza „jako organ najbardziej do tego kompetentny”. Ma do nich dojść nie później niż w ciągu trzech miesięcy od wejścia w życie ustawy. Wcześniej PKW organizuje publiczne wysłuchania kandydatów. „Aby opinia publiczna mogła zapoznać się z kandydaturami i skonfrontować je z wynikiem wyborów” – czytamy w uzasadnieniu projektu.

Po krytyce ze strony PKW resort wycofał się z pomysłu dopuszczającego głosowanie drogą elektroniczną. Sędziowie mają więc głosować w sposób tradycyjny. Każdy będzie mógł zagłosować na jednego kandydata, a głosowanie przeprowadzą komisje utworzone przez prezesów poszczególnych sądów.

Do obsadzenia jest w KRS 15 miejsc sędziowskich. Przypadłyby one przedstawicielom wszystkich pionów czy szczebli sądownictwa. Najwięcej, bo sześć miejsc, ma przypaść sędziom sądów rejonowych, których w całym kraju jest najwięcej. Trzech członków KRS pochodziłoby z sądów okręgowych, dwóch z apelacyjnych, po jednym z innych sądów, np. SN czy NSA. „Celem jest zapewnienie możliwie najszerzej reprezentacji sędziów” – czytamy w uzasadnieniu projektu.



• **Minister sprawiedliwości Adam Bodnar** FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Skąd wezmą się kandydaci na członków rady? Prawo do ich zgłoszenia (poparcia) miałyby grupy sędziów liczące od 10 do 40 osób w zależności od rodzaju sądu. Resort zrezygnował z pomysłu zgłaszania kandydatów przez grupy obywateli czy samorządy prawnicze. Uwzględnił przy tym uwagę Stowarzyszenia Absolwentów i Aplikantów KSSIIP VOTUM, które ostrzegało, że kandydatów w praktyce mogłyby zgłaszać „partie albo ruchy społeczne afiliowane politycznie”.

Zmienił się również sąd, który ma kontrolować wybory do KRS. Odmowę przyjęcia zgłoszenia kandydatów będzie można zaskarżyć do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Ten sąd ma także rozpoznawać protesty kandydatów przeciwko ważności wyboru członka rady, mogące doprowadzić do ponownienia wyborów.

Dlaczego akurat NSA, którego zadaniem jest kontrola administracji publicznej? W uzasadnieniu nie ma na ten temat słowa. W pierwszej wersji projektu takie sprawy miał rozpoznawać Sąd Najwyższy. Zapewne chodzi o to, aby wyborami do KRS nie zajmowała się Izba Kontroli SN obsadzona w całości neosędziami i nieuznawana przez międzynarodowe trybunały za legalny sąd.

Wyłączenie neosędziów

Ministerstwo zrezygnowało też z większości ograniczeń wyłączających niektórych sędziów z możliwości zasiadania w zreformowanej KRS. To one – z różnych powodów – wzbudziły kontrowersje organizacji czy sądów, które oceniały projekt w ramach konsultacji. Pierwotnie zakładano, że do rady nie będą mogli kandydować sędziowie po delegacji do resortu sprawiedliwości. Członkiem rady nie mógłby zostać prezes czy wiceprezes sądu powoływany przez ministra. Ale w nowym projekcie tych rozwiązań już nie ma.

Pozostało jednak ograniczenie dotyczące neosędziów, powołanych do sądów od 2018 r. na wniosek upolitycznionej KRS. W pierwszych wyborach do rady zostaną oni pozbawieni prawa do kandydowania, chociaż nadal będą mogli głosować. Twórcy projektu nie wyjaśnili tego braku konsekwencji, stwierdzając tylko, że powołania neosędziów były wadliwe.

„Przyjęte założenie jest błędne” – uważa stowarzyszenie sędziów Iustitia, które opiniowało projekt. Według tej organizacji neosędziów należy również pozbawić prawa do głosowania.

„Prawdziwą intencją projektodawcy jest trwała stygmatyzacja części sędziów – rzecznie do pomyślenia w demokratycznym państwie prawnym” – tak wyłączenie neosędziów oceniała upolityczniona KRS. Jej zdaniem przyszła ustawa ogranicza prawa publiczne dużej części sędziów. „Wprowadzenie tego rozwiązania stanowi pierwszy krok do weryfikacji sędziów powołanych na wniosek KRS z lat 2018–2024 i stanowi równocześnie naruszenie Konstytucji” – dodała rada.

Krytyka ze strony nowej KRS nie jest zaskoczeniem, ale pomysł krytycznie oceniły też organizacje angażujące się w obronę sądów za rządów PiS. „Rozwiązanie to uznajemy za nieuzasadnione i nieproporcjonalne” – napisało w swojej opinii Forum Obywatelskiego Rozwoju. Jak dodało, wyroki podważające niezależność neosędziów odnosiły się do ich orzekania i zasiadania w składach sądów, ale nie kwestionowały ich statusu sędziowskiego.

„Trudno jednocześnie uznać, że konieczność takiego wyłączenia uzasadniona jest poglądami wyrażonymi wprost w orzecnictwie ETPC, TSUE, SN czy NSA” – uważa również Helsińska Fundacja Praw Człowieka. Organizacja ostrzega przed potencjalnymi konsekwencjami: uznaniem ograniczenia w przyszłości za niezgodne z prawem, co rzutowałoby negatywnie na legalność działania zreformowanej KRS.

Działalność ma „ustać”

Ostatnim elementem procedury odpolityczniania KRS ma być usunięcie z jej składu 15 sędziów wybranych tam przez posłów PiS i Kukiz'15. „Działalność osób wybranych przez Sejm” ma „ustać” z dniem ogłoszenia wyników wyborów przez PKW. „Osoby wybrane w niekonstytucyjnym trybie, z rażącym naruszeniem prawa, nie mogą odwoływać się do konstytucyjnej ochrony trwałości czteroletniej kadencji” – czytamy.

Ministerstwo zrezygnowało z większości ograniczeń wyłączających niektórych sędziów z możliwości zasiadania w zreformowanej KRS

Pierwsza wersja projektu była nieco inna, bo mówiła o wygaśnięciu mandatów członków upolitycznionej KRS. „Przyjęta konstrukcja nie jest adekwatna” – krytykowała takie rozwiązanie Iustitia, bo jej zdaniem obecni członkowie KRS wybrani niezgodnie z konstytucją nigdy nie stali się członkami rady.

Pozbawieniu stanowisk w radzie sprzeciwiają się członkowie nowej KRS. „Krajowa Rada Sądownictwa opiniuje projekt negatywnie jako sprzeczny z fundamentalnymi konstytucyjnymi zasadami polskiego porządku prawnego” – czytamy ich w opinii odnoszącej się jeszcze do pierwszej wersji projektu.

„Skrócenie kadencji organu konstytucyjnego jest możliwe w wyjątkowych przypadkach. Obecnie żadne nadzwyczajne, konstytucyjnie uzasadnione okoliczności nie zachodzą” – uważa Rada. Nowa KRS powołuje się m.in. na wyrok Trybunału Julii Przyłębskiej, który stwierdził, że Sejm obsadził KRS zgodnie z konstytucją (rozstrzygnięcie zapadło w wadliwym składzie z udziałem dublera).

Członkowie rady negatywnie ocenili nawet pomysł przywrócenia sędziom prawa wyboru swoich przedstawicieli w KRS i odebranie go posłom. Ma to „pobawić Naród części suwerennej władzy” sprawowanej przez przedstawicieli w Sejmie.

Czy pójdzie na to prezydent?

– Zaczynamy od tego projektu, bo uważamy, że jest on absolutnie fundamentalny – przedstawił propozycję przepisów minister sprawiedliwości Adam Bodnar. Jego zdaniem przyszła ustawa przywróci konstytucyjność przepisom o obsadzie KRS, a także wykona wyroki TSUE i ETPC o braku niezależności obecnej rady.

Ustawa nie rozwiąże jednak problemu neosędziów powoływanych od 2018 r. z udziałem upolitycznionej, których w sądach jest ponad 2 tysiące. – To nie jest tak, że z tego rezygnujemy, ale to jest tak głęboki punkt sporu, także z prezydentem, że wymaga to pogłębionej refleksji – mówił Bodnar.

Zmiany w samej KRS mają być łatwiejsze do przelknięcia dla prezydenta, który będzie decydował, czy podpisać przyszłą ustawę. – Nie pozwolę na żadną weryfikację sędziów powołanych w okresie mojej prezydentury – powtarza od dawna prezydent Duda. – Liczymy na to, że pan prezydent będzie skłonny naprawić wspólnie z nami status KRS w sytuacji, gdy ta ustawa bezpośrednio nie dotyka statusu sędziów – mówił wiceminister sprawiedliwości, sędzia Dariusz Mazur. ●

PiS szykuje się na eurowybory

Politycy PiS układają listy do Parlamentu Europejskiego. Ale Jarosław Kaczyński nikomu nie daje odpowiedzi. Czeka na wyniki wyborów samorządowych i wypuszcza próbne balony.

Agata Kondzińska

Informacja, że Jarosław Kaczyński zaprasza do centrali PiS przy Nowogrodzkiej delegację z europarlamentu, przyszła nieoczekiwanie. Dwa dni wcześniej naradzał się komitet polityczny. – Po co prezes nas ściąga? Co takiego się dzieje? – zastanawiał się jeden z posłów PiS.

Jarosław Kaczyński wyjaśnił, że zmienia wierzchuszkę delegacji PiS w PE. W ostatnich wyborach, w których PiS dostało 45 proc. poparcia, partię Kaczyńskiego w Parlamencie Europejskim reprezentowało 27 polityków. Delegacją zarządzał profesor, filozof Ryszard Legutko. Funkcję pełnił nieprzerwanie od 2009 r. – Prezes powiedział, że przy całym szacunku i sympatii do profesora czas na zmianę. Legutko, też grzecznie, podziękował za 18 lat w polityce, odpowiedział, że nie będzie już startował w wyborach do PE – odpowiada uczestnik spotkania przy Nowogrodzkiej. O zmianach informowała Wirtualna Polska.

Politycy PiS opowiadają, że zastrzeżenia do Legutki były od dawna. Że w kuluarach europar-

lamentu nie zabiegał o sojusze, że nie poszerzał frakcji, raczej organizował spotkania w gronie polskich polityków. Wspominają porażkę byłej premier Beaty Szydło, która bezskutecznie ubiegała się o szefowanie komisji zatrudnienia i spraw społecznych w PE. Głosowanie przegrała dwukrotnie. – Legutko tłumaczył wtedy prezesowi, że jesteśmy w izolacji w PE, ale przecież mieliśmy wcześniej wiceprzewodniczących PE, wystarczyło poszukać większości dla kandydatury – twierdzi osoba znająca kulisy.

Jeszcze inny opowiada o sytuacji byłego już przedstawiciela Polski przy UE Andrzeja Sadosia. Odwołany z funkcji przez rząd Donalda Tuska miał zostać sekretarzem generalnym grupy Europejskich Konserwatystów i Reformatorów w Parlamencie Europejskim. To polityczna rodzina PiS, na czele grupy stoi wciąż Ryszard Legutko, a sekretarzem jest zaprzyjaźniony z nim Gabriel Beszlej, przed laty ambasador Polski w Meksyku. Niektórzy politycy PiS opowiadają, że do zmiany nie doszło, bo sprzeciwił się prof. Legutko.

Na razie Kaczyński wymienił władze delegacji: za Legutkę przyszedł Dominik Tarczyński, a jego zastępcami zostali europosłowie Patryk Jaki, Ryszard Czarnecki i Karol Karski. – Skończył się czas profesorów, zaczął czas fighterów – kwituje jeden z posłów PiS.

Listy na ostatnią chwilę

Zmiany spowodowały medialne spekulacje o roszadach przy układaniu list wyborczych PiS do PE. Według jednej z wersji Legutko miał zrezygnować z kandydowania w czerwcowych wyborach do PE, ponieważ w ofercie dla niego było trzecie miejsce na małopolskiej liście za Beatą Szydło i Arkadiuszem Mularczykiem, a przed Dominikiem Tarczyńskim. – Szanse, że weźmie mandat w takiej konfiguracji, były raczej niskie.

Dziś prezes nikomu nie obiecuje miejsca na liście. Jasne, że trzon list będzie z obecnych europosłów, ale batalia dopiero się zacznie – słyszemy przy Nowogrodzkiej.

*Jarosław Kaczyński
wyjaśnił, że zmienia
wierzchuszkę delegacji
PiS w Parlamencie
Europejskim*

W PiS wiedzą, że obecne sondaże pokazują przynajmniej kilka mandatów mniej dla PiS. Nasi rozmówcy przewidują, że PiS może stracić drugi mandat w Łodzi, w Gorzowie Wielkopolskim, w Lublinie, w Poznaniu.

„Wyborcza” już pisała, że Kaczyński nie chce osłabiać klubu parlamentarnego w Sejmie i jest niechętny wstawianiu posłów na biorące miejsca na listach do PE. Na spotkaniu w partyjnej centrali deklarację o rezygnacji ze startu miał złożyć też europoseł Tomasz Poręba. Były szef sztabu wyborczego partii w wyborach krajowych, który nieoczekiwanie zrezygnował, coraz bardziej tracił wpływy w PiS. – Zawsze listy są na ostatnią chwilę. Jakby prezes już dziś powiedział, kto, za kim i w jakiej konfiguracji, już miałby u drzwi zawiedzionych polityków. Po co mu grupa kilkudziesięciu obrażonych w partii? – słyszę od mojego rozmówcy.

Co z Wąsikiem i Kamińskim?

W PiS opowiadają, że dla wyborów do PE znaczenie będą mieć wyniki wcześniejszych wyborów samorządowych. – Specyfika wyborów oczywiście jest inna, ale to pozwoli nam zrobić przegląd województw, a tym samym okręgów do PE, zobaczymy, gdzie jesteśmy silni, gdzie musimy się jesz-

cze wzmocnić i ułożyć silne listy – opowiada polityk PiS.

W PiS nikt nie potwierdza medialnych doniesień, że na listach miałby być były szef TVP Jacek Kurski, były szef Orlenu Daniel Obajtek czy byli posłowie PiS skazani, a potem ulaskawieni przez prezydenta Maciej Wąsik i Mariusz Kamiński. Dla dwóch ostatnich sondaże nie są łaskawe. Polacy w większości uważają Wąsika i Kamińskiego za byłych posłów, którzy powinni pozostać w więzieniu, a nie „więźniów politycznych” – jak mówią o nich politycy PiS i prezydent Andrzej Duda.

Niedawny sondaż pracowni Pollster dla „Super Expressu” też dał złe wieści: aż 79 proc. badanych uważa, że byli szefowie CBA nie powinni kandydować do Parlamentu Europejskiego. – Wszystkie te nazwiska na dziś to raczej życzenia niż stuprocentowa pewność, ale z Wąsikiem i Kamińskim coś będziemy musieli zrobić, nie możemy pokazać, że partia ich zostawiła, jak wcześniej byli naszymi bohaterami – dodaje nasz rozmówca. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na **Wyborcza.pl/kraj**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34295013

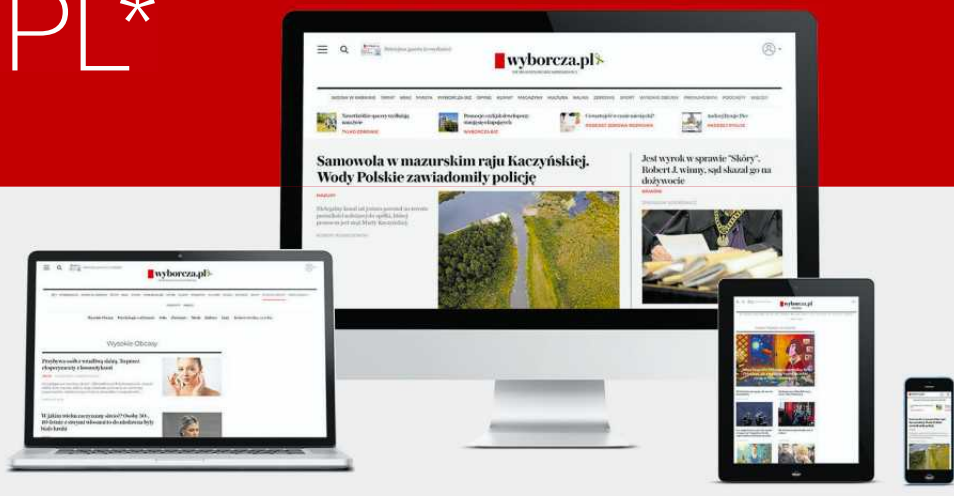
ZAMÓW NA MARZEC DO 22 LUTEGO

KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CENA
159,90 ZŁ

**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY****



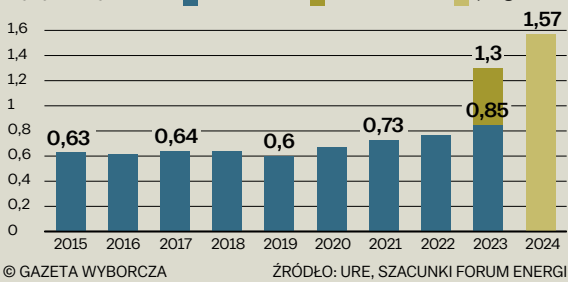


* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu:
1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-18). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.
** Cena sugerowana

1 PROC.
• **Aż o tyle mniej w ujęciu ilościowym spadła sprzedaż piwa w 2023 r. Polacy kupili 400 mln półlitrowych butelek i puszek piwa mniej niż w 2022 r. Powodem jest wzrost cen tego trunku średnio o 15,2 proc. oraz wojna w Ukrainie.**
Źródło: NielsenIQ

Ceny prądu

Dane w zł za 1 kWh



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: URE, SZACUNKI FORUM ENERGII



Żadna osoba zatrudniona czy należąca do Polski 2050 nie otrzyma nominacji do rad nadzorczych. Jeśli dziś takie osoby tam są, podadzą się do dymisji

SZYMON HOŁOWNIA
marszałek Sejmu

Polska jak USA czy jak Niemcy?

Silne banki, ale tech słaby

Od tego, czy polska gospodarka będzie iść drogą USA czy Niemiec zależy, czy grozi nam kryzys gospodarczy czy euforia na giełdach i szybki wzrost konkurencyjności na arenie międzynarodowej.

Anna Popiołek

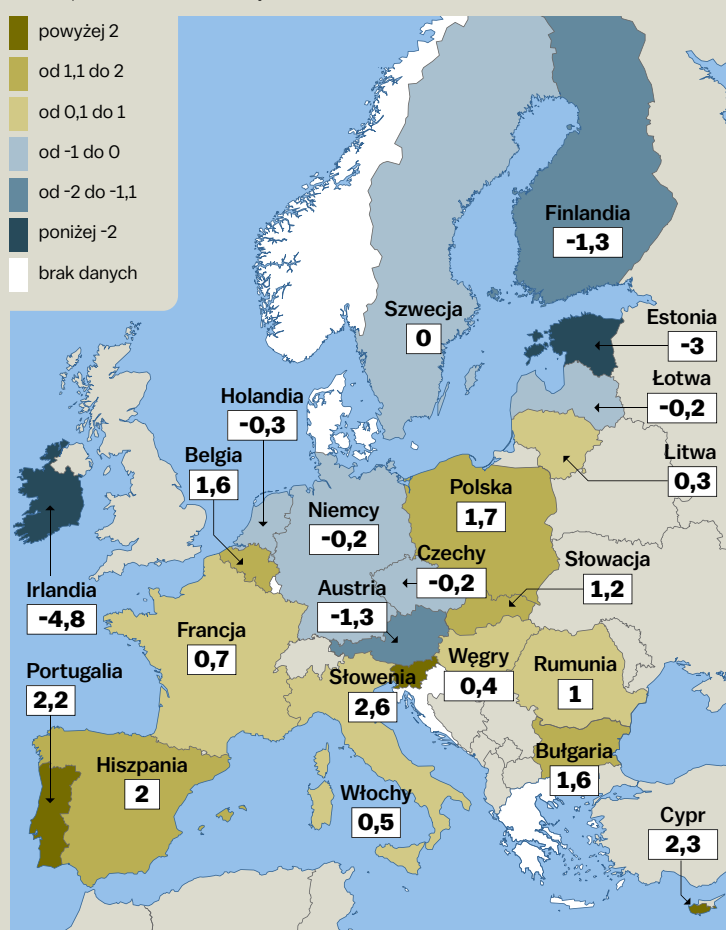
Dobra wiadomość z ostatnich dni: inflacja w Polsce spada i w styczniu wyniosła zaledwie 3,9 proc. W lutym i w marcu będzie jeszcze bardziej różowo, ale wzrost cen nastąpi przed wakacjami. Dlatego Rada Polityki Pieniężnej nie chce obniżać stóp procentowych (główna stopa referencyjna jest wciąż na poziomie 5,75 proc.) i niewykluczone, że tak pozostanie aż do końca 2025 r.

Zła wiadomość? PKB Polski w czwartym kwartale 2023 r. wzrósł o 1 proc. rok do roku. To pokazuje, że dołek z końca 2023 r. jest nieco płytszy, ożywienie nieco wolniejsze. Tego jednak jeszcze nie widać w twardych danych. W całym 2023 r. polska gospodarka ostro wyhamowała, PKB Polski urósł zaledwie o 0,2 proc. wobec wzrostu o 5,3 proc. w 2022 r. Był to najsłabszy rok w tym wieku, wyłączając rok pandemii. Najważniejsze jednak, co się będzie działo dalej.

Obecnie prognozy orbitują wokół 2,8 proc. w 2024 oraz 3,3-3,4 proc. w 2025 r. Wyniki mogą być minimalnie niższe w przypadku dużej skłonności Polaków do odbudowy oszczędności albo dodatkowych negatywnych zaskoczeń w handlu. Ale nawet w takim wypadku zobaczymy wyraźne przyspieszenie dynamiki gospodarczej – prognozują ekonomiści Polskiego Instytutu Ekonomicznego.

PKB państw Unii Europejskiej

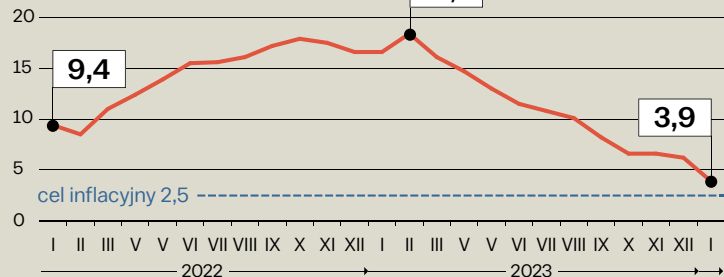
Dane w proc. w stosunku rocznym



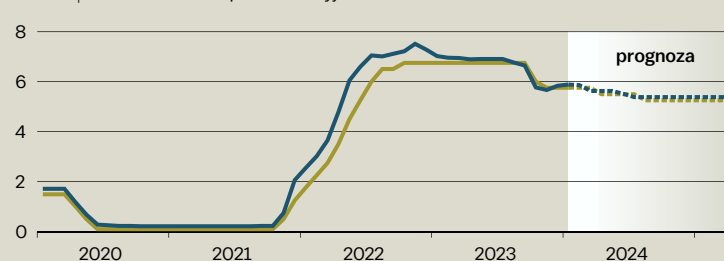
© GAZETA WYBORCZA

Inflacja w Polsce

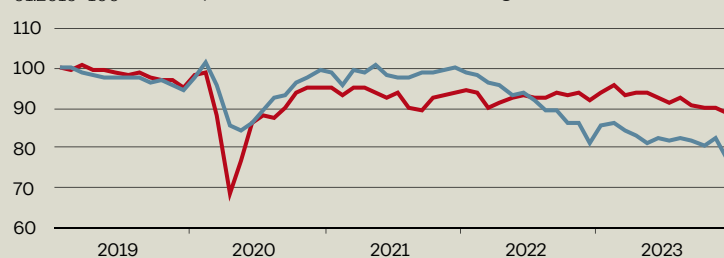
Dane w proc. w stosunku rocznym

**Wysokość stóp procentowych w Polsce**

Dane w proc.

**Produkcja przetwórcza i energochłonna w Niemczech**

01.2019=100



ŹRÓDŁO: MACRONEXT, GUS, REUTERS, DESTATIS, CRÉDIT AGRICOLE

Nie wiadomo jednak, jak to będzie wyglądało w dłuższej perspektywie.

Polska jak Niemcy czy jak USA?

Patrząc na światową gospodarkę jako na całość, ekonomiści prognozują, że w 2024 r. powinna rosnąć w tempie około 1,5 proc. i zmierzać w kierunku „miękkiego lądowania”. Jednak już na pierwszy rzut oka widać, że lepiej radzą sobie te gospodarki, w których większą rolę odgrywają usługi. Gospodarki oparte na przemyśle i produkcji notują natomiast słabe wyniki.

– Teraz konsumenci znacznie chętniej wydają pieniądze na zabawę niż na dobra trwałe użytku – mówi Wyborcza.biz Paweł Majtkowski, analityk eToro.

Sęk w tym, że polskiej gospodarce bliżej do przemysłowych Niemiec niż do Stanów Zjednoczonych. – Polska korzysta jednak na postępującym procesie deglobalizacji oraz poszukiwaniu przez wiele firm oszczędności w okresie gospodarczego spowolnienia. Wiele firm po pandemii przeniosło swoje fabryki z Chin do Europy, lokując je właśnie w Polsce. Cały czas pomaga też niższy poziom płac w Pol-

sce niż w innych krajach Unii Europejskiej oraz relatywnie słaby złoty – dodaje Majtkowski.

Sztuczna inteligencja to rewolucja

Duże znaczenie ma także zróżnicowanie odbiorców polskich produktów. W sytuacji, gdy eksport do Niemiec uległ poważnemu spadkowi, inne kierunki eksportowe umożliwiają stabilizację produkcji. Prognozy wzrostu gospodarczego dla Polski, który ma wynieść 2,5-3 proc. w 2024 r. wskazują na lepszy scenariusz naszej gospodarki w porównaniu z Niemcami.

Jak piszą w swoim raporcie ekonomiści Banku Pekao, sztuczna inteligencja to najprawdopodobniej kolejna wielka rewolucja technologiczna, taka na miarę rewolucji agrarnej lub przemysłowej. I dlatego to, a nie przemysł jak wcześniej będzie nowym atutem na arenie międzynarodowej.

– To daje USA dużą przewagę gospodarczą nad innymi krajami, zwłaszcza eksporterami usług. Zyski osiągane przez cyfrowych gigantów są trudne do opodatkowania, gdyż łatwo przenieść je do rajów podatkowych – komentują ekonomiści Pekao. ●

Nadchodzi kryzys na świ

Ze światowej gospodarki dochodzą sprzeczne sygnały: Niemcy są oficjalnie w kryzysie, amerykańska gospodarka broni się rozwijaniem nowych technologii, ale z kolei kuleje tam sektor finansowy.

Anna Popiołek

Niemiecka gospodarka ma za sobą trudny rok – PKB spadł o 0,3 proc. Zdaniem ekonomistów można już powiedzieć wprost: niemiecka gospodarka jest już w kryzysie. Po wód? Traci swoją konkurencyjność na globalnym rynku przez skupienie się na przemyśle, a nie na usługach i nowych technologiach. I dlatego ekonomiści nie wykluczają kolejnego roku recesji za naszą zachodnią granicą.

– Ostatnie 25 lat było bardzo dobre dla niemieckiej gospodarki, spadki zanotowała tylko pięć razy w ciągu tego okresu. I były one wynikiem czynników zewnętrznych jak pandemia, kryzys finansowy 2008 r. i bańka internetowa z 2000 r. Teraz obawy dotyczące recesji w Niemczech są poważniejsze, bowiem wielu ekonomistów obawia się, że może się wyczerpywać niemiecki model gospodarczy w istniejącej dotychczas formie – mówi Wyborcza.biz Paweł Majtkowski, analityk rynków eToro.

Poniżej oczekiwań rynku są grudniowe odczyty produkcji przemysłowej, we wszystkich głównych kategoriach: przetwórstwie, budownictwie i energetyce. – Na szczególną uwagę zasługuje znaczący spadek produkcji w branżach energochłonnych, która osiągnęła w grudniu najniższy poziom przynajmniej od stycznia 1991 r. Dane z niemieckiego przemysłu wskazują na pogorszenie perspektyw niemieckiego popytu na dobra pośrednie produkowane w Polsce, szczególnie w branży motoryzacyjnej – komentują ekonomiści banku Credit Agricole.

NA DRUGIM BIEGUNIE ZNAJDUJĄ SIĘ USA

Tam ryzyko recesji się zmniejsza, a prognozy PKB są stale aktualizowane w górę. Goldman Sachs prognozuje, że amerykańska gospodarka urośnie w 2024 r. o 2,3 proc. Siła napędowa? Usługi i wydatki konsumenckie. Największy wzrost notują sektory usługowe: technologia, opieka zdrowotna i turystyka.

Paweł Majtkowski, eToro: – Ciekawe są także statystyki dotyczące wzrostu produktywności w amerykańskiej gospodarce. Wydajność pracy, czyli produkcja na godzinę, wzrosła w czwartym kwartale ubiegłego roku o 3,2 proc. w ujęciu rocznym. Był to trzeci kwartalny wzrost powyżej 3 proc., czyli dwa razy wyższy od wieloletniej średniej. Może być to efekt wdrażania nowych technologii opartych na sztucznej inteligencji. To może stanowić motor wzrostu amerykańskiej gospodarki i giełdy w kolejnych kwartałach i latach.

I dlatego ekonomiści zwracają uwagę, że pomóc niemieckiej gospodarce może właśnie wzrost produktywności wynikający z postępu technologicznego oraz rozwoju sztucznej inteligencji. Chodzi również o ograniczenie biurokracji, rozwój cyfryzacji, zwiększenie nakładów inwestycyjnych w innowacyjnych branżach, przy jednoczesnym dostosowaniu się do celów ograniczania emisji CO2 bez utraty konkurencyjności gospodarki.

Jak wyglądają najnowsze dane dotyczące amerykańskiej gospodarki?

W USA sprzedaż detaliczna zmniejszyła się w styczniu o 0,8 proc. miesiąc do miesiąca wobec wzrostu o 0,6 proc. w grudniu ze względu na niższą sprzedaż w branży motoryzacyjnej. To słabsze dane, bo ekonomiści spodziewali się spadku o 0,2 proc.

Z kolei dynamika produkcji przemysłowej w USA spadła o 0,1 proc. Ekonomiści spodziewali się, że będzie na plusie i wzrosnie o 0,2 proc.

– Naszym zdaniem wstępny indeks Uniwersytetu Michigan (80,0 pkt wobec 79,0 pkt) wskaże na poprawę nastrojów amerykańskich gospodarstw domowych. Będzie ona wynikiem dobrej sytuacji na rynku pracy oraz stopniowego spadku inflacji – komentują ekonomiści Credit Agricole.

Znane są już najnowsze dane dotyczące styczniowej inflacji w USA. Choć miesiąc do miesiąca wynik jest lepszy, to jednak wzrost cen był powyżej oczekiwań ekonomistów. – Dezinflacja postępuje, ale nie nabiera impetu. Dynamika inflacji obniżyła się z tylko 3,4 do 3,1 proc. rok do roku, przy oczekiwanym pierwszym od wiosny 2021 r. odczycie poniżej 3 proc. – ocenia Bartosz Sawicki, analityk Cinkciarz.pl.

Dodaje: – Mimo to należy ocenić, że siła presji inflacyjnej jest ostatnio spójna z celem Fed. Obniżki stóp procentowych w USA z obowiązującego od lipca ub.r. przedziału 5,25-5,50 proc. rozpoczyna się, gdy tylko wśród członków FOMC ugruntuje się przekonanie, że jest to trwała tendencja. Nasze prognozy zakładają, że nastąpi to w maju.

Na dane dotyczące inflacji (wyższej o 0,2 pkt proc. niż prognozy) nerwowo zareagowali inwestorzy, a amerykańskie indeksy świeciły na czerwono. Straty odrabiali dopiero kolejnego dnia.

Jednak jest jeszcze inny element tej układanki: branża finansowa w USA.

PROBLEM Z NIERUCHOMOŚCIAMI KOMERCYJNYMI

Głównym problemem jest teraz New York Community Bank, który stanął w obliczu rosnących strat i gwałtownego spadku cen akcji. Powód? Bank jest mocno narażony na słabnący rynek nieruchomości komercyjnych, a dodatkowo jego pozycję pogarsza to, że kupił aktywa o wartości miliardów dolarów od Signature Bank, gdy w zeszłym roku ten bank upadł.

Sprawujący władzę w NYCB, którzy zaledwie tydzień temu byli powściągliwi w kwestii finansów banku, teraz otworzyli księgi i podczas publicznej telekonferencji przedstawili plany naprawcze. NYCB rozważa więc zebranie większej ilości pieniędzy lub sprzedaż aktywów, dodając, że wszelkie dochody przed opodatkowaniem bank przekaże na budowanie oszczędności. Analitycy UBS, cytowani przez WSJ, komentują jednak: „wciąż brakuje pewnych informacji”, w tym szczegółów dotyczących sposobu, w jaki bank planuje finansowanie swoich długoterminowych długów.

NYCB otrzymał już trzy obniżki ratingu kredytowego, agencje wskazywały wprost na nadmierną ekspozycję na amerykańskie nieruchomości komercyjne. Jednak problem może być większy, bo ten przypadek pokazuje, że wiele banków regionalnych i lokalnych znajduje się w niepewnej sytuacji. W przeciwieństwie do JPMorgan Chase, Bank of America i innych gigantów bankowych mali i średni pożyczkodawcy działają tylko w wybranych segmentach, co zwiększa ryzyko.

Na tym nie koniec, bo kryzys na rynku nieruchomości biurowych przenosi się też do



FOT. REUTERS / ANDREW KELLY



Ostatnie 25 lat było bardzo dobre dla niemieckiej gospodarki, spadki zanotowała tylko pięć razy w ciągu tego okresu. I były one wynikiem czynników zewnętrznych jak pandemia, kryzys finansowy 2008 r. i bańka internetowa z 2000 r. Teraz obawy dotyczące recesji w Niemczech są poważniejsze, bowiem wielu ekonomistów obawia się, że może się wyczerpywać niemiecki model gospodarczy w istniejącej dotychczas formie

PAWEŁ MAJTKOWSKI
analityk rynków eToro

Jak rośnie polska gospodarka?

0,2

• o tyle wg danych GUS z 31 stycznia wzrósł PKB Polski w 2023 r. rok do roku. To mniej niż prognozowano i gorzej niż w 2022 r., kiedy wzrost wyniósł 5,3 proc. Dane okazały się też najgorsze od wejścia Polski do UE, czyli od 20 lat.

Europy. Teraz inwestorzy zwracają uwagę też na niemiecki Deutsche Pfandbriefbank, mocno zaangażowany w słabnący rynek nieruchomości biurowych w USA (zaangażowanie PBB w ten sektor na kwotę 4,9 miliarda euro stanowi znaczną część jego portfela i aktywów ogółem). Na giełdzie bank jest na szczycie listy spółek z największą liczbą krótkich pozycji, co oznacza, że rynek prognozuje ostre cięcie cen jego akcji.

Niemiecki organ nadzoru finansowego BaFin i organ nadzoru bankowego Europejskiego Banku Centralnego uważnie monitorują rozwój sytuacji, w szczególności ryzyko związane z działalnością kredytową na rynku nieruchomości komercyjnych, i ostrzegają przed potencjalnymi obciążeniami dla banków.

WIĘKSZE BUFORY BEZPIECZEŃSTWA

A to niejedyny problem amerykańskich banków. W styczniu Rezerwa Federalna opublikowała setki odpowiedzi na konsultacje dotyczące podwyższenia poziomu kapitału dla amerykańskich banków o aktywach przekraczających 100 mld dol., tzw. Basel Endgame.

Bankowcy twierdzą, że taka podwyżka byłaby sygnałem śmierci dla sektora bankowego. Ostrzegają przed koniecznością drastycznego podnoszenia kosztów kredytów lub nawet ograniczania ich udzielania, co stanowiłoby niekorzystną konsekwencję wzmocnienia krajowego systemu bankowego za pomocą wyższych buforów kapitałowych.

Dotknęłoby to głównie największe banki z Wall Street. Dyrektor finansowy JPMorgan ostrzegł, że aby spełnić nowe zasady, bank będzie musiał przeznaczyć dodatkowe 50 mld dol., co oznacza wzrost wymogów kapitałowych o 25 proc.

Wciąż też na krawędzi jest wiele małych amerykańskich banków, którym szkodzą wysokie stopy procentowe. Podobnie jak było rok temu, przez świat przelewa się fala niepewności w związku z bankructwami amerykańskich banków, m.in. Silicon Valley Bank czy nowojorskiego Signature Bank, teraz też niektórym z nich grożą straty przez ewentualną panikę klientów.

Chodzi o strach przed podobną sytuacją, jak w przypadku SVB: gdyby musiały sprzedawać obligacje, aby obsłużyć odpływy depozytów. Zrealizowanie straty na tych inwestycjach i korekta kapitału były momentem, kiedy problem płynnościowy stał się problemem wypłacalności.

Więc przyczyną de facto nie są realne straty banku, tylko to, że po okresie niskich stóp procentowych następują bardzo szybkie ich podwyżki, bo mamy inflację. A Fed, walcząc z inflacją, wpływa na wiele innych pro-

ecie?

cesów gospodarczych, między innymi również na wyceny obligacji będących w portfelach banków.

NOWE TECHNOLOGIE. DLACZEGO TO AŻ TAK WAŻNE?

– Stopień gotowości na szok technologiczny w obszarze sztucznej inteligencji jest kluczowy z punktu widzenia osiągnięcia długookresowych korzyści z nim związanych – przekonują ekonomiści banku Credit Agricole. I dlatego przeanalizowali 38 krajów i próbowali ocenić, w jakim stopniu na tle innych krajów Polska jest gotowa na technologiczny szok w obszarze sztucznej inteligencji.

W swoim modelu wzięli pod uwagę kilka obszarów, m.in. infrastrukturę cyfrową, kapitał ludzki, demografię, rynek pracy, łańcuchy dostaw i otoczenie regulacyjne. Co się okazało? – Najwyższe miejsca w zbudowanym przez nas indeksie zajmują Szwecja, Szwajcaria oraz Holandia, co nie jest zaskoczeniem, zważywszy na ich wysoki poziom zamożności, duży zasób kapitału ludzkiego oraz silne instytucje. Polska plasuje się w środku przygotowanego zestawienia – relacjonują ekonomiści Credit Agricole.

I dodają: – Spośród krajów Europy Środkowo-Wschodniej oraz krajów bałtyckich Polskę wyprzedzają Estonia, Węgry i Czechy. Warto jednocześnie zwrócić uwagę na relatywnie słaby wynik USA. Wynika on przede wszystkim z deficytów w obszarze kapitału ludzkiego, związanych m.in. z relatywnie niskim udziałem osób z wyższym wykształceniem w zasobie siły roboczej.

Jak z kolei piszą w swoim raporcie ekonomiści Banku Pekao, sztuczna inteligencja to najprawdopodobniej kolejna wielka rewolucja technologiczna, taka na miarę rewolucji agrarnej lub przemysłowej.

– Duże modele językowe, których przedstawicielem jest słynny ChatGPT, okazały się niezwykle sprawne w pisaniu, liczeniu i tworzenia obrazów, czyli w pracy biurowej. Na razie używane są jako narzędzia, ale z biegiem czasu będą zastępować pracowników biurowych, których czeka stopniowa utrata przewagi zarobków i prestiżu społecznego nad przedstawicielami zawodów fizycznych. Ten proces już się rozpoczął i widać go chociażby po spadku popytu na pracę na platformach freelancingowych. W dłuższym horyzoncie zagrożone są globalne centra usług biznesowych – komentują ekonomiści Banku Pekao.

I dlatego to, a nie przemysł jak wcześniej, będzie nowym atutem na arenie międzynarodowej. – To daje Stanom Zjednoczonym dużą przewagę gospodarczą nad innymi krajami, zwłaszcza eksporterami usług, w tym Polsce. Zyski osiągane przez cyfrowych gigantów są zaś trudne do opodatkowania, gdyż łatwo przenieść je do rajów podatkowych. Wiele państw zdecyduje się na ograniczenie dostępu do własnej przestrzeni cyfrowej dla wiodących sztucznych inteligencji z USA – komentują ekonomiści Pekao. ●

Najgorzej od 60 lat

Niemiecki rynek budynków biurowych odnotował najostrzejszy spadek cen od dwóch dekad, od kiedy prowadzone są pomiary. Cały czas spadają także ceny mieszkań – tak dużych przecen jak obecnie nie było na niemieckim rynku nieruchomości mieszkalnych od 60 lat.

Justyna Sobolak

Jak wynika z danych opublikowanych przez niemieckie stowarzyszenie bankowe VDP, w czwartym kwartale 2023 r. ceny nieruchomości biurowych spadły o 13 proc. w porównaniu z poprzednim rokiem. W całym 2023 r. odnotowano spadek cen o ponad 10 proc., najwięcej od 2003 r., czyli rozpoczęcia badania tego segmentu rynku.

Do spadków, zdaniem ekspertów, przyczyniła się rozpowszechniająca się praca zdalna. Mniejsze zapotrzebowanie na powierzchnie biurowe zmniejszyło apetyt inwestorów.

– Kryzys na rynku nieruchomości mocniej uderza w biura niż w domy – stwierdził Jens Tolckmitt, dyrektor zarządzający VDP. – W miarę załamania się niemieckiej gospodarki i rosnącej niepewności co do pełnego powrotu pracowników do biur, popyt na nie pozostaje niewielki – dodał.

Zdaniem Tolckmitta potencjalni nabywcy biur nadal żądają wyższych rabatów, niż jest gotowa zaoferować większość sprzedawców. To spowoduje, że w najbliższych miesiącach sytuacja na rynku biur może się nie poprawić.

– Na początku 2024 r. rynek nadal znajduje się w fazie dekonunktury, a ceny spadają – stwierdził Jens Tolckmitt.

Bloomberg zauważa, że kłopoty na rynku nieruchomości komercyjnych mogą się odbić czkawką i uderzyć w banki. Akcje Deutsche Pfandbriefbank AG spadły w piątek (9 lutego) do najniższego poziomu w historii. Na początku ubiegłego tygodnia Deutsche PBB poinformował, że podwyższył rezerwy na pokrycie potencjalnych strat wynikających ze słabości na rynku nieruchomości komercyjnych. Chcąc uspokoić reakcje, podkreślił jednak, że tegoroczne potrzeby finansowe rynku zostały już w dużej mierze pokryte.

CENY MIESZKAŃ W DÓŁ

W 2023 r. spadły też w Niemczech ceny mieszkań. „Ceny nieruchomości mieszkaniowych w Niemczech odnotowały w 2023 r. największy spadek od początku rejestrowania cen (około 60 lat temu). Pokazuje to najnowszą aktualizacja niemieckiego indeksu nieruchomości Greix (Instytut for the World Economy w Kilonii) z naj-

nowszyimi danymi za IV kwartał. Indeks pokazuje ceny z aktów notarialnych i obejmuje 19 miast” – podkreśla na platformie X Tomasz Narkun, analityk rynku nieruchomości.

Z danych wynika, że w największych miastach ceny w czwartym kwartale 2023 r. w porównaniu z tym samym okresem w 2022 r. spadły od 5,9 we Frankfurcie do 9,3 proc. w Stuttgarcie. W Kolonii mieszkania były tańsze o 8,2 proc., w Berlinie o 6,1 proc. We wszystkich 19 badanych miastach ceny spadły średnio o 6,9 proc.

„Szybkość i zakres obecnego spadku cen nieruchomości w Niemczech są bezprecedensowe w historii. Odkąd komitety ekspertów zaczęły rejestrować ceny w latach 60. XX wieku, ceny nieruchomości nie spadły tak szybko i gwałtownie” – można przeczytać w raporcie Instytutu Gospodarki Światowej w Kilonii (IfW). IfW stwierdził, że ostatni raz tak znaczący spadek zaobserwowano w połowie lat 90. „Ceny sprzedaży spadły w podobnym stopniu – nieco mniej w przypadku domów, nieco bardziej w przypadku mieszkań – ale zajęło to około 10 lat” – napisali autorzy.

Prezes IfW Moritz Schularick dodał: „Biorąc pod uwagę wygórowany wzrost cen w ciągu ponad 10 lat i nowe otoczenie dotyczące stóp procentowych, faza korekty cen jest całkowicie właściwa i nie jest alarmująca z gospodarczego punktu widzenia w zakresie, jaki widzieliśmy do tej pory”.

ODPŁYW KLIENTÓW

W ubiegłym roku na rynku niemieckim doszło też do kilku upadłości de-

Ceny spadają

10

PROC.

● **o tyle spadły ceny nieruchomości komercyjnych w całym 2023 r. To najwięcej od 2003 r., czyli rozpoczęcia badania tego segmentu rynku**



FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

weloperów. O problemach poinformowały: firma deweloperska Euroboden z Monachium, która złożyła w sierpniu ubiegłego roku wniosek o upadłość, oraz Development Partner czy Centrum-Gruppe.

„Rynek znajduje się obecnie w toksycznym trójkącie: ogromnych wzrostów kosztów, wyższych stóp procentowych i zatrzymania się rynku inwestycyjnego” – mówili przedstawiciele firmy Centrum-Gruppe, ogłaszając decyzję o złożeniu w lipcu wniosku o upadłość.

Przez lata sektor nieruchomości w Niemczech i innych krajach Europy przeżywał rozkwit w związku z niskimi stopami procentowymi i silnym popytem, jednak gwałtowny wzrost stóp i kosztów położył kres tej passie, doprowadzając deweloperów do niewypłacalności w miarę wyczerpania się finansowania bankowego i zamrożenia transakcji.

Główną przyczyną problemów niemieckiego rynku nieruchomości mieszkaniowych jest zaostrzenie warunków kredytowych. Z rynku odpłynęły osoby, które stać na zaciągnięcie zobowiązania. – Sytuacja na rynku mieszkaniowym w Niemczech już od jakiegoś czasu jest trudna – mówił Wyborcza.biz Theodor Kaczmarczyk, prezes spółki MOD21 z Grupy Erbud. Droższe kredyty uderzyły też w deweloperów.

– Niemcy borykają się z inflacją, wzrostem cen materiałów budowlanych, niedoborem pracowników, więc i kosztem siły roboczej. W niemieckich deweloperów uderza też droższe finansowanie – mówił. Inwestycje przestają się spinać. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34302754

S.M. MIĘDZYNARODOWA
Warszawa ul. Międzynarodowa 44

**ogłasza przetarg nieograniczony
na wymianę oświetlenia
podstawowego i ewakuacyjnego
w budynkach
ulica Międzynarodowa 64 i 66**

Informacje o szczegółach przetargu
zawarte są na stronie internetowej
spółdzielni :

www.miedzynarodowa.waw.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34303015

**OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTA OLEŚNICY
O ODWOŁANIU PRZETARGU NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI**

Burmistrz Miasta Oleśnicy działając na podstawie art. 38 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2023 r., poz. 344, z późn. zm.) odwołuje II ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Oleśnicy przy ulicy Wielkopolnej (dz. nr 151 AM 5 o pow. 8.946 m²), obręb Rataje – KW nr WR1E/00086353/9, wyznaczony na dzień 06 marca 2024r. na godz. 11:00, w budynku Urzędu Miasta Oleśnicy, Rynek-Ratusz, 56-400 Oleśnica (w Sali Obrad – pokój nr 37 na II piętrze Urzędu Miasta Oleśnicy

Przyczyna odwołania przetargu: niedotrzymanie wymagań określonych w §6 ust. 5 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (t.j. Dz. U. z 2021r., poz. 2213). Wyciąg z ogłoszenia o przetargu został zamieszczony w terminie krótszym niż 2 miesiące przed wyznaczonym terminem przetargu.

Przetarg na sprzedaż w/w nieruchomości zostanie powtórzony w innym terminie, który zgodnie z przepisami zostanie podany do publicznej wiadomości.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34302874



**OBWIESZCZENIE
STAROSTY BYDGOSKIEGO
z dn. 14.02.2024 r.**

na podstawie art. 124 a ust. 1 w związku z art. 124 ust. 1 oraz art. 114 ust. 3 i 4 Ustawy z dn. 21 sierpnia 1997 o gospodarce nieruchomościami (Dz.U.2023.344ze zm.).

zawiadamiam

o zamiarze wszczęcia postępowania w przedmiocie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym, oznaczonej jako **dz. nr 224** położonej w obrębie Tarkowo Dolne, gmina Nowa Wieś Wielka, poprzez zezwolenie na realizację inwestycji celu publicznego, polegającej na przeprowadzeniu przez nieruchomość przyłącza elektroenergetycznego SN-15 kV wraz z kanalizacją kablową (telesterowniczą).

Postępowanie administracyjne zostanie wszczęte jeżeli w terminie **dwóch miesięcy** od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia nie zgłoszą się do Starostwa Powiatowego w Bydgoszczy osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Bydgoszczy – Wydziale Nieruchomości przy ul. Zygmunta Augusta 16, III piętro, pok. nr 302 lub telefonicznie pod numerem **52 5810334** powołując się na numer sprawy WN.6821.2.1.2024.

Nowy ład w energetyce i do Historia magazynów energ

Zdaniem ekspertów magazyn energii będzie w każdym domu – jak lodówka. A nawet lepszy niż lodówka, bo będzie na siebie zarabiał. Zmianę wymusi nowy ład w sposobie rozliczeń za prąd. Stawka to opłacalność fotowoltaiki i bezpieczeństwo sieci.

Ireneusz Sudak

Polacy skarżą się do Urzędu Regulacji Energetyki na wyłączenia fotowoltaiki. Jak wynika z danych, które przekazał nam URE, o ile w 2022 r. takich skarg było 350, o tyle w ubiegłym roku było ich już 450. A to tylko to, co wpłynęło na piśmie, oprócz tego są setki telefonów – słyszymy w URE.

W tym roku padnie pewnie kolejny rekord, bo instalacji ciągle przybywa, a wyłączenia dotyczą nie tylko prosumentów, ale też dużych farm przemysłowych. Tracą wszyscy: właściciele instalacji, którzy nie sprzedają prądu, i odbiorcy, do których nie dociera czysty, tani i zielony prąd.

Właśnie jesteśmy u progu zmiany, po której na rynku energii zapanuje nowy ład. W tym ładzie równie ważne co posiadanie instalacji fotowoltaicznej będzie posiadanie magazynu energii.

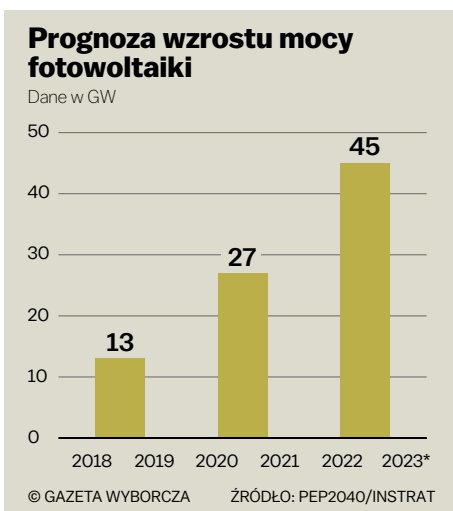
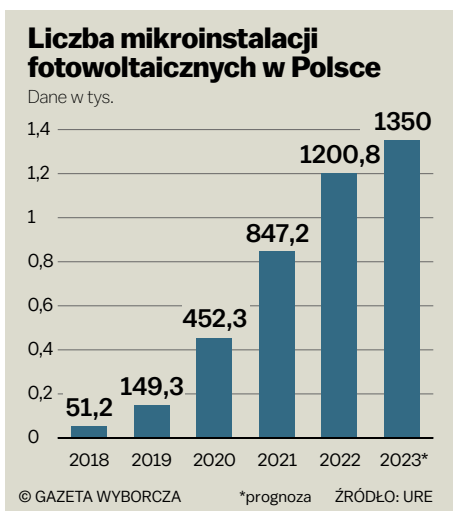
PODWÓJNA STRATA PROSUMENTÓW

Problem jest dobrze zdiagnozowany: Kowalski za namową firm instalatorskich majstruje przy ustawieniach falownika i tak zmienia parametry, by instalacja działała nawet przy zwiększonym napięciu w sieci. W tym samym czasie Nowak i Wiśniewski są odłączani od sieci, bo ich instalacje wykrywają zawyżone napięcie i ze względów bezpieczeństwa robią pstryk i bezpiecznik wszystko wyłącza.

Problem będzie narastał, bo ciągle rośnie moc instalacji fotowoltaicznych: zarówno tych prosumenckich, jak i przemysłowych, czyli takich, które zostały postawione nie na potrzeby konkretnej fabryki, ale żeby zarabiać na sprzedaży energii.

Obecnie mamy ok. 16 GW mocy w instalacjach fotowoltaicznych. Do 2030 r. ta wartość może się podwoić. To całe hektary farm fotowoltaicznych i tysiące danych.

Eksperci powtarzają jak mantrę: sieci są niedoinwestowane, nie jesteśmy w stanie



FOT. PETMAL

przyjąć tak dużej ilości energii w tak krótkim czasie, czyli kilku-kilkunastu godzin, gdy słońce świeci najmocniej.

To prawda, ale jest też druga strona medalu, o której mówiła dr Aleksandra Gawlikowska-Fyk z Forum Energii: nową instalację PV stawia się w kilka tygodni. Rozbudowa sieci to potężne projekty inwestycyjne, które siłą rzeczy trwają latami. To problem nie tylko polski, ale ogólnoeuropejski, jeśli nie światowy.

W większości przypadków przyczyną ograniczeń nie jest niesterowność i zmienność produkcji energii z OZE, ale raczej słabej jakości linie średniego napięcia, brak lub opóźnienia w realizacji inwestycji sieciowych oraz brak zachęt do magazynowania okresowych nadwyżek energii – brzmi raport „Rynek fotowoltaiki w Polsce” Instytutu Energetyki Odnawialnej.

Dorobiliśmy się olbrzymich rozproszonych źródeł odnawialnych, ale nie zadbałszy o to, jak ten prąd odebrać i co zrobić z nadwyżkami, które zaczęły się pojawiać w ostatnich dwóch, trzech latach.

Uniwersalnej recepty nie ma, a niektórzy rzucają radykalne hasła, że skoro tempo OZE przerosło tempo rozwoju sieci, należy przystopować stawianie nowych wiatraków i fotowoltaiki, póki nie nadrobimy zaległości w infrastrukturze.

A nie można by tak mieć ciastko i zjeść ciastko, czyli utrzymać tempo rozwoju zielonych źródeł energii i ograniczyć ich niepożądany wpływ na sieci energetyczne?

NOWY ŁAD NA RYNKU ENERGII. PROSUMENCI BĘDĄ JAK WIEWIÓRKI

Większość z 1,3 mln gospodarstw domowych, która posiada instalację fotowoltaiczną, i pewnie spora część osób zainteresowanych montażem paneli na dachu, gdy słyszy hasło „magazyn energii”, przestaje dalej słuchać.

I trudno się dziwić, bo konsumenci w swoich wyborach zakupowych kierują się stanem portfela, a wydatek kilkunastu tysięcy złotych na „baterie” wydaje się niepotrzebną fanaberią i gadżetem.

„Po co mam wydawać więcej, niż muszę, skoro bez magazynu energii i tak zaoszczędzę na prądzie i zarobię na sprzedaży prądu” – mówili sceptycy i trudno było im nie przyznać racji.

Ale historię magazynów energii trzeba właśnie napisać na nowo. Wszystko z powodu wejścia w życie nowego ładu na rynku energii elektrycznej: od lipca tego roku tzw. nowi prosumenci (czyli ci, którzy oddali do użytku swoją instalację po marcu 2022 r.) będą sprzedawać prąd po cenie dynamicznej, ustalonej nie tak jak do tej pory raz na miesiąc, ale z częstotliwością godzinową.

Cena będzie się zmieniała i odzwierciedlała rynkową grę podaży i popytu: będzie

bardzo tania w słoneczne dni i bardzo droga, gdy słońca nie będzie, za to prąd będzie potrzebny.

Pisząc najprościej, jak się da: w tym nowym systemie, o nazwie net-billing, trzeba się nieźle napocić, żeby wygenerować dochody. Bardziej będzie się opłacało wyprodukowany prąd zmagazynować na potem, niczym wiewiórka orzeszki, i zużyć na własne potrzeby, gdy prąd na rynku będzie drogi, niż oddawać go za bezcen firmie energetycznej. Sama firma jeszcze temu przykłada się, bo energia z fotowoltaiki nie będzie już w takim stopniu zapychać lokalnych sieci.

W tym nowym świecie nieaktualny staje się model prosumeryzmu, w którym wystarczy budować jak największą instalację, generować jak największe nadwyżki, a zyski pojawiają się same. W tej układance trzeba dodać nowy element: magazyn energii, który zakumuluje tani prąd do późniejszego wykorzystania.

Ale jaką pojemność wybrać, ile pieniędzy przeznaczyć na dodatkową inwestycję i po jakim czasie się ona zwróci?

PROSUMENT NICZYM WILK Z WALL STREET: KUPUJ PRĄD TANIO, SPRZEDAJ DROGO

W tym nowym świecie prosumenci muszą sobie spróbować odpowiedzieć na pytanie: w jakiej cenie będzie energia w godzinach szczytu, którą warto zmagazynować, a w jakiej o godz. 19-20, gdy słońce zacznie zachodzić, a popyt może się utrzymywać?

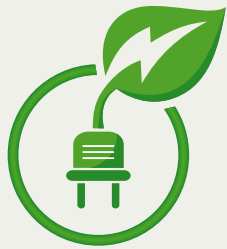
Prognozowanie jest trudne, zwłaszcza wtedy, gdy dotyczy przyszłości – mawiał Niels Bohr, duński fizyk i laureat Nagrody Nobla, i pojawiają się głosy, m.in. Grzegorza Onichimowskiego, byłego prezesa Towarowej Giełdy Energii, że nie można oczekiwać od prosumentów tak skomplikowanego know-how ws. prognoz cen prądu.

Niemniej jednak prosumenci będą musieli się do nowego systemu przyzwyczaić. Ile więc zapłacić? Są symulacje: np. o godz. 6 cena jednej kilowatogodziny (kWh) wynosi 0,5 zł. W godzinach 10-16 jest to kilka-kilka groszy, a pod wieczór znów skacze do 0,5-0,7 zł za kWh. Zyska ten, kto będzie najbardziej elastyczny: zużyje na własne potrzeby najwięcej taniego prądu, gdy będzie najtańszy, albo go zmagazynuje, by sprzedać do sieci, gdy ceny wzrosną.

– Tak jak fotowoltaika generalnie jest na rynku energii odpowiedzią na wysokie średnie ceny energii, tak uzasadnieniem dla stosowania razem z fotowoltaiką magazynów energii są wysokie tzw. spready lub wideł-

OGŁOSZENIE

Kraj/34301772



Czysta **energia**,
czysty **zysk**

wyborcza.biz

REKLAMA
PROJEKT
WSPARŁ FINANSOWO



domowych rachunkach. ii pisze się na nowo

ki cenowe pomiędzy okresami doby (magazyny godzinowe) – czytamy w raporcie „Rynek fotowoltaiki w Polsce” Instytutu Energetyki Odnawialnej.

CIEPŁA WODA W KRANIE TO NAJPROSTSZY SPOSÓB NA OSZCZĘDNOŚCI

Magazyn energii to wydatek. Ile trzeba będzie na niego przeznaczyć? Są dwie szkoły, w zależności od tego, jaki mamy budżet i jaki profil zużycia prądu. Najprostsze i najtańsze będzie magazynowanie ciepłej wody.

Jak zwraca uwagę IEO, zużycie ciepła w polskich domach jest znacznie większe niż energii elektrycznej. Jak podaje GUS, największy udział w zużyciu energii w gospodarstwie domowym w 2019 r. miało ogrzewanie pomieszczeń – 63 proc.

Na drugim miejscu było ogrzewanie wody – 17,3 proc., oświetlenia i urządzenia elektryczne – 10,6 proc. oraz gotowanie posiłków – 8,9 proc.

Te dane to podana na tacy odpowiedź na pytanie, gdzie szukać oszczędności – a więc więcej do zaoszczędzenia mamy, gdy zamiast zbijać zużycie kolejnych kilowatogodzin, ograniczymy zużycie ciepła, w tym ciepłej wody.

Przy godzinowych spreadach (czyli różnicach) cenowych korzystne jest przekształcanie własnej produkcji PV w ciepło w czasie największej produkcji energii elektrycznej, czyli w południe. To dobra alternatywa dla sprzedaży własnej energii z PV do sieci po najniższej cenie w południe i kupowania po wysokich cenach wieczorem – głosi raport IEO.

Do tego celu wystarczy najprostszy magazyn ciepłej wody, czyli bojler ze zwykłą grzałką elektryczną, który kosztuje, np. ok. 1,4 tys. zł przy pojemności 50 litrów.

Od 2022 r. po raz pierwszy w programie Mój Prąd przewidziano dotację nie tylko do zakupów fotowoltaiki, ale również magazynów ciepła (można dostać 5 tys. zł).

– Rozwiązanie w postaci magazynu ciepła TES (ang. Thermal Energy Storage) ma charakter uniwersalny. A po wprowadzeniu taryf dynamicznych na energię elektryczną dla gospodarstw domowych zastosowanie przez prosumentów zielonego elektroogrzewnictwa – green Power to Heat (gP2H) – stanie się jeszcze bardziej opłacalne – informuje IEO.

JAKI MAGAZYN ENERGII ELEKTRYCZNEJ WYBRAĆ?

Druga opcja to magazyn baterijny, zwany też chemicznym (bo energia elektryczna jest magazynowana w wyniku reakcji chemicznych).

Nie ma co się czarować: baterie są drogie. Najtańsze i zarazem najmniejsze o pojemności 5 kWh to wydatek od 11 tys. zł. Do tej pory można było dostać dotację z Mojego Prądu w wysokości 50 proc. wydatków, nie więcej niż 16 tys. zł. Ale kiedy ruszy nowy nabór i na jakich zasadach, Ministerstwo Klimatu i Środowiska od kilku tygodni nie odpowiada.

Jaki magazyn wybrać? To zależy od naszego budżetu i tak zwanego profilu zużycia (czyli kiedy i ile prądu zużywamy). Jedni

eksperci mówią, że najlepszy będzie najtańszy i najmniejszy o pojemności do 5-6 kWh. Bo droższy nam się nie zwróci. Inni, że trzeba iść w rozbudowę instalacji PV i magazynować jak najwięcej taniego prądu, a potem sprzedawać go drogo. Wtedy należałoby zamontować magazyn o pojemności co najmniej 9 kWh.

Jeśli ktoś ma samochód elektryczny (choć powiedzmy sobie szczerze, że jest to, i przez wiele lat będzie niszą), to naturalnym wyborem może być magazyn energii. Z drugiej strony, to samo auto, które wyposażone jest w olbrzymi magazyn energii, wielokrotnie większy niż typowe, domowe baterie (np. 30-60 kWh zamiast 5-9 kWh), może stać się magazynem darmowej energii – o ile go akurat nie używamy i nie dojeżdżamy do pracy.

– Najlepszą kompilacją jest połączenie obu tych magazynów energii wraz z systemem zarządzania energią. Spowoduje to znaczny wzrost autokonsumpcji i przyspieszy zwrot z instalacji fotowoltaicznej – tłumaczy Rafał Kocol, ekspert z zakresu fotowoltaiki w Tauronie.

I dodaje: – Magazyn chemiczny jest popularniejszy wśród posiadaczy instalacji fotowoltaicznej. Warto również podkreślić, że typy magazynów różnią się czasem, w jakim możemy z nich odebrać energię. Ciepło w zasobniku ciepłej wody użytkowej znacznie szybciej się wytraca, w porównaniu z energią w magazynie chemicznym, w którym okres przechowywania energii jest znacznie dłuższy.

Jedno jest pewne: w nowym systemie rozliczeń każdy magazyn energii zwiększy rentowność instalacji, a już na pewno pomoże bilansować nadwyrężoną sieć energetyczną.

MAGAZYNY ENERGII ZAMIAST PODATKU OD FOTOWOLTAIKI

Stan sieci energetycznych jest być może ostatnią rzeczą na ziemi, o którą martwią

się prosumenci. Ale gdy zaczynają oni produkować prąd, stają się użytkownikami tej energetycznej autostrady i powinni zadbać o płynny ruch. W niektórych stanach USA pojawiały się nawet pomysły na dodatkowe opłaty, nazwijmy je „winietami”, za dostęp prosumentów do sieci, ale sprawa trafiła do sądu.

– Przydomowe magazyny energii mogą służyć jako pomoc operatorom systemu dystrybucyjnego w lokalnym bilansowaniu technicznym, czyli równoważeniu na danym obszarze podaży i popytu szczególnie w sytuacji zmian generacji źródeł PV, a także regulacji napięcia – mówi nam Agnieszka Głośniewska z Urzędu Regulacji Energetyki i dodaje: magazyny mogą świadczyć usługi elastyczności. Efektem takich działań może być ograniczenie przepływów energii w szczytach zapotrzebowania.

– W celu ograniczenia negatywnych skutków, dotychczas przez operatorów systemów dystrybucyjnych stosowane były i dalej są rozwiązania konwencjonalne, jak np. budowa nowych linii lub zwiększanie przekrojów istniejących obwodów niskich napięć. Z uwagi na problemy formalne, jak np. wymagane pozwolenia na budowę czy dostęp do nieruchomości, są to rozwiązania czasochłonne, co nie zawsze znajduje zrozumienie u odbiorców – tłumaczy URE i dodaje, że taryfy z ceną dynamiczną pomogą dużo szybciej i doraźnie rozładować ruch w sieci energetycznej.

– W efekcie operator w niektórych przypadkach będzie mógł częściowo unikać lub odłożyć w czasie kosztowne inwestycje związane ze zwiększaniem przekrojów przewodów lub wymianę transformatorów na większe, które i tak wykorzystywałyby pełną moc tylko czasami, przez parę godzin w ciągu miesiąca czy roku – dodaje URE.

Być może problem przeciążonych sieci rozwiąże się sam, gdy prosumenci zaczną w interesie ekonomicznym instalować magazyny energii. ●

Instalacje fotowoltaiczne w Polsce

1,3

MLN

• **Większość z tylu gospodarstw domowych, która posiada instalację fotowoltaiczną, i pewnie spora część osób zainteresowanych montażem paneli na dachu, gdy słyszy hasło „magazyn energii”, przestaje dalej słuchać**

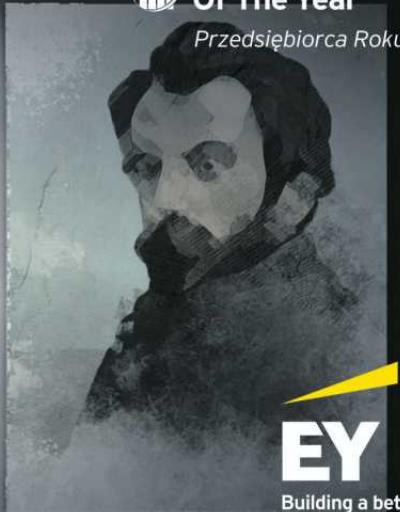
REKLAMA

Kraj/34297649

Sukces wieńczy dzieło?

Poznaj inspirujące historie finalistów konkursu
EY Przedsiębiorca Roku 2023

przedsiębiorcaroku.pl



EY Entrepreneur
Of The Year™

Przedsiębiorca Roku

EY
Building a better
working world

Właściciel projektu

Partnerzy konkursu

Partner Gali



NYT: Sześć powodów, dla których trudno jest zdobyć leki odchudzające

Porozmawiajcie z ludźmi, którzy próbowali zdobyć jeden z niezwykle popularnych leków na odchudzanie, taki jak Wegovy. Prawdopodobnie usłyszycie, przez co musieli przejść, aby dostać upragnione lekarstwo – jeśli w ogóle udało im się je zdobyć.

**Reed Abelson
Rebecca Robbins**

Emily Weaver, pielęgniarka z Cary w Karolinie Północnej, powiedziała swoim pacjentom, że znalezienie Wegovy było dla niej „jak wygrana na loterii”.

Oto sześć powodów

BARDZO WYSOKI POPYT

Ludzie pod wpływem filmów z TikToka i opinii celebrytów coraz częściej szukają recepty na leki hamujące apetyt. Tego rodzaju farmaceutyki od dawna są stosowane w leczeniu cukrzycy, ale ostatnio doceniono ich działanie w procesie utracie wagi. Specyfiki są wstrzykiwane co tydzień, a ich ceny dochodzą do 16 tys. dolarów rocznie.

Według IQVIA Institute for Human Data Science, branżowego dostawcy danych, obecnie w Stanach Zjednoczonych najpopularniejsze leki na odchudzanie przyjmuje około 3,8 miliona ludzi – cztery razy więcej niż dwa lata temu.

Niektóre są przeznaczone dla cukrzyków – na przykład Ozempic i Wegovy firmy Novo Nordisk (to ten sam specyfik sprzedawany pod różnymi markami) oraz Monjaro i Zepbound produkcji Eli Lilly (również ten sam lek).

Prawdziwy popyt jest jeszcze większy, ponieważ wielu z potencjalnych użytkowników nie może ich znaleźć lub sobie na nie pozwolić: ci, którzy nie mają odpowiedniego ubezpieczenia, muszą za nie płacić z własnej kieszeni. Szczęśliwi posiadacze zniżkowego kuponu od Eli Lilly czy ubezpieczenia komercyjnego płacą za Zepbound 550 dolarów miesięcznie. Natomiast refundacja leku Novo Nordisk Wegovy obniża cenę o 500 dolarów, co daje koszt 1000 dolarów miesięcznie.

Można się spodziewać, że zainteresowanie będzie stale rosło.

OGRANICZONA PODAŻ

Firmy Novo Nordisk i Eli Lilly próbowały zareagować zwiększeniem produkcji, ale nie były w stanie osiągnąć poziomu, który zbliżyłby je do zaspokojenia popytu.

Na świecie działa ograniczona liczba zakładów, które są w stanie

i mają wolne moce przerobowe pozwalające na produkowanie roztworów do wstrzykiwań, trudniejszych w produkcji niż pigułki. Ponadto każda firma wytwarza leki o co najmniej pięciu różnych dawkach. – To zakłady bardzo technologicznie skomplikowane; produkcja jest naprawdę bardzo złożona, kapitałochłonna, wymagająca wysoce wyspecjalizowanych urządzeń – powiedział w zeszłym miesiącu dyrektor generalny Eli Lilly, David Ricks.

Dla firmy Eli Lilly, która sprzedaje Zepbound, wąskim gardłem jest produkcja wstrzykiwaczy potrzebnych do podawania leku.

Firma Novo Nordisk, producent Wegovy, ma jeszcze większe problemy niż Eli Lilly, chociaż stara się nadrobić zaległości. Podaje, że w styczniu ponad dwukrotnie zwiększyła produkcję dawek dla nowych pacjentów, i szacuje, że lek trafi do aptek w ciągu kilku tygodni.

LEKI NIE SĄ REFUNDOWANE I ZBYT DROGIE

Obecnie większość ubezpieczeń zdrowotnych oferowanych przez pracodawców nie obejmuje leków na otyłość. W przypadku Medicare, federalnego programu obejmującego osoby w wieku 65 lat i starsze oraz niepełnosprawne osoby dorosłe, prawo zabrania pokrywania kosztów leków stosowanych w leczeniu otyłości. Medicaid – stanowo-federalny program skierowany do najbiedniejszych – daje taką możliwość zaledwie garstce osób.

Mercer, firma doradcząca pracodawcom w zakresie świadczeń zdrowotnych, stwierdziła, że w zeszłym roku ok. 60 proc. dużych pracodawców objętych ankietą nie refundowało leków na otyłość.

„W przeszłości leki te były uważane raczej za leki związane ze sty-

Do tej pory niedobory dotyczyły starszych farmaceutyków, których produkcja jest nierentowna. W przypadku leków na odchudzanie sytuacja jest odwrotna



FOT. REUTERS / BRENDAN MCCORMID

lem życia”, a nie za niezbędne leczenie takich schorzeń jak cukrzyca czy rak, powiedziała Alysha Fluno, konsultantka w firmie Mercer.

APTEKI CZĘSTO NIE MAJĄ TYCH LEKÓW NA STANIE

Pacjenci, którym przepisano Wegovy lub Zepbound, często obdzwanianą długą listą aptek i dowiadują się, że żadna nie ma upragnionych farmaceutyków. Leków na odchudzanie brak zarówno w placówkach należących do dużych sieci, jak i w niezależnych aptekach, chociaż wiele z nich – na życzenie pacjenta – może je zamówić.

Farmaceuci twierdzą, że nie mogą sobie pozwolić na zamrożenie dziesiątek tysięcy dolarów w zapasach leków odchudzających, skoro potrzebują pieniędzy na pilniejsze potrzeby, takie jak pensje dla pracowników.

NA TYCH LEKACH NIE DA SIĘ ZARABIAĆ?

Apteki kupują lek w hurtowni, a następnie wydają go klientom. Później otrzymują za to wynagrodzenie od menedżera świadczeń aptecznych (PBM), czyli pośrednika pracującego dla firmy ubezpieczeniowej lub pracodawcy. Trzej najwięksi to CVS Caremark, Express Scripts i Optum Rx.

Jednak stawki płacone przez menedżerów świadczeń aptecznych są zazwyczaj tak niskie, że – zdaniem niezależnych farmaceutów – na lekach odchudzających po prostu tracą. Sytuacja jest na tyle zła, że niektóre apteki rezygnują z realizacji recept na Wegovy i Zepbound.

W ankiecie przeprowadzonej wśród farmaceutów jesienią ubiegłego roku przez niezależną grupę branżową 153 z nich stwierdziło, że musieli odmówić pacjentowi sprzedaży leku na odchudzanie, ponieważ dla nich oznaczałoby to straty. Zdaniem respondentów z uwagi

na to, że za leki płacono im poniżej kosztów, na realizacji miesięcznej recepty tracił średnio 38 dolarów.

NAWET GDY LEKI SĄ REFUNDOWANE, TO I TAK CZĘSTO TRUDNO JE DOSTAĆ

Coraz więcej pracodawców i planów ubezpieczeń zdrowotnych oferuje leki odchudzające. Badania sugerują, że mogą one zapobiegać kosztownym problemom zdrowotnym, takim jak zawały serca i udary. Jednak wysoki popyt na te specyfiki skłonił do obwarowania ich stosowania różnymi ograniczeniami.

Zdecydowana większość planów ubezpieczeniowych wymaga od lekarza udowodnienia, że pacjent spełnia kryteria stosowania leku, co jest procesem dość uciążliwym, który może wiązać się z dużą ilością formalności i opóźnień. W niektórych przypadkach wymaga się od pacjenta – zanim zapadnie decyzja o refundacji leku – udziału w sześciomiesięcznym programie edukacyjnym lub coachingowym na temat zdrowego odżywiania i aktywnego trybu życia. Tricare, jeden z ubezpieczycieli, każe pacjentom, żeby – zanim zapłacą za Wegovy lub Zepbound – wypróbowali inne, tańsze i mniej skuteczne specyfiki.

Jednak rynek podlega ciągłym zmianom. W przypadku kilku programów ubezpieczeń, na przykład w stanie Karolina Północna, ze względu na wysokie koszty tych leków zmniejszono zakres dopuszczalnej refundacji.

Shawn Gremminger, prezes Krajowego Sojuszu Koalicji Nabywców Opieki Zdrowotnej, grupy reprezentującej pracodawców, powiedział, że w ciągu najbliższych kilku lat zostanie opracowany nowy standard opieki, co doprowadzi do zwiększenia zasięgu tych leków. ●

tłum. Małgorzata Halaba

Ten artykuł pierwotnie ukazał się w „The New York Times”.
© 2024 The New York Times Company

Przedsię

Jego firma jest jednym z największych producentów puzzli na świecie, jego gry sprzedają się w milionach egzemplarzy i stają się globalnymi hitami.

ROZMOWA Z
KAZIMIERZEM WIERZBICKIM
założycielem firmy Trefl

SEBASTIAN OGÓREK: Pamięta pan pierwszy zarobiony milion? KAZIMIERZ WIERZBICKI: Szczerze? Nie. Ja nie do końca zresztą robię ten biznes dla tych liczb. Nigdy nie pobrałem złotówki dywidendy ze spółki.

To skąd pomysł na biznes?

– Zaczynałem w komórce koło domu, takie tam 15 m kw. Wcześniej przez lata byłem trenerem koszykówki. Prowadziłem reprezentację Polski juniorek oraz pierwszoligową Spójnię Gdańsk. Stamtąd odszedłem, bo prezesi klubu zbyt mocno chcieli mi pomóc zdobyć tytuł mistrzowski. Zrezygnowałem od razu, choć to była moja pasja, moje całe życie, wychowałem wiele zawodniczek. Została więc pustka. Stwierdziłem, że idę w biznes.

A sam pomysł?

– Gdy w latach 80. jeździłem z zawodniczkami na turnieje do Belgii i Francji, zauważyłem, że bardzo popularne na Zachodzie było

Świetnie

– Dziś programiści to nasza polska husaria XXI w. Ściągamy grubą kasę do Polski – mówi Rafał Styczeń z Aillerona.

ROZMOWA Z
RAFAŁEM STYCZNIEM
prezesem i założycielem firmy Ailleron

SEBASTIAN OGÓREK: Czym zajmuje się Ailleron?

RAFAŁ STYCZEŃ: Tworzymy aplikacje i systemy, głównie dla firm z branży finansowej. Nasze programy działają w 40 krajach, obsługują 300 mln klientów. Rocznie generuje nam to ok. 450 mln przychodów.

Niezły biznes. Perspektywiczny?

– Bankowość jest pod tym względem fantastyczna, bo szybko wdraża najnowocześniejsze rozwiązania. I jak już przyzwyczailiśmy się, że przelew zrobimy zdalnie, że lokatę na aplikacji założymy, to jednak te trudniejsze produkty, np. kredyty hipoteczne, dotąd były mocno „papierowe”. Ale to także się zmienia, a dla nas to szansa na tworzenie nowego oprogramowania. Zamiast przynosić do banku te wyceny, zaświadczenia, dokumenty, można przecież to zautomatyzować.

Bank zyskuje czas, klient też, bo może rozmawiać z tym doradcą np. na połączeniu wideo, dokumenty nie przepadają, jak go gdzieś przeląca, to nie musi całej rozmowy zaczynać od nowa.

biorca amator

układanie puzzli znanego artysty, oprawienie ich w ramkę i powieszenie na ścianie w domu. W Polsce nikt takich rzeczy wtedy nie robił. Stwierdziłem, że warto spróbować zaszczerpić to na naszym rynku. Wszystko zaczęło się więc od sportu, podróży i... malarstwa holenderskiego. To głównie ich obrazy wtedy widziałem.

By odnieść sukces w biznesie, potrzeba tego, co w sporcie?

– Nie ma znaczenia, jaki jest cel, metody są zawsze te same: trenować, trenować i jeszcze raz trenować. Jak się przed zawodami na chwilę coś odwali, zaniedba, szybko odbije się to w trakcie rywalizacji. W biznesie jest tak samo.

Trzeba cały czas pracować na najwyższych obrotach. Nie należy nigdy odpuszczać, nie można nic w biznesie odkładać na później. Czas, szybkość naszej reakcji są jednymi z najważniejszych zdolności w prowadzeniu firmy.

Renesans?

– Tak, dla nas, jeśli chodzi o rozwój, to jest najważniejszy produkt w tej chwili. I to nie tylko w Polsce. Bliżko 50 proc. produkcji gier wysyłamy na eksport. Naszymi hitami były gry „5 sekund” i własna marka „Mistakos”, którymi udało nam się podbić zagraniczne rynki. Sprzedali się w milionach egzemplarzy. Do dziś te tytuły sprzedają się zresztą wy-

śmienicie. Nowa wersja gry „Mistakos Platform”, która na rynku pojawiła się w drugiej połowie roku, niedawno otrzymała nominację do najbardziej prestiżowej nagrody branży zabawek ToyAward 2024.

Teraz mamy nowy produkt o nazwie „Spy Guy”, który powstaje w kilkudziesięciu wersjach. I są to wersje na poszczególne miasta, np. Paryż, Barcelonę, są wersje krajowe, są wersje z miejscami historycznymi czy z filmów.

Z czego pana zdaniem wynika to, że dziś znów gramy w planszówki?

– Po pierwsze, mamy coraz więcej czasu. I wiem, że to może dziwnie brzmieć, ale taka jest prawda. Planszówki sprzedają się dużo lepiej w bogatych społeczeństwach, czyli teoretycznie tych nasyconych smartfonami. Po drugie, gry są na dużo lepszym poziomie. Po trzecie, zawsze w nas gdzieś była taka tradycja grania, spotykania się, wspólnego spędzania czasu. To się nie zmienia.

Chińczyk dalej jest popularny?

– Cały czas chińczyka robimy, w różnych opcjach. Ciekawostka: numerem jeden, jeśli chodzi o gry tradycyjne w Polsce, jest gra „Grzybobranie”. Staramy się ją eksportować, ale jednak takim hitem jak w naszym kraju nie jest.

Sami wymyślać gry?



FOT. DAMIAN BARTOSZEK/E&Y

Kazimierz Wierzbicki

- Jeszcze w latach 80. założył firmę Trefl. Dziś w polskich zakładach produkuje puzzle, gry i zabawki we współpracy z największymi markami, takimi jak Disney, Mattel czy Warner Bros. Aktualnie buduje rozpoznawalność swojego studia filmów animowanych. Wierzbicki od lat jest też zaangażowany w działalność sportową na Pomorzu (sponsoruje tamtejsze kluby) oraz w działalność charytatywną. W konkursie EY Przedsiębiorca Roku jest nominowany w kategorii produkcja i usługi.

– Tak, mamy kilkuosobowy zespół zajmujący się tylko kreowaniem nowych pomysłów.

Jak wygląda jego praca? Pracownicy przychodzą na godz. 9 do pracy i...

– I grają w te gry. Sprawdzają, porównują, poprawiają mechanizmy, doprecyzowują instrukcje. Tworzą też nowe wersje, odmiany gier. Do tego jest zespół plastyków – to ponad 20 osób, które muszą te pomysły ładnie opakować, wymyślić design, zaprojektować każdą planszę i figurkę.

Pan też tak gra w biurze?

– Czasami coś się zaczyna od mojego pomysłu, czasami coś podpowiem. Oczywiście gram, ale nie we wszystko. Obecnie mamy w produkcji ok. 400 gier, bywały lata, że było ich dwa razy więcej. Fizycznie nie dałbym rady we wszystkie grać.

Szukam natomiast gier, które mogą nam pomóc podbić świat. Kilka takich propozycji już jest i śmiało można je nazywać produktem globalnym. To jest wspomniane „5 sekund”, „Mistakos” czy „Ego”, a niebawem – mam nadzieję – takim tytułem będzie „Spy Guy”.

Fani tych gier też do was piszą z odpowiedziami, co oni by poprawili?

– Cały czas. To się akurat od lat nie zmienia. To są listy lub e-maile z odpowiedziami, sugestiami, prośbami, czasami z jakimiś poprawkami do mechanizmu gier.

Działacie od blisko 40 lat. Pierwsze wasze puzzle mają dziś wartość kolekcjonerską?

– Zdarza się, że na Allegro ktoś sprzedaje naszą nową grę za 250 zł, choć w sklepie zaraz będzie dostępna za 50 zł. Takie przypadki też mamy. Co do kolekcjonerskich, to nie śledzę tego specjalnie. Docierały jednak do mnie sygnały, że nasze puzzle zaprojektowane przez znanego rysownika Janusza Chrystę, czyli autora „Kajka i Kokosza”, były wstawiane za 1 tys. zł i więcej. Popularna jest jego wersja puzzli „Szanty”, przy której miałem przyjemność pracować razem z panem Januszem.

Startuje pan w konkursie EY Przedsiębiorca Roku. To dla pana wyzwanie takie jak sport?

– Nie, zdecydowanie. Powiem szczerze, że mnie to nawet tu głupio trochę w tym towarzystwie. Obok mnie są przecież ludzie, których dobrze znam z prasy. Gdzie mnie do nich?

Przecież stworzył pan olbrzymią firmę.

– Ja jestem przedsiębiorcą amatorem. A oni są zawodowcami. Do współpracy dobieram profesjonalistów, którzy razem ze mną pracują na sukces firmy. Moja rola? Staram się czasem coś odpowiedzieć, wymyślić, a przede wszystkim budować dobrą atmosferę w pracy, żeby angażować ludzi w życie firmy. Wielu pracowników jest w Treflu niemal od samego początku. Mieliliśmy na rynku zabawek kryzys po pandemii. My też go odczuliśmy, ale dzięki wielu oddanym i zaangażowanym pracownikom, z olbrzymim doświadczeniem, potrafimy sami kreować nowe szanse, żeby pomimo trudniejszych czasów firma stale się rozwijała. ●

Rozmawiał Sebastian Ogórek

programujemy, ale nie wiemy, co pisać

To jak się bank z Singapuru przekonuje do firmy IT z Polski?

– Prosto: trzeba jeździć, rozmawiać, pokazywać, opowiadać. I jeszcze raz: jeździć, mówić, robić prezentacje. Innego wyjścia nie ma. My akurat, gdy wchodziliśmy na ten rynek, mieliśmy jeden z najlepszych produktów na świecie, i to w idealnym momencie. Mieliliśmy co pokazywać. Na przykład Citi-Bank w Singapurze znalazł nasz produkt, bo podlegał pod niego także polski oddział. Oni wprost powiedzieli, jeszcze przed negocjacjami cenowymi, że chcą nasz produkt.

Sprzedaje pan produkt pomagający sprzedawać w internecie, ale sam nie sprzedaje przez internet?

– Jak się ma coś, co kosztuje 100 tys. dol. w górę, to nie ma opcji, by ktoś to kupił przez Teamsy. Trzeba jeździć.

Wróć do produktu. Mówi pan, że macie najlepszy na świecie. Z czego to wynika?

– To dzięki rewelacyjnemu polskiemu programistom. I ja tu nie żartuję. Polacy są w tym świetni. Jesteśmy więc wykorzystywani przez zachodnie korporacje do robienia na nie. Ja jestem z Krakowa. Akurat na świecie już wszyscy wiedzą, że warto tu otworzyć swoje centrum usług wspólnych i korzystać z naszych informatyków.

To chyba dobrze?

– Nie do końca. Mamy bowiem tylko jeden problem: świetnie pro-



FOT. DAMIAN BARTOSZEK/E&Y

Rafał Styczeń

- Jest założycielem i prezesem firmy Ailleron, notowanej na warszawskiej GPW. Spółka produkuje rozwiązania IT w modelu chmurowym i z wykorzystaniem AI dla banków z całego świata. 85 proc. przychodów firmy pochodzi spoza Polski. Jest pilotem, wspinaczem i himalaistą. W konkursie EY Przedsiębiorca Roku startuje w kategorii nowe technologie / innowacyjność.

gramujemy, ale nie wiemy, co pisać. I dlatego na nas się zarabia, a nie my zarabiamy. Świetnie programujemy, ale nie potrafimy wymyślić produktu, który tym kodem napiszemy.

Panu udaje się coś wykreować?

– No tak, ale ja zatrudniam tylko i aż 1,5 tys. ludzi, mamy te kilkaset milionów przychodów. Oni nie pracują dla Google'a czy Microsoftu, tylko dla polskiej firmy. Tylko że to jeden z nielicznych wyjątków. Większość naszych programistów robi to jako podwykonawcy. My mamy 80 proc. przychodów z innych krajów, zarabiamy w twardą walutę, płacę ludziom najlepsze pensje w Krakowie, oni to wydają w tym mieście. Dziś programiści to nasza polska husaria XXI w. Ściągamy grubą kasę do Polski.

Uważam nawet, że jesteśmy pod tym względem szczęściarzami jako branża informatyczna. Zarabiamy dużo powyżej średniej, więc staram się swoich pracowników pobudzać do różnych aktywności, do działań charytatywnych czy społecznych.

Sam pracuję teraz nad programem stypendiów dla młodych zdolnych. Chcę nim objąć 200 osób. Jedyny warunek? Taka osoba musi być dobra z matematyki. Chcę dać jej pracę, wyszkolić ją, zapłacić za okres nauki. Jak będzie chciała dalej u mnie pracować? Super. Nie? Niech idzie w świat, tworzy dalej ten ekosystem.

A pan coś jeszcze wewnętrznie musi?

– Czy ja coś jeszcze muszę? Pewnie! Muszę pilnować 13-letniej córki, żeby cały czas się nie uczyła.

Ślucham?

– Żeby miała swoje pasje, znajomych. Ja nie potrzebuję już więcej pieniędzy do życia, moje dzieci też. Mam dom, samochód, jachtu nie chcę, samolot mały już mam, sam go pilotuję. To czego chcę więcej? Chciałbym jeszcze Australię lub Afrykę zwiedzić swoim samolotem, wylądować gdzieś w buszu. Syn kończy uczelnię w połowie roku, to kupimy jeepa i pojedziemy na południe Ameryki. Celem jest Kolumbia, ale zobaczymy, gdzie uda się dojechać.

To można być prezesem spółki wycenianej na kilkaset milionów złotych i wyjechać sobie na miesiąc?

– Jak biznes jest dobry, to chyba przez miesiąc się utrzyma? Mieszkalem dwa lata w Kalifornii i stamtąd zarządzałem. Wstawałem o godz. 4 tamtego czasu, do godz. 12 byłem już po pracy. Organizacja musiała się przyzwyczaić, że mnie nie ma po godz. 17 czasu polskiego. Zresztą ja już dziś i tak pracuję strategicznie. Staram się więc utrzymywać work-life balance.

Mam czwórkę dzieci, z czego trójka jest już samodzielna. Studiują na świecie. Syn kończy tę inżynierię w Kalifornii i wraca do Polski. Po co? Chce otworzyć swój garaż, a w nim restaurować stare samo-

chody. Super, co nie? Druga córka skończyła neurologię, została w Anglii. Nigdy bym nie chciał, aby zostali przedsiębiorcami.

Dlaczego?

– A po co im ten stres? ●

Rozmawiał Sebastian Ogórek

OGŁOSZENIE

Kraj/34296356

Patronat wyborcza.biz nad konkursem:

EY Entrepreneur Of The Year™
Przedsiębiorca Roku

W konkursie EY Przedsiębiorca Roku już po raz 22. zostaną wyróżnieni najlepsi polscy przedsiębiorcy i przedsiębiorczynie.

Partnerami 22. edycji konkursu EY Przedsiębiorca Roku są:

- PKO Bank Polski
- Polski Fundusz Rozwoju
- SAP Polska
- Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie
- Wyborcza.biz
- Puls Biznesu
- My Company Polska
- TVN24 BIS

Więcej czytaj na:
Wyborcza.biz/
przedsiębiorcaroku

Polska prymusem NATO

Kto ceni Sojusz, kogo Sojusz ceni

Donald Trump wprowadził w osłupienie cały świat, mówiąc, że Rosja może zrobić, co chce z sojusznikami z NATO, którzy płacą za mało. Sprawdzamy, jaka jest prawda – które kraje wydają na obronność najwięcej, a komu na tym najmniej zależy. Porównujemy siłę militarną NATO i Rosji.

Danuta Pawłowska
Grafika Joanna Patyk

Według stanu na 2023 r. NATO liczyło około 3,36 mln czynnego personelu wojskowego w porównaniu z 1,33 mln czynnego personelu wojskowego w rosyjskiej armii. Łączne zdolności wojskowe 30 krajów tworzących NATO przewyższają liczebnie Rosję pod względem samolotów oraz pod względem siły na morzu. Połączony arsenał nuklearny Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji liczył 5943 głowic nuklearnych w porównaniu z 5977 głowicami nuklearnymi Rosji.

KRAJE CZŁONKOWSKIE NATO

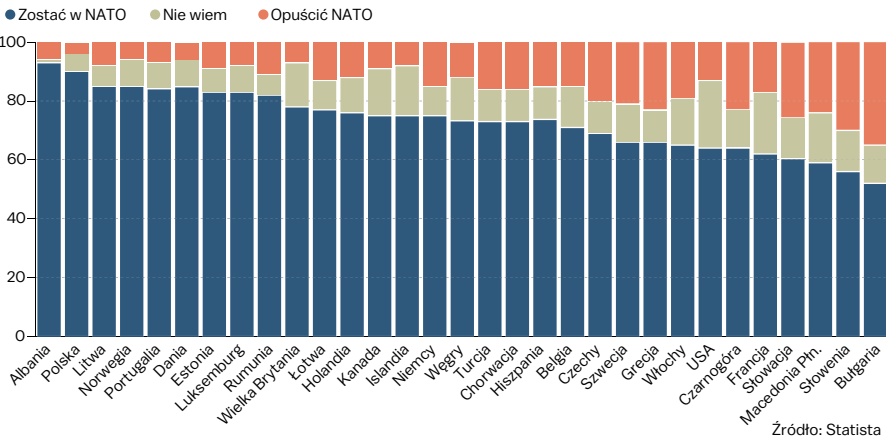
Prawdopodobny przyszły kandydat Republikanów na prezydenta ostrzegł sojuszników NATO, że będzie zachęcał Rosję, aby zrobiła „cokolwiek, co do cholery chce”, jeśli członkowie sojuszu nie osiągną założonych wydatków na obronność. 15 lutego ryzyko ataku Rosji skomentował Radosław Sikorski. – Gdyby nie był możliwy, to niepotrzebne byłoby Wojsko Polskie i Sojusz Północnoatlantyczny. Już od dawna mobilizowaliśmy Europę, dopiero teraz zaczynają słuchać. Lepiej późno niż wcale – dodał szef MSZ. W NATO jest teraz 31 krajów, w tym 30 utrzymuje regularną armię i ma budżet na obronność. Wyjątkiem jest Islandia, która nie posiada regularnej armii, a jedynie Straż Wybrzeża, w której służy mniej niż 200 osób. Niebo nad Islandią patrolują norweskie i duńskie myśliwce. Tuż po słowach Trumpa sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg zapewnił, że sojusz pozostaje „gotowy i zdolny do obrony wszystkich sojuszników” w obliczu zagrożeń militarnych, a każda sugestia, że sojusznicy nie będą się wzajemnie bronić, podważa całe nasze bezpieczeństwo, w tym bezpieczeństwo USA, i naraża żołnierzy amerykańskich i europejskich na zwiększone ryzyko. – Spodziewam się, że niezależnie od tego, kto wygra wybory prezydenckie, Stany Zjednoczone pozostaną silnym i zaangażowanym sojusznikiem NATO – dodał. Stoltenberg oświadczył także, że spodziewa się, że „co najmniej połowa” członków NATO osiągnie narzucony przez siebie cel, jakim jest wydawanie 2 procent produktu krajowego brutto na obronność. – Nigdy nie możemy brać pokoju za pewnik. Nie ma jednak bezpośredniego zagrożenia militarne-go dla żadnego kraju w NATO – zapewniał.

WSCHODNIOEUROPEJSCY PRYMUSI

Liczba krajów NATO, które w ostatnim czasie osiągnęły lub przekroczyły zakładany poziom

Poparcie dla Sojuszu

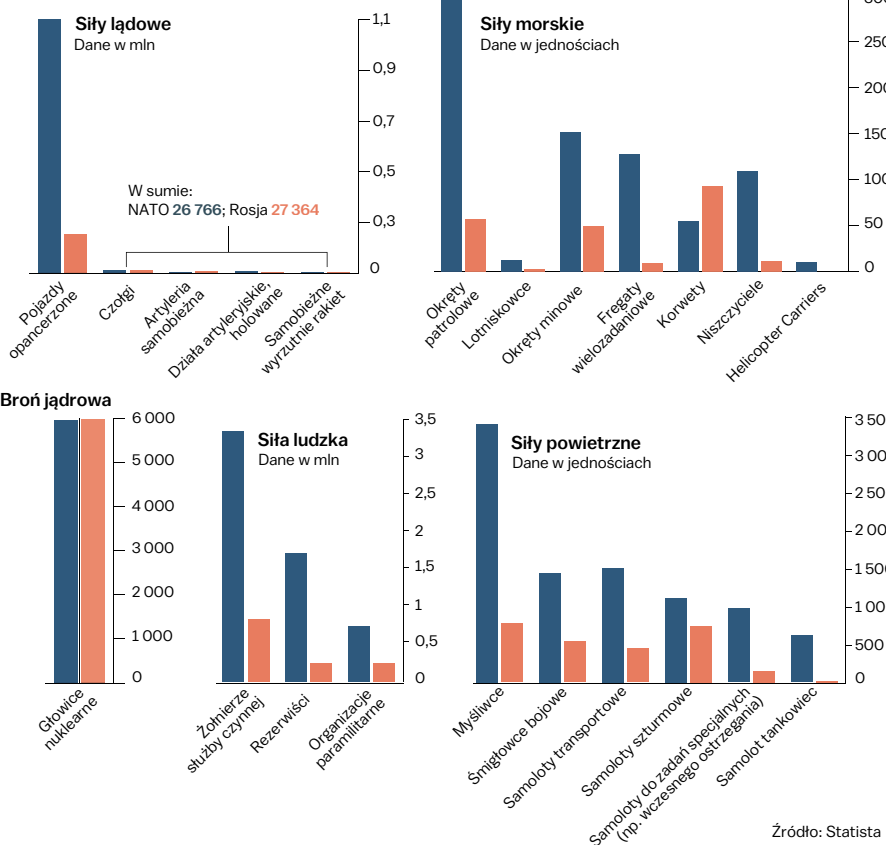
Czy zagłosowałbyś za lub przeciw członkostwu swojego kraju w NATO? Odpowiedzi w proc.



Źródło: Statista

Porównanie sił - NATO i Rosja

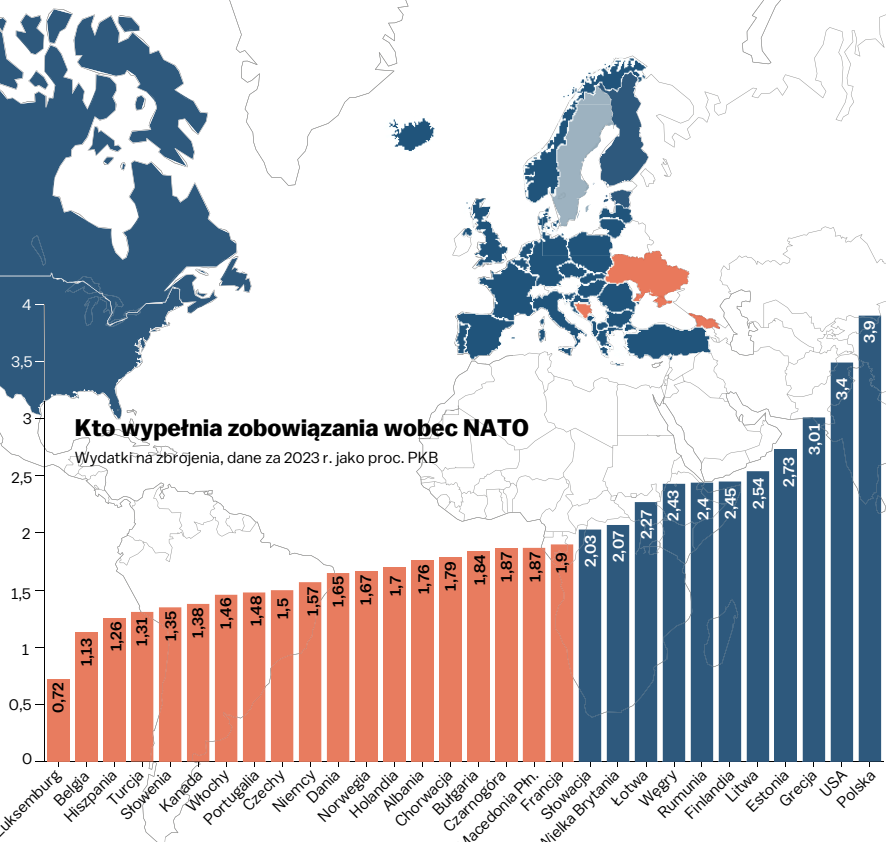
● NATO ● Rosja



Źródło: Statista

Kraje NATO i kraje zainteresowane wejściem do sojuszu

● Państwa należące do NATO ● Potencjalni kolejni członkowie NATO
● Szwecja czeka na ratyfikację akcesji przez parlament Węgier



Źródło: Statista, NATO • Dane na 2023 r.

nakładów, wyniosła zaledwie 11 z 30 członków. Swoje zobowiązania wypełniają Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Polska, Grecja, Rumunia, Węgry, Słowacja, Estonia, Łotwa i Litwa, a także nowy członek sojuszu – Finlandia. Co z tego wynika? Narody Europy Wschodniej są bardziej wyczulone na pojawiające się zagrożenia militarne w Europie. Także wśród krajów, których mieszkańcy chcieliby obecności w NATO, widzimy państwa położone na drodze Rosji na Zachód. Do najbardziej pronatowskich krajów należą Albania, Polska, Litwa, Norwegia, wysoko są Estonia, Rumunia i Łotwa. Z drugiej strony jednak największy odsetek zwolenników opuszczenia NATO znajdziemy w Bułgarii, Słowenii, Słowacji, Grecji i na Bałkanach. Na słowa Trumpa zareagował Biały Dom. „Zachęcanie do inwazji morderczych reżimów przeciwko naszym najbliższym sojusznikom jest odrażające i szalone” – skwitował rzecznik administracji Andrew Bates. Trump jest zdecydowanym faworytem do nominacji Republikanów na prezydenta po zwycięstwach w klubie w Iowa i prawyborach w New Hampshire w zeszłym miesiącu oraz w Nevadzie. Były prezydent ma kilkanaście punktów procentowych przewagi w sondażach nad Bidenem.

UNIJNE POMYSŁY NA WSPÓLNĄ OBRONĘ

Władysław Kosiniak-Kamysz w ubiegłym tygodniu powiedział, że jest zwolennikiem pomysłu, żeby znakomitą część środków z funduszy europejskich, od funduszy spójności do krajowych planów odbudowy, przeznaczyć na działania przemysłu obronnego. Minister obrony podkreślał, że Polska zamierza przeznaczyć 4,2 proc. PKB na obronność. Francuz Thierry Breton, komisarz UE ds. rynku wewnętrznego i przemysłu, zgłosił niedawno postulat, aby powołać unijny fundusz obronny o wartości 100 mld euro (na wspólne zamówienia obronne i zwiększenie produkcji broni i amunicji). Skąd takie pieniądze? Na przykład z emisji wspólnych obligacji. Kwestia rozwijania „unii obronnej” będzie tematem marcowego szczytu UE.

STRATY ROSJI

2023 rok trudno jednak uznać za udany dla Rosji – mimo olbrzymiej przewagi liczebnej linia frontu właściwie się nie zmieniła, kolejne analizy podkreślają natomiast olbrzymie straty Rosji. Brytyjskie ministerstwo obrony pod koniec roku przedstawiło dane, z których wynika, w 2023 r. Rosja każdego dnia miała o 300 zabitych i rannych więcej niż w pierwszym roku inwazji. Eksperci mówią, że w 2024 r. rosyjskie straty sięgną pół miliona żołnierzy.

Łączne zdolności wojskowe 30 krajów NATO, które mają armię, przewyższają liczebnie Rosję pod względem samolotów siły na morzu i na lądzie

WSPRZEDAŻY

wysokieobcasy
extra

TEMAT NUMERU Prokrastynacja – pomyślę o tym jutro

SEKS Aseksualni też są szczęśliwi

MAGDALENA RÓŻCZKA Siłę daje mi dbanie o innych

PSYCHOLOGIA Nie uciekaj od lęku



PREZENT DO WYBORU
kwasowy peeling do stóp
w kremie NIVELAZIONE
lub krem do rąk MI Marion



Ukraińcy wycofali się z Awdijiwki

Po czterech miesiącach ciężkich walk ukraińskie oddziały opuściły Awdijiwkę. Rosjanie zdobyli kolejną małą miejscowość kosztem ogromnych strat. Będą je w tym rejonie ponosić nadal – w sobotę ukraińska obrona przeciwlotnicza zestrzeliła od razu trzy rosyjskie samoloty.

Piotr Andrusieczko

KORESPONDENCJA Z KIJOWA

– Sytuacja jest dynamiczna... Radzę zwrócić uwagę na nocny komunikat, który będzie opublikowany na kanale dowódcy Tarnawskiego w Telegramie – tak na pytanie „Wyborczej” o sytuację w Awdijiwce odpisał w piątek przed północą rzecznik Operacyjno-Strategicznego Ugrupowania Wojsk „Tawrija” Dmytro Łychowij.

Sytuacja rzeczywiście była dynamiczna. W piątek media, w tym „Wyborcza”, informowały, że wyjście ukraińskich żołnierzy z Awdijiwki jest już tylko kwestią czasu. Jak się okazało, trwała już wtedy operacja wyprowadzania oddziałów z pozycji w mieście.

„Zgodnie z rozkazem wyszliśmy z Awdijiwki na wcześniej przygotowane pozycje. W sytuacji, kiedy wróg atakuje po trupach swoich żołnierzy z przewagą w pociskach dziesięć do jednego, pod nieustannymi bombardowaniami – to jedyna słuszna decyzja” – napisano w komunikacie opublikowanym na kanale gen. Oleksandra Tarnawskiego o 2.15 w nocy.

Prawidłowa decyzja

W nocy o decyzji dotyczącej wyprowadzenia ukraińskich oddziałów z Awdijiwki napisał

również dowódca naczelny gen. Oleksandr Syrski. Dodał również, że obecnie prowadzone są działania mające na celu „stabilizację sytuacji i utrzymanie zajmowanych pozycji”. „Życie wojskowych – najwyższa wartość. Awdijiwkę i tak odzyskamy” – podkreślił Syrski.

Przebywający na monachijskiej konferencji bezpieczeństwa prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski uznał decyzję o opuszczeniu miasta i odejściu na nowe rubieże za właściwą.

– Nie oznacza to, że ludzie odeszli na kilka kilometrów i Rosja coś zagarnęła. Nic nie zajęła, powinniśmy to zrozumieć. Przez dwa lata wojny Rosja próbowała coś zrobić na wschodzie. Co to jest to „coś”? Po prostu zniszczyli kilka małych wiosek i miasteczek. Ale najbardziej zniszczyli nasze życie – powiedział Zełenski.

Dodał również, że w toczących się od października walkach Rosja straciła tysiące żołnierzy.

– Nie mogę wam powiedzieć, jakie są u nas straty. Ale na przykład w Awdijiwce, przed chwilą porównywałem liczby, stosunek to jeden do siedmiu. Za śmierć jednego Ukraińca – śmierć siedmiu Rosjan... Ja nie porównuję, strata nawet jednego człowieka to tragedia. Ale musicie zrozumieć, co



• Awdijiwka, 16 lutego 2024 r. Ranny ukraiński żołnierz. Niedługo potem Ukraińcy opuścili Awdijiwkę

FOT. REUTERS / 3RD ASSAULT BRIGADE

Obrona Awdijiwki mogła wyglądać inaczej, gdyby nie trwające od jesieni problemy z dostawami broni i amunicji od zachodnich partnerów

działo się w tym małym mieście – dodał ukraiński prezydent.

Kontrolowane wycofanie

W sobotę po południu pojawiły się kadry z zajmowania przez rosyjskich żołnierzy różnych obiektów w Awdijiwce. Rosyjskie flagi zawisły nad zakładami koksowicznymi, radą miasta i dworcem kolejowym.

Rosyjskie oddziały wchodziły na opuszczone przez Ukraińców pozycje w Awdijiwce ostrożnie. Nie wiadomo, kiedy dokładnie Ukraińcy je opuścili. Ale można zakładać, że kiedy ukraińskie dowództwo ogłaszało opuszczenie miasta, w niektórych jego punktach mogły jeszcze znajdować się pewne siły zabezpieczające ten odwrót.

Kilka dni przed wycofaniem się ukraińskie dowództwo przerzuciło do Awdijiwki posiłki. Wśród nich była 3. Samodzielna Brygada Szturmowa (były Azow). W mediach społecznościowych pojawiły się nagrania wideo z żołnierzami brygady w podziemiach zakładów koksochemicznych. Niektórzy komen-

60. Konferencja Bezpieczeństwa w Monachium

Zełenski: Dyktatorzy nie urządzają wakacji

Na rocznicową Konferencję Bezpieczeństwa, która odbywała się od piątku do niedzieli w Monachium, zjechało 60 głów państw oraz ponad 85 ministrów. Kolejny raz zabrakło Rosji, którą inne państwa uważają za największe zagrożenie dla światowego bezpieczeństwa. Ale o Rosji mówiono dużo – zarówno w kontekście agresji wymierzonej w Ukrainę, jak i śmierci głównego krytyka Putina Aleksieja Nawalnego.

– Przerazająca wiadomość o śmierci Aleksieja Nawalnego jest kolejnym wyraźnym sygnałem, że rosyjski autorytarny reżim bezwzględnie i brutalnie ucisza wszelkie głosy sprzeciwu. Wszędzie tam, gdzie działa Rosja, wolność słowa jest zagrożona. Jest to jasne dla nas wszystkich i dlatego powinniśmy wspierać Ukrainę w wygraniu tej wojny – mówiła Luminita Odobescu, szefowa rumuńskiego MSZ. Uczestnicy konferencji zgodzi-

li się, że Rosja stanowi największe zagrożenie dla światowego bezpieczeństwa i że pomoc dla Ukrainy jest jedynym sposobem powstrzymania agresora.

– Jeżeli chcemy trwałego pokoju, musimy nadal dostarczać broń i amunicję Ukrainie – powiedział sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg.

Wiceprezydent USA Kamala Harris pochwaliła Europę za stanie u boku Ukrainy i po raz kolejny zapewniła, że także USA zamierzają wspierać kraj napadnięty przez Rosję. Oceniała też, że NATO skutecznie powstrzymuje agresję Rosji, co jej zdaniem leży w interesie i Ameryki, i Europy. Harris zapewniła, że Ameryka – wbrew obawom wywołanym ostatnimi deklaracjami ubiegającego się o ponowny wybór Donalda Trumpa – „nie rzeknie się roli lidera walki o demokrację i bezpieczeństwo na świecie”.

– W interesie Ameryki leży zaangażowanie się w sprawy świa-

ta, obrona dawno temu ustanowionych zasad i norm, które zapewniły niespotykane wcześniej pokój i dobrobyt. W interesie Ameryki jest obrona demokracji, a nie zgoda na rządy dyktatorów – mówiła.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski ostrzegł, że zwycięstwo Rosji byłoby „katastrofą” nie tylko dla Ukrainy, ale dla całego świata.

– Nie ma takiego państwa, dla którego trwająca w Europie wojna nie przedstawiałaby zagroże-

Odzyskanie naszych ziem jest możliwe, a Putin może przegrać – przekonywał w Monachium Zełenski

nia – oświadczył Zełenski. – To jest wojna Rosji przeciw wszelkim regułom (...). Proszę, nie pytajcie Ukrainy, dlaczego wojna wciąż trwa. Zapytajcie siebie, dlaczego Putin wciąż jest w stanie ją prowadzić – mówił Zełenski.

Jednocześnie nazwał „mitem” pogląd, że Ukraina nie może wygrać z Rosją.

– Odzyskanie naszych ziem jest możliwe, a Putin może przegrać – przekonywał.

Odnosił się też do braku decyzji amerykańskiego Kongresu w sprawie pomocy dla Ukrainy.

– Proszę, pamiętajcie, że dyktatorzy nie urządzają sobie wakacji – powiedział prezydent Ukrainy, nawiązując do faktu, że Kongres USA rozpoczyna dwutygodniową przerwę w pracy.

Na pytanie korespondentki CNN Christiane Amanpour, co by chciał powiedzieć Republikanom blokującym pomoc dla Ukrainy, zapytał, czy jest to transmitowane przez telewizję. Po uzyskaniu

potwierdzenia powiedział, że woli uchylić się od odpowiedzi.

Odpowiedział też na zapewnienia Trumpa, że byłby on w stanie zakończyć konflikt w Ukrainie w ciągu jednego dnia: – Z przyjemnością będę współpracował z Trumpem. Jeżeli przyleci do Ukrainy, jestem gotów zabrać go na front.

W jednej z niedzielnych dyskusji na konferencji wziął udział szef polskiej dyplomacji Radosław Sikorski. Zapewniał o polskiej pomocy dla Kijowa, chwalił „szlachetną rywalizację” wśród państw Zachodu dotyczącą tego, kto bardziej wspiera Ukraińców, ale wskazał też na dwie grupy, które „płacą najbardziej bezpośrednią cenę” za europejską solidarność: rolników i przewoźników.

– Dlatego musimy to rozwiązać, by nie przesłaniało to ogólnego obrazu polskiej solidarności – powiedział Sikorski. ●

Bartosz Hlebowicz



tujący zaczęli nawet obawiać się powtórkii z obrony Azowstalu w Mariupolu dwa lata temu, gdzie ukraińscy obrońcy znaleźli się w okrążeniu.

Ale do tego nie doszło – teraz już wiadomo, że 3. Brygada została sprowadzona do miasta w celu zabezpieczenia wycofania innych oddziałów. Sytuacja była już krytyczna, przeciwnik zaciskał broniących się Ukraińców w worku z coraz węższym wyjściem – kilka kilometrów pod ostrzałem. Po wzięciu pod kontrolę ostatniej asfaltowej drogi logistyka ukraińskich żołnierzy opierała się wyłącznie na drogach gruntowych.

Amerykański Instytut Badań nad Wojną napisał w swoim ostatnim raporcie, że „odbywa się kontrolowane wycofywanie się” z Awdijiwki. Rzeczywiście, udało się wyprowadzić większość ukraińskich oddziałów, ale nie obeszło się bez strat. Okazało się też, że na opuszczonej wcześniej przez ukraińskich żołnierzy pozycji obronnej Zenit pozostało kilku rannych Ukraińców, którzy dostali się do rosyjskiej niewoli. 46. Samodzielna Brygada Powietrznodesantowa poinformowała w sobotę na swoim kanale w Telegramie, że może dojść do szybkiej wymiany jeńców, bo Ukraińcy też wzięli w Awdijiwce do niewoli pewną liczbę Rosjan.

Co po Awdijiwce?

Rosjanie osiągnęli swój cel, zdobywając Awdijiwkę przed drugą rocznicą napaści i przed marcowymi „wyborami” Putina na prezydenta. Część ukraińskich ekspertów podkreśla, że zdobycie miasta nie ma większego znaczenia strategicznego dla frontu. Jak wskazuje ukraińskie wydanie „Defense Express”, przez 723 dni wojny na tym odcinku Rosji udało się zająć 6 km terytorium w kierunku Awdijiwki, co daje trochę więcej niż 8 metrów na dzień. Sama Awdijiwka, chociaż była miastem przemysłowym, to jednak nie-dużym, a rosyjskie ataki spowodowały, tak jak w przypadku innych miejscowości w Donbasie, ogromne zniszczenia.

W rzeczywistości walki o Awdijiwkę trwały jeszcze od 2014 r. Część ukraińskich mediów podkreśla, że było to ostatnie miejsce, gdzie walki toczyły się na linii sprzed wielkiej rosyjskiej agresji w 2022 r. To nie-zupełnie prawda, w okolicach znajdujących się wyżej na północ linia frontu przebiega nadal w tym samym miejscu, co przed 24 lutego 2022 r.

Zdobycie Awdijiwki ma jednak nie tylko wymiar symboliczno-propagandowy. Rosjanom udało się wyprzeć ukraińskie oddziały z miasta, które znajdowało się blisko Doniecka. Mówilo się wręcz, że Awdijiwka jest „wro-

tami do Doniecka”. Dzięki temu położeniu ukraińska armia mogła mieć kontrolę artyleryjską nad logistyką wojenną w samym Doniecku i jego okolicach.

Między Awdijiwką i Donieckiem przebiega odcinek ważnej trasy M04, która prowadzi w kierunku Ługańska. Dlatego teraz Rosjanie będą mogli lepiej wykorzystać możliwości logistyczne rejonu Doniecka dla prowadzenia dalszych działań wojennych.

I oczywiście utrata każdej miejscowości powoduje, że przy kontrofensywie trzeba będzie znów o nie walczyć. Ale na razie Ukraina jest w defensywie i kluczowe jest pytanie o dalsze rosyjskie działania na froncie. Równoległe z walkami o Awdijiwkę Rosjanie atakowali ukraińskie pozycje w kierunku Kupiańska w obwodzie charkowskim oraz ukraiński wyłom w rosyjskiej obronie w obwodzie zaporoskim.

W przypadku dalszych rosyjskich kierunków ataków w obwodzie donieckim wskazuje się często na miejscowość Czasiw Jar, która jest położona na zachód od Bachmutu. W pobliżu miasta przebiega droga do największych kontrolowanych przez Ukrainę w tym regionie miast: Konstantynówki i Kramatorska, a dalej Słowiańska. Rosjanie naciiskają również w rejonie położonej na południu Marjinki, zacięte walki toczą się w pobliżu wioski Nowomychajliwka.

Teraz wiele zależy od tego, czy w najbardziej zagrożonych miejscach udało się stworzyć odpowiednie linie umocnień. Podczas walk o Awdijiwkę, podobnie jak wcześniej w przypadku Bachmutu, niektórzy z wojskowych narzekali na brak odpowiednich fortyfikacji.

Ukraina potrzebuje broni

Obrona Awdijiwki mogła wyglądać inaczej, gdyby nie trwające od jesieni problemy z dostawami broni i amunicji od zachodnich partnerów. Coraz bardziej odczuwalny jest zwłaszcza brak decyzji w sprawie nowego pakietu pomocy wojskowej ze strony USA.

Minister obrony Rustem Umerow napisał w sobotę o wyniesionych lekcjach z Awdijiwki. Sprowadzają się one przede wszystkim do wzmocnienia ukraińskich sił odpowiednimi środkami rażenia, takimi jak systemy przeciwlotnicze dalekiego zasięgu, pociski rakietowe do atakowania logistyki przeciwnika oraz większa liczba pocisków artyleryjskich.

Dla ukraińskich żołnierzy broniących Awdijiwki największym problemem były tzw. KAB-y, czyli bomby szybujące. Rosjanie szybko adaptowali stare radzieckie bomby (mają ich bardzo dużo), na których montowane są proste systemy rozkładanych skrzydeł i naprowadzania. Dzięki temu samoloty mogą je zrzucać z bezpiecznej odległości poza zasięgiem większości ukraińskich systemów przeciwlotniczych.

Ihor Łucenko, były aktywista i deputowany do Rady Najwyższej walczący obecnie na froncie, napisał w sobotę na Facebooku, że rosyjskie rozwiązanie jest proste, tanie i bardzo efektywne. Wykorzystywane są najczęściej bomby o wadze 250 i 500 kg, chociaż mogą być i większe, które mają ogromną siłę rażenia. Dlatego dokładna celność nie jest w ich przypadku potrzebna.

Rosjanie dziennie zrzucaли na Awdijiwkę 50-60 takich ciężkich bomb, niekiedy nawet więcej. Stąd potrzeba broni przeciwlotniczej, która będzie mogła odstraszać rosyjskie samoloty, uniemożliwiając zrzućanie KAB-ów. Łucenko wskazuje również na potrzebę stworzenia przez ukraiński przemysł obronny swoich odpowiedników KAB-ów.

W sobotę Siły Powietrzne Ukrainy podały, nie informując o szczegółach, że Ukraińcom udało się „na kierunku wschodnim” zestrzelić od razu trzy rosyjskie samoloty bojowe: dwa Su-34 i jeden Su-35. ●

 wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl/swiat

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34302768

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZA MIASTA I GMINY POŁANIEC

PIERWSZEGO PRZETARGU PISEMNEGO NIEOGRANICZONEGO

na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości gruntowej, obszarów inwestycyjnych: I o powierzchni 0,2601 ha i II o powierzchni 0,8937 ha razem o łącznej powierzchni 1,1538 ha, położonej w Połańcu przy ulicy Inwestycyjnej, w obrębie Strefy Inwestycyjnej B, stanowiącej własność Gminy Połaniec

Przedmiot ogłoszenia na sprzedaż:

Niezabudowana nieruchomość gruntowa określona jako: obszar inwestycyjny I o powierzchni 0,2601 ha składający się z działki oznaczonej w ewidencji gruntów obrębu 01 Połaniec numerem 8611 o powierzchni 0,2601 ha i obszar inwestycyjny II o powierzchni 0,8937 ha składający się z działki oznaczonej w ewidencji gruntów obrębu 01 Połaniec numerem 8612 o powierzchni 0,8937 ha razem o łącznej powierzchni 1,1538 ha, położona w Połańcu przy ulicy Inwestycyjnej, w obrębie Strefy Inwestycyjnej B, stanowiąca własność Gminy Połaniec, uregulowana jest w księdze wieczystej nr K11A/00017225/1 prowadzonej w Sądzie Rejonowym w Staszowie. Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Połanica (część I obejmująca północną część miasta Połanica do rzeki Czarnej) uchwalonym Uchwałą Nr XXII/231/05 Rady Miejskiej w Połańcu z dnia 29 czerwca 2005 r. (Dz. Urz. Woj. Świąt. z dnia 23 sierpnia 2005 r. nr 201 poz. 2379) wraz z jego zmianą uchwaloną Uchwałą Nr V/20/2015 Rady Miejskiej w Połańcu z dnia 29 stycznia 2015 r. (Dz. Urz. Woj. Świąt. z dnia 10 marca 2015 r. poz. 843) przedmiotowe działki nr: **8611, 8612** znajdują się na terenach zabudowy usługowej i obiektów produkcyjnych, składów i magazynów – symbol w **planie U/P-8**.

Preferowany rodzaj działalności gospodarczej to: produkcja, usługi.

Nieruchomość posiada kompleksową infrastrukturę techniczną, która pozostaje własnością Gminy Połaniec.

Właściciel nieruchomości przy wyborze oferty będzie zwracał uwagę na:

- **oferowaną cenę nieruchomości,**
- **liczbę nowych miejsc pracy utworzonych w związku z realizacją inwestycji, na przedmiotowej nieruchomości**
- **wielkość przedsięwzięcia wyrażoną wysokością deklarowanych nakładów inwestycyjnych.**

Zakończenie budowy w ramach planowanej inwestycji i uruchomienie działalności gospodarczej winno nastąpić w terminie **5 lat** licząc od dnia zawarcia umowy notarialnej.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi – 530 000,00 zł + VAT

Wadium wynosi – 60 000,00 zł

Przetarg składa się z części jawnej i niejawnej.

Część jawna przetargu rozpocznie się **w dniu 26 kwietnia 2024 roku o godz. 10:00 w Urzędzie Miasta i Gminy w Połańcu przy ul. Ruszczańskiej 27, 28-230 Połaniec, sala nr 129.**

Szczegółowe informacje w sprawie przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta i Gminy Połaniec, ul. Ruszczańska 27, 28-230 Połaniec, w godzinach pracy Urzędu, lub telefonicznie pod nr 15 865-04-06.

Niniejsze **ogłoszenie** podlega podaniu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy Połaniec, a także wraz z załącznikami na stronie internetowej Urzędu Miasta i Gminy Połaniec: **www.portal.polaniec.eu** oraz Biuletynu Informacji Publicznej: **polaniec.bip.gov.pl**.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34303029

Syndyk Masy Upadłości

Podkarpackiego Centrum Leasingowego Sp. z o.o. z/s w Rzeszowie

stosownie do postanowienia Sędziego Komisarza z dnia 01 lutego 2024 r.

sprzeda w trybie przetargu wg art. 70¹ KC

wiertnicę firmy BERETTA Alfredo s. r. l model T 57 GEO

wraz z osprzętem na którą składają się :

- ▶ żerdzie i rury ostonowe
- ▶ śrubowa przewoźna sprężarka COMPAIR typ C200 TS-24
- ▶ samochód STAR 266 H nr rej. RPR 17172 na podwoziu którego zamontowana jest wiertnica BERETTA Alfredo s. r. l model T 57 GEO
- ▶ podwozie gaśnicowe – pierwotnie, na tym podwoziu była zamontowana wiertnica

za cenę nie niższą niż 476.700,00 zł netto

Warunkiem udziału w przetargu jest:

1. Złożenie pisemnej oferty w języku polskim w nieprzekraczalnym terminie 15 marca 2024 r. na adres: Syndyk Masy Upadłości PCL Sp. z o.o. ul. Geodetów 1/304 , 35 – 328 Rzeszów
2. Wpłacenie w terminie do 15 marca 2024 r. na rachunek bankowy numer: 83 8642 1126 2012 1109 8597 0001 prowadzonym przez Bank Nowy SA na rzecz Podkarpackiego Centrum Leasingowego Sp. z o.o. w upadłości kwoty 10.000,00 tytułem wadium

Oferty powinny zawierać:

1. Imię i nazwisko lub firmę oferenta oraz miejsce zamieszkania lub siedzibę, a także podpisy osób upoważnionych do reprezentacji wraz z aktualnym odpisem z właściwego rejestru.
2. Oferowaną cenę która powinna być podana liczbowo i słownie.
3. Oświadczenie, iż oferent zapoznał się z stanem prawnym, technicznym nieruchomości i nie wnosi do nich zastrzeżeń.
4. Dowód uiszczenia wadium.
5. W przypadku zaoferowania przez kilku oferentów tej samej ceny lub cen, które różnić się będą kwotą nie wyższą niż 10.000,00 zł Syndyk zastrzega sobie prawo do kontynuowania wyboru nabywcy w formie aukcji ustnej pomiędzy oferentami na następujących warunkach:
 - 1) osoby przybyłe na aukcję w imieniu oferenta powinny posiadać stosowne pisemne pełnomocnictwo do udziału w aukcji ustnej,
 - 2) aukcję rozpoczyna Syndyk od podania ceny wywoławczej równej najwyższej cenie zaoferowanej w ofercie pisemnej; uczestnicy aukcji oferują ceny wyższe, z tym że podwyższenie ceny nie może być mniejsze niż kwota postąpienia wynosząca 10.000 zł (dziesięć tysięcy złotych),
 - 3) oferta złożona w toku aukcji przestaje wiązać, gdy inny oferent złożył ofertę korzystniejszą,
 - 4) wybrana zostanie oferta tego oferenta, który zaoferował najwyższą cenę, po dwukrotnym powtórzeniu przez Syndyka „nikt z oferentów nie podwyższył” trzecie powtórzenie zaoferowanej ceny jest równoznaczne z jej przyjęciem,
 - 5) W przypadku gdy żaden z oferentów nie stawił się na aukcję lub osoba/osoby uczestniczące w aukcji w imieniu oferenta nie ma/mają stosownego pełnomocnictwa do udziału w aukcji ustnej, Syndyk dokona swobodnego wyboru oferty.

Pozostałe warunki:

1. Wybrana zostanie oferta oferenta, który zaoferuje najwyższą cenę, nie niższą niż podana cena i która spełnia wszystkie warunki.
2. Oferent, którego oferta zostanie wybrana, zobowiązany będzie do zapłaty ceny sprzedaży w terminie nie dłuższym niż jeden miesiąc od dnia zawiadomienia o wyborze oferty.

Informacji szczegółowych udzielam w Rzeszowie pod adresem ul. Geodetów 1/304 tel. 607 621 616 mail: montares@onet.pl

Nie ma żartów z demografią

Specjalista od balistyki pomylił się w obliczeniach

Tomasz Ulanowski pisze, że spadek liczby mieszkańców i pracowników nie będzie problemem.

Być może takie społeczeństwo będzie funkcjonowało, ale bez problemów się nie obędzie

Gadomski



Tomasz Ulanowski w tekście „Będzie nas mniej coraz, Polaków. I co z tego?” stawia prowokacyjną tezę. Twierdzi mianowicie, że niski przyrost naturalny, którego konsekwencją będzie zmniejszenie się populacji w Polsce, a także w większości krajów, nie wpłynie na poziom życia, gdyż jednocześnie innowacje, zwłaszcza te związane ze sztuczną inteligencją, będą podnosić produktywność i zmniejszać zapotrzebowanie na pracowników.

Z częścią tez Ulanowskiego zgadzam się i uważam, że powinny być punktem wyjścia do dyskusji nad przyszłym rozwojem Polski i Unii Europejskiej.

Podzielam pogląd, że spadek dzietności jest związany z procesami cywilizacyjnymi i bardzo trudny do zatrzymania, a tym bardziej odwrócenia. Jak pisze mój redakcyjny kolega: „w krajach bogatych i w miarę bogatych wyemancypowane i dysponujące skuteczną antykoncepcją kobiety wybierają styl życia nieprzewidujący porodów co dwa lata, możliwych w tradycyjnych społecznościach rolniczych. U łowców-zbieraczy dzieci przychodziły na świat średnio co cztery lata, ale większość z nich nie przeżywała ponad czterech lat”.

Dodam, że działo się tak nie tylko u ludów zajmujących się zbieractwem i myślistwem, ale także w społeczeństwach rolniczych – w Europie aż do XIX wieku.

Niesłuszne byłyby zatem twierdzenia – to już moja, a nie Tomka uwaga – że spadek urodzeń, z jakim mamy do czynienia obecnie, jest wynikiem polityki PiS, zwłaszcza zaostrzenia przepisów antyaborcyjnych, które zniechęciło kobiety do zachodzenia w ciążę. Liczba urodzeń jest funkcją dwóch czynników – stopy dzietności i liczby kobiet w wieku rozrodczym. Aby w długim okresie kolejne pokolenia były nie mniej liczne niż poprzednie, stopa dzietności, czyli przeciętna liczba dzieci rodzonych przez kobiety w całym okresie ich płodności, powinna być większa niż dwoje. Innymi słowy: para małżonków musi posiadać przeciętnie dwójkę, a czasami więcej dzieci.

Główna przyczyna spadającej stopy dzietności

W Polsce stopa dzietności jest mniejsza niż dwoje od początku lat 90. XX wieku. W roku 2022 mieliśmy stopę dzietności (Total Fertility Rate lub TFR) 1,26, przy średniej w Unii Europejskiej (dane za rok 2021) 1,53. A zatem byliśmy w grupie państw z najniższą stopą TFR. Niższą stopę miały tylko: Hiszpania, Włochy i Malta. Nawiasem mówiąc, to kraje katolickie, w których do



FOT. DRAGONIMAGES / ISTOCK

niedawna Kościół wywierał przemożny wpływ na obyczaje, a także na politykę rządów. Ale żeby nie wyciągać zbyt łatwych wniosków – w Irlandii TFR wyniósł 1,78 i był jednym z najwyższych w Unii Europejskiej.

W Polsce niska stopa dzietności utrzymuje się od lat. Najniższa była w roku 2004 – 1,227, zaś w roku 2015 – ostatnim roku rządów PO-PSL – wyniosła 1,289. W pierwszych latach rządów PiS nieznacznie wzrosła – do 1,453 w roku 2017, po czym zaczęła spadać.

A zatem Polki nie chciały mieć więcej dzieci zarówno wówczas, gdy rządziło PO-PSL, jak i za rządów PiS.

Skutki tego zaczynamy coraz silniej odczuwać – w roku ubiegłym urodziło się 272 tys. dzieci, co oznaczało spadek o 33 tys. w porównaniu z rokiem 2022. Liczba ludności Polski w 2023 r. zmniejszyła się o 131 tys. osób. Ale spadek liczby urodzeń nie wynikał z zalamania liczby dzieci, które przeciętnie rodzą Polki, ale ze spadku liczby kobiet w wieku rozrodczym.

W roku 2023 było w Polsce 4,78 mln kobiet w wieku od 20 do 40 lat, a rok wcześniej – 4,92 mln. Każdy kolejny rocznik wchodzący w wiek rozrodczości (rzecz jasna, wiek między 20 a 40 lat jest umowny) jest mniej liczny niż roczników opuszczających tę grupę. Tak będzie też w tym roku – liczba kobiet w wieku rozrodczym zmniejszy się o mniej więcej 150 tys. i urodzi się mniej dzieci niż w roku 2023.

Czesi dają przykład

To, co piszę, potwierdza tezę Tomasza Ulanowskiego – trendy demograficzne są dość stabilne i polityka społeczna wpływa na nie tylko w pewnym stopniu. W Unii Europejskiej ani jeden kraj członkowski nie osiąga stopy dzietności przekraczającej 2,0. W roku 2021 najwyższą miała Francja – 1,84, a na drugim miejscu były Czechy – 1,83.

Francja od lat prowadzi politykę mającą na celu podniesienie dzietności, ale od 2014 r. stopa dzietności spada mimo coraz większych nakładów z budżetu na wsparcie dla rodzin. W Czechach stopa dzietności rośnie przy relatywnie mniejszych nakładach. A zatem do tezy Tomka trzeba wprowadzić poprawkę – dzietność można podtrzymywać racjonalną polityką, przy czym nie może się ona sprowadzać do prostego płacenia kobietom za urodzenia.

Czechy w 2017 r. przyjęły koncepcję polityki rodzinnej i dość konsekwentnie ją realizują, niezależnie od tego, jaka partia i koalicja aktualnie rządzi.

Jak już pisałem, dla utrzymania zastępowalności pokoleń konieczne jest utrzymanie FTR na poziomie 2,0, a jeszcze lepiej – 2,1. Jest jednak różnica, czy kobieta rodzi przeciętnie 1,8 dziecka – jak w Czechach, czy 1,3 – jak w Polsce, lub 1,0 – jak w Chinach.

Chiny nie przyznają się do tego, że mają tak niską stopę dzietności – oficjalnie podają, że wynosi 1,2, ale wielu demografów, także narodowości chińskiej, uważa, że sytuacja w Państwie Środka jest dramatyczna. Naukowcy z Uniwersytetu Wiktorii w Australii i Akademii Nauk Społecznych w Szanghaju przewidują, że do końca stulecia w Chinach będzie mieszkać zaledwie 525 milionów ludzi. To spadek w porównaniu z ich poprzednią prognozą wynoszącą 597 milionów. Obecnie w Chinach mieszka 1,4 mld osób.

Song Lian popełnił błąd

Chiny są przykładem fatalnych konsekwencji błędu w myśleniu i w obliczeniach w totalitarnym państwie. Według „Wall Street Journal” błąd popełnił Song Jian, jeden z czołowych chińskich naukowców pracujących nad satelitami i raketami. Song studiował w Moskwie, gdzie uzyskał stopnie naukowe w dziedzinie matematyki zwanej teorią sterowania. W 1985 r. został dyrektorem potężnego Państwowego Departamentu Nauki i Technologii, a wreszcie wicepremierem.

Zajmował się raketami balistycznymi, ale nieoczekiwanie zainteresował się też demografią. W 1975 r. Song odwiedził wraz z chińską delegacją Uniwersytet Twente w Holandii, gdzie poznał holenderskiego matematyka Gerta Jana Olsdera. Olsder podzielał dominujący w latach 60. i 70. XX wieku pogląd, że światu grozi przeludnienie. Media, które dziś ostrzegają przed „katastrofą klimatyczną”, pisały wówczas o „bombie demograficznej”.

Song, który potrafił sporządzać skomplikowane modele matematyczne, obliczył, że przy stałym współczynniku dzietności wynoszącym wówczas troje dzieci na przeciętną kobietę populacja Chin osiągnie 4,26 mld do roku 2080. Wyciągnął wniosek – szybki wzrost liczby ludności uniemożliwi Chinom stanie się bogatym, nowoczesnym krajem, i przekonał chińskich przywódców do polityki jednego dziecka. W ciągu nieco ponad dziesięciu lat współczynnik dzietności spadł poniżej stopy zastępowalności pokoleń. Kohorta młodych kobiet była nadal ogrom-

na, co powodowało, że populacja rosła. Jednak liczba nowo narodzonych dziewcząt szybko malała.

Song znalazł się na raketach balistycznych i na modelach matematycznych, ale nie na socjologii i psychologii społecznej.

Nie rozumiał, że stopa płodności w Chinach spadałaby i bez drastycznej polityki jednego dziecka, brutalnie egzekwowanej przez rząd metodami takimi jak przymusowe aborcje i sterylizacje, a także trwającą przez dziesięciolecie propagandą na temat korzyści płynących z posiadania małej rodziny. Ubocznym skutkiem tej polityki był dysparytet między liczbą rodzących się chłopców i dziewcząt. Chińskie rodziny, wiedząc, że mogą mieć tylko jedno dziecko, wołały tradycyjnie syna, licząc na to, że na starość zaopiekuje się nim.

Przed kilku laty Chiny odeszły od tamtej polityki, ale młode kobiety niechętnie decydują się na dzieci. Ten trend i tak by nastąpił, ale geniusz chińskich komunistów znacznie go przyspieszył.

Słabość społeczeństwa rentierów

Tomasz Ulanowski pisze, że spadek liczby mieszkańców i pracowników nie będzie problemem, gdyż zamiast wydawać na dzieci, starsi ludzie będą mieli środki na utrzymanie się na niezłym poziomie. Do pewnego stopnia tak, ale jeszcze nigdy ludzkość nie testowała sytuacji, gdy połowa mieszkańców kraju ma ponad 60 (a może ponad 70) lat. Być może takie społeczeństwo będzie funkcjonowało, ale nie obędzie się bez wielu problemów.

Najbardziej oczywistym będzie konieczność odejścia od partycypacyjnych systemów emerytalnych – młodsze pokolenie finansuje emerytury starszego. Trzeba będzie przekonać ludzi, że muszą polegać przede wszystkim na swoich oszczędnościach. Wiadomo, że nie będzie to łatwe. Powstanie społeczeństwo rentierów, żyjących z zysku od zainwestowanego kapitału. Takie społeczeństwo ma inne preferencje niż takie, w którym motorem jest chęć robienia kariery zawodowej.

Wiele problemów mogą też wywołać różnice w sytuacji demograficznej między sąsiednimi krajami.

Prosty przykład – czy Chiny, których ludność do końca stulecia skurczy się niemal o dwie trzecie, nie staną się łakomym kąskiem dla sąsiednich krajów? Tych, które do końca obecnego wieku będą utrzymywały wzrost demograficzny.

Dziś to pytanie wydaje się absurdalne, gdyż Chiny uważane są za mocarstwo aspirujące do pozycji nr 1 w świecie, ale za 20 lat, kto wie? ●

Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Kyle Eastwood dla „Wyborczej”

PRACA TYLKO NA POWAŻNIE



• Kyle Eastwood (z prawej) podczas koncertu w Deauville we Francji we wrześniu ubiegłego roku FOT. FOC KAN/WIREIMAGE/GETTY IMAGES

ROZMOWA Z

KYLE'EM EASTWOOD
muzykiem, kompozytorem

ŁUKASZ KAMIŃSKI: Jaka była najważniejsza muzyczna lekcja, której udzielił ci tata?

KYLE EASTWOOD: Jego podejście do muzyki filmowej można zamknąć w stwierdzeniu: mniej znaczy więcej. Pracując z nim, doskonale zrozumiałem, co ma na myśli. A jedną z najważniejszych rzeczy, których mnie nauczył, jest to, żeby poważnie i w pełni sił angażować się w swoją pracę, traktować ją poważnie.

Jemu praca nad filmem sprawia mnóstwo radości, ale też kieruje się zawsze żelazną etyką pracy. Oczekuje także od swoich współpracowników podobnego zaangażowania.

Czy jakieś jego lekcji nie posłuchałeś? W końcu dzieci czasem buntują się przeciw rodzicom.

– Wiesz, tak naprawdę miłość do muzyki zawdzięczam moim rodzicom, zarówno mama, jak i tata są wielkimi fanami jazzu. Dorastałem w domu, w którym jazz był stale obecny. Ale kiedy podrosłem, zacząłem się interesować tymi stylami jazzu, które nie do końca trafiały do moich rodziców. Wciągnęły mnie też inne gatunki, te, które były popularne w czasach mojej młodości, czyli w latach 70. i 80.

Jazz jest wpisany w DNA Ameryki. Na ile ten gatunek jest dziś dla Amerykanów ważny?

– Wciąż ma duże znaczenie. Jest wielu naprawdę wspaniałych, w tym młodych, muzyków, są miasta, w których wciąż można go usłyszeć w klubach. Jest jednak w ni-
szy, nie jest tak popularny jak kiedyś. Mam wrażenie, że to w Europie ceni się teraz jazz bardziej niż w Stanach.

A jak odkrywasz nowy jazz, gdzie go szukasz?

– Słucham jazzu na platformie SiriusXM, ale też często znajomi podrzucają mi jakichś artystów do sprawdzenia, posłuchania. Odwiedzam również regularnie kluby, czyli robię to tak, jak powinno się odkrywać muzykę – na żywo.

Twój tata powiedział kiedyś, że dobrzy aktorzy są jak dobrzy muzycy: wczuwają się w swoją rolę, ale też są gotowi na improwizację. A co twoim zdaniem mają z aktorów muzycy?

– Wsłuchiwanie się w innych, z którymi się pracuje. To ważne, żeby aktorzy wiedzieli, kiedy dostarczyć swoją kwestię. Muzycy także powinni być wyczuleni na kontakt z innymi. Wiadomo, że na każdym koncercie nie gramy tak samo, ważne więc, żebyśmy siebie nawzajem słuchali.

Nie chciałeś pójść w ślady taty i zostać aktorem, reżyserem?

– Podczas studiów, kiedy miałem 18, 19 lat, przez chwilę sądziłem, że zostanę reżyserem. Szybko jednak zrozumiałem, że moją największą pasją jest muzyka, że to jej się poświęcę. Dziś widzę, że to był słuszny wybór; kocham to, co robię, i nie wyobrażam sobie innego życia.

Jaka jest twoja ulubiona muzyka filmowa?

– Wiesz, że to trudne pytanie, niemożliwe do zamknięcia w jednym tytule? Ponieważ Ennio Morricone skomponował kilka moich najbardziej ulubionych ścieżek dźwię-

kowych, to tu bym szukał odpowiedzi. Niech to będzie muzyka do „Cinema Paradiso” albo „Misji”.

A jakbyś miał wymienić dobrą ścieżkę do nieudanego filmu?

– Trudne pytanie...

Nasza rozmowa ukaże się po polsku, więc szansa, że ktoś się obrazi, jest raczej znikoma.

– „Wrota niebios” w reżyserii Michaela Cimino nie były jakimś wybitnym filmem, ale miały dobrą ścieżkę dźwiękową. Nie mogę sobie przypomnieć jednak, kto był jej autorem.

To był David Mansfield. A powiedz, proszę, w takim razie, kto twoim zdaniem skomponował słabą muzykę do dobrego filmu.

– O rany. Nie podam ci jakiegogo konkretnego tytułu, ale zauważyłem ostatnio, że muzyka do niektórych filmów z lat 80. trąci nieco myszką.

Zawsze gdy mam szansę porozmawiać z kompozytorami, zadaję im to samo pytanie, bo odpowiedzi bywają ciekawe i zaskakujące. Gdybyś mógł na nowo napisać muzykę do jakiegokolwiek filmu, to byłby to...

– Zawsze ciągnęło mnie, żeby skomponować muzykę do filmu z suspensem. A nawet do horroru. To byłaby przygoda i wyzwanie. Może gdybym dostał szansę napisać ścieżki do „Psychozy”? Choć oczywiście ten film ma już bardzo charakterystyczną, ikoniczną wręcz, ścieżkę dźwiękową.

A odmówiłbyś pracy z wybitnym nawet reżyserem, którego z jakiegoś powodu byś nie lubił?

– To jest tak, że kompozytor zawsze musi się w jakiś sposób podporządkować pomysłowi reżysera. To reżyser odpowiada za całość, za realizację swojego pomysłu na film i na muzykę, która obrazowi to-

warzyszy. A czy tobie jako kompozytorowi pomysły reżysera się podobają, czy nie, to już zupełnie inna para kaloszy. Jak najbardziej podjąłbym się pracy z reżyserem, z którym się nie zgadzam, próbowałbym go wtedy przekonać do swoich pomysłów i rozwiązań.

Czy jesteś jeszcze w stanie oglądać filmy i nie myśleć o ścieżce dźwiękowej, która im towarzyszy?

– Pewnie! Oczywiście zwracam uwagę, gdy muzyka w jakiś sposób nie pasuje, jest zbyt wyraźna, źle dobrana. Prawdopodobnie jak każdy inny widz w kinie. Zadaniem muzyki filmowej jest uzupełniać obraz. Są naturalnie filmy, w których muzyka jest tłem, są też i takie, w których staje się niemal równorzędnym bohaterem.

Niedawno natrafiłem w telewizji na twój koncert w ramach francuskiego festiwalu Jazz a Vienne. Występowałeś tam w pięknym teatrze rzymskim.

– To była fajna przygoda. Graliśmy w ciągu dnia, choć wolę wieczory, kiedy światła tworzą charakterystyczną atmosferę. Ale grałem też w innych pięknych miejscach w ciągu dnia, np. w Juan-les-Pins [modny francuski kurort, znany m.in. z długich i piaszczystych plaż], gdzie scena stoi tuż przy morzu.

Do polski przyjeżdżasz z serią koncertów, na których towarzyszyć ci będzie kilkudziesięcioosobowa orkiestra. Co było największym wyzwaniem tego przedsięwzięcia?

– Nad pomysłem koncertów, które łączą mój jazzowy kwintet z orkiestrą, zacząłem pracować jeszcze przed pandemią. Po czasie pomyślałem, że fajnie by było, gdyby ten projekt poświecony był mojemu ojcu.

Zaprosiłem więc do współpracy wspaniałego dyrygenta, aranżera i trębacza Gastę Waltzinga, który świetnie połączył ze sobą światy jazzu, muzyki filmowej i symfonicznej. Granie motywów z „Siły magnum”, „Gran Torino”, „Dobrego, złego i brzydkiego” czy „Brudnego Harry’ego” sprawia mi wielką przyjemność.

A który moment samego koncertu jest najprzyjemniejszy?

– Każda chwila, kiedy mogę grać na żywo dla ludzi. Owszem, lubię pracę w studiu nagraniowym, kiedy pomysły zamienia się na muzykę, ale nic nie zastąpi koncertów. Na żywo dzieje się największa magia!

Twój tata zwykle gra twardych i zasadniczych bohaterów. I tak postrzegają go ci, którzy nie mieli szansy poznać go osobiście. A ty chciałbyś być postrzegany przez pryzmat swojej muzyki?

– Moja muzyka czerpie z wielu źródeł, odwołuje się do różnych inspiracji. Choć teraz gram jazz i muzykę filmową, nie straciłem nic z miłości do popu, rocka, funku, soulu. Kocham muzykę i jestem jej ciekawy. Taką mam osobowość, to muzyka mnie definiuje. Nie jestem natomiast snobem jazzowym (śmiech). ●

***Kyle Eastwood** jest najstarszym synem aktora i reżysera Clint Eastwooda. Urodził się w 1968 roku i wychował na zdrowej dawce wspaniałego jazzu (muzyce Milesa Davisa, Dave’a Brubecka, Stana Getza, Raya Charlesa czy Duke’a Ellingtona), ale też na tym, co amerykańska popkultura ma najlepszego, czyli rocku, popie czy funku.

Od wydania jego debiutanckiej płyty „From There to Here” minęło już ćwierć wieku. Kyle Eastwood dzieli swój czas na jazz i muzykę filmową – jest autorem i współautorem ścieżek dźwiękowych m.in. do „Niepokonanego”, „Gran Torino”, „Listów z Iwo Jimy”, „Rzeki tajemnic”. W Polsce gościł już kilkakrotnie, z projektem „Eastwood Symphonic” pojawi się jednak po raz pierwszy. 18 kwietnia wystąpi w Szczecinie (Netto Arena), 19 kwietnia w Toruniu (Arena Toruń), 21 kwietnia w Gliwicach (PreZero Arena) i 22 kwietnia w Warszawie (Torwar). Bilety od 136 zł

Nie wierzycie w Lewandowskiego? Uwierzcie liczbom



• Ten gol z rzutu karnego był 50. bramką Polaka dla Barcelony strzeloną w 79 meczach
FOT. REUTERS / MIGUEL VIDAL

W sobotnim meczu z Celtą Vigo Robert Lewandowski strzelił swojego 50. gola w barwach Barcelony. Czy można oczekiwać więcej od napastnika już 35-letniego?

Dariusz Wołowski

Półtora roku minęło od chwili, gdy prezes Joan Laporta wypowiedział słowa: „Dziękuję Ci, że wybrałeś Barcelonę”. 5 sierpnia 2022 roku, dwa tygodnie przed swoimi 34. urodzinami, kapitan reprezentacji Polski został zaprezentowany na Camp Nou. Zamieniał klub lepszy na słabszy, nie było co do tego cienia wątpliwości: Bayern Monachium regularnie ogrywał Katalończyków w Lidze Mistrzów, jego sytuacja ekonomiczna po pandemii była stabilna. Tymczasem Barcelona tonęła w długach, jej prezes szukał natychmiastowego rozwiązania problemów, bo bez sportowego sukcesu nie da się wyjść z kryzysu finansowego.

Era po Messim

Prezes Laporta z trenerem Xavim Hernándezem założyli, że zatrudnienie Lewandowskiego to najlepsza opcja na „życie po Messim”. Polski weteran miał pociągnąć za sobą młodzież ze szkółki La Masia: służyć jej doświadczeniem, wcielić się w rolę mentora. W pierwszym sezonie się udało: Barcelona po czterech latach przerwy odzyskała mistrzostwo Hiszpanii, zdobyła też Superpuchar po porywającym finale z Realem Madryt. Lewandowski był wówczas gwiazdą pierwszego formatu, z 23 bramkami wywalczył tytuł króla

strzelców La Liga. Najlepszym snajperem był zresztą we wszystkich ligach, w których grał: w Polsce, w Niemczech i w Hiszpanii.

W kolejnym sezonie drużyna Xaviego Hernándeza miała wykonać kolejny krok do przodu, ale zamiast tego zrobiła dwa w tył. Rozsypała się gra defensywna mistrzowskiej drużyny. Statystyki są porażające: w poprzednich rozgrywkach Barcelona straciła 20 goli, w tych – po zaledwie 25 meczach – już 34, tyle samo, ile zespoły bijące się o utrzymanie.

Ale jak to w klubie z Katalonii bywa, cała uwaga skupiona jest na ofensywie. 52 gole wbite w La Liga nie przekonują fanów i wielu ekspertów. Po sobotnim zwycięstwie nad Celtą Vigo trener Xavi ogłosił, że z końcem sezonu odejdzie z klubu. Zwolniony dwa lata temu z tego samego stanowiska Ronald Koeman wykorzystał okazję, by powiedzieć mediom, że przyjęcie posady trenera w klubie z Katalonii to zamach na własne zdrowie psychiczne. Presja w Barcelonie jest ogromna, przekonuje się o tym także Lewandowski.

Słowa trenera klóć się z powszechną opinią, że obrońcy tytułu są w tym sezonie cieniem drużyny sprzed roku. Po porażce z Villarrealem 25 stycznia Xavi ogłosił, że z końcem sezonu odejdzie z klubu. Zwolniony dwa lata temu z tego samego stanowiska Ronald Koeman wykorzystał okazję, by powiedzieć mediom, że przyjęcie posady trenera w klubie z Katalonii to zamach na własne zdrowie psychiczne. Presja w Barcelonie jest ogromna, przekonuje się o tym także Lewandowski.

Polak jest twarzą drużyny, która traci do Realu Madryt 10 pkt (i ma jeden mecz zaległy). Po sobotnim zwycięstwie nad Celtą, w którym dwa gole Polaka dały wygraną 2:1, barceloński „Sport” napisał, że „Lewandowski ocalił życie Barcelonie i uchronił od kolejnej kompromitacji”. „El País” wyróżniał nie doświadczonego napastnika, ale 16-letniego Lamine’a Yamala, który w 92. min wywalczył jedenastkę. Lewandowski strze-

lał dwa razy, za pierwszym nie trafił do siatki, ale sędzia nakazał powtórkę, bo bramkarz za wcześnie ruszył się z linii bramkowej.

Tylko Eto'o i Suárez byli szybsi

Ten gol z wykonywanego na raty rzutu karnego był 50. golem Polaka dla Barcelony strzelonym w 79 meczach. Średnia Lewandowskiego wynosi więc 0,63 i jest zupełnie niezła, zwłaszcza dla zawodnika w jego wieku. W Bayernie ta średnia wynosiła 0,92, ale po pierwsze był wtedy w szczycie swoich fizycznych możliwości, po drugie grał w zespole zdecydowanie wyrastającym poziomem ponad lokalnych rywali z Bundesligi. Tymczasem Barcelona męczy się w starciu z każdym zespołem z La Liga, tydzień temu zremisowała u siebie 3:3 z przedostatnią w tabeli Granadą.

Od 10 grudnia do 3 lutego, w sześciu kolejnych meczach, Lewandowski nie strzelił gola w Primera Division. Ekspertom i kibicom mogło się wydawać, że to zmierzch 35-letniego napastnika. Tymczasem w trzech ostatnich pojedynkach ligowych Polak zdobył cztery bramki. W klasyfikacji najsukuteczniejszych graczy Primera Division jest szósty (12 goli, 5 asyst), do najlepszego Jude’a Bellinghama z Realu traci cztery bramki. Kolej-

ny na liście piłkarz Barcelony – Ferran Torres (7 bramek) – jest kontuzjowany.

Trudno rozsądzić, w jakim stopniu kłopoty Lewandowskiego wynikają z jego własnej formy, a w jakim – z dyspozycji drużyny. Rzeczywiście 24 proc. skuteczności strzałów Polaka to wynik niski, Bellingham ma 41 proc., Borja Mayoral ze skromniutkiego Getafe 47 proc. Anglik jest od Lewandowskiego o 15 lat młodszy, Hiszpan – o 9.

Gwiazda Polaka przygasa wraz z upływającym czasem, ale polski napastnik wciąż ma wysoką renomę. Kiedy jesienią przed ligowym klasykiem ligi dziennik „Marca” porównywał potencjał graczy Realu i Barcelony na poszczególnych pozycjach, Lewandowskiemu dawał zdecydowaną przewagę nad Joselu. Polak leczył wtedy uraz i nie było wiadomo, czy zagra. Wyszedł na boisko na ostatnie niespełna pół godziny meczu, ale jego zespół przegrał 1:2 po dwóch strzałach Bellinghama.

Mimo upływu czasu Lewandowski wciąż jest najpoważniejszym zagrożeniem dla obrony rywali Barcelony. W XXI wieku tylko Samuel Eto’o i Luis Suárez wcześniej osiągnęli liczbę 50 bramek w katalońskim klubie – obaj po 68 spotkaniach. Messi potrzebował do tego 117 meczów, Ronaldinho – 108. Narzekania na Lewandowskiego – wynikające w dużej mierze z gigantycznych oczekiwań wobec niego – można zestawić z osiągnięciami jego poprzedników i wtedy uznać, że skuteczność Polaka wciąż jest godna podziwu. Inni wielcy napastnicy Barcelony – David Villa czy Thierry Henry – nigdy nie strzelili dla Barcelony 50 bramek (Hiszpan zdobył 48 goli w 120 spotkaniach, Francuz 49 w 121). A to przecież wielkie nazwiska futbolu, Lewandowski na ich tle wygląda dużo lepiej. ●

W XXI wieku tylko Samuel Eto’o i Luis Suárez wcześniej osiągnęli liczbę 50 bramek w katalońskim klubie – obaj po 68 spotkaniach



• AIUla Tour 2024 FOT. ALEX BROADWAY / GETTY IMAGES

Kolarska Liga Mistrzów za setki milionów euro z Arabii Saudyjskiej – oto One Cycling, tajny plan najmocniejszych grup.

Radosław Leniarski

Trwają negocjacje i konkurs ofert o to, kto sfinansuje rewolucyjne zmiany naszkicowane w kolarstwie – o ile reformatorzy przełamią sprzeciw kilku ważnych osób i organizacji. Aż 250 mln euro na One Cycling oferuje saudyjski SRJ Sports Investment. Saudyjscy udziałowcy przekonują, że konieczne trzeba wymawiać ten skrót jak angielskie słowo „surge” [„serdz”], czyli „nagły wzrost”.

Skąd pomysł na One Cycling

Jakkolwiek wymawiać nazwę funduszu, który stanie za reformą, byłaby to reforma rewolucyjna. Pomysł polega na tym, żeby największe zespoły, organizatorzy wyścigów oraz federacje stworzyły coś na kształt Formuły 1, że ściśle zaplanowanym kalendarzem i wspólną ofertą komercyjną. Wymarzony start One Cycling już na początku 2026 r.

Pomysł wziął się z ograniczeń i chaosu kolarstwa – można wynioskować z wypowiedzi jednego z pomysłodawców One Cycling Holendra Richarda Plugge. To menedżer najlepszego zespołu ostatnich lat Visma-Lease a Bike (wcześniej znany jako Jumbo-Visma Jonasa Vingegaarda, Primoża Roglicia – on akurat właśnie zmienił barwy – czy Seppa Kusa).

Na razie jest w kolarstwie tak, że – ogólnie rzecz biorąc – organizatorzy wyścigów zarabiają głównie na sprzedaży praw do transmisji, a grupy kolarskie – przede wszystkim na kontraktach sponsorskich. Wobec rosnących kosztów prowadzenia zespołu w okolicznościach ostrej rywalizacji grupy ledwo zipią finansowo. Potrzebne im nowe źródło dochodów.

Chodzi nie tylko o zmiany organizacji kolarstwa na kształt F1, ale też o zmiany w samym kolarstwie, żeby wyścigi były rozgrywane na pętlach, żeby było ich mniej, ale żeby

ich siła marketingowa rosła, żeby ścigali się w nich wszyscy najlepsi. Pozwoliłoby to na lepszą „monetyzację” wyścigów. Dałoby nowy strumień pieniędzy dla mniejszych zespołów, mniejszych wyścigów.

Kto jest za, kto przeciw

Plugge uważa, że kolarstwo musi się zmienić, bo zespoły zostaną pokonane nie przez rywali na szosie, ale przez inne sporty, które wyrwywają dla siebie coraz większe kawałki tortu rozrywki sportowej. Plugge dał przykład reakcji młodych fanów na zwycięską walkę w ringu słynnego youtubera Jake’a Paula. Histeria. Płacz radości. – Tacy ludzie nie lgną w ten sam sposób do Jonasa Vingegaarda – powiedział Plugge, aczkolwiek zapomniał, że w Kopenhadze na Duńczyka czekały setki tysięcy ludzi po jego pierwszym i drugim zwycięstwie w Tour de France.

Według nieoficjalnych doniesień za kolarską Ligą Mistrzów, Superligą, czyli One Cycling, stoją zespoły Visma-Lease a Bike, EF Education-Easypost, Lidl-Trek, Ineos Grenadiers, Bora-Hansgrohe oraz Soudal-Quick Step, to znaczy najmocniejsze, ale ze znaczącą nieobecnością numeru 1 w rankingu UAE Team Emirates. Próbuja przekonać inne zespoły.

Nic nie wiadomo o postawie wobec pomysłu dwóch wielkich graczy na rynku – ASO i RCS Sport, organizatorów najważniejszych wyścigów kolarskich.

ASO to między innymi Tour de France, Vuelta España, Paryż-Nicea, Paryż-Roubaix, Liege-Bastogne-Liege, czyli wielkie toury, tygodniówki, najlepsze klasyki. RCS Sport to Giro d’Italia, Tirreno-Adriatico, Mediolan-San Remo, Il Lombardia, Strade Bianche, czyli znów wielki tour, tygodniówka, „monumenty”, klasyki. Bez nich nic z reformy nie będzie. Z „puli” organizatorów powstania One Cycling chcą mniej si organizatorzy, tacy jak Flanders Classics, kooperatywa klasycznych wyścigów w Belgii i Holandii (a także Tour de Suisse).

UCI, jedna z największych federacji sportowych na świecie, chciałaby zmian, ale nie aż tak, żeby uszczupliły jej władztwo. O szczegółach szef UCI nie chce się wypowiadać.

Wyścig dookoła oazy Al Ula

No i pozostaje jeszcze kwestia 250 mln euro od Saudyjczyków. Oni nic za darmo nie dają, zaś SRJ Sports Investment zapisał sobie w statucie dbanie o to, żeby wielkie imprezy sportowe odbywały się w regionie MENA (Bliski Wschód i Afryka Północna). Zainwestowali

miliardy dolarów w sport: w wyścigi samochodowe, futbol, golf, boks – to się już odbywa w Arabii i na Bliskim Wschodzie. Zresztą piąty UAE Tour, jeden z tygodniowych wyścigów elitarniej World Tour, zaczyna się dziś na środku pustyni w miasteczku Zayed, a właśnie zakończyły się: ósma edycja Sharjia Tour w Emiratach i czwarta edycja wyścigu AIUla Tour, którą wygrał Simon Yates z grupy Jayco AlUla, jeszcze rok temu GreenEdge.

Al Ula jest oazą w Arabii, pierwszym zabytkiem Saudów na liście UNESCO. Królewska rodzina założyła specjalny fundusz do rozsławiania starożytnej oazy i stąd pieniądze dla australijskiej grupy Jayco. I stąd nazwa Jayco AlUla.

Kolarstwo jest chyba najdalej od ulubionych aktywności fizycznych i sportowych mieszkańców Arabii Saudyjskiej spośród tych, w które inwestują petrodolary. Nie ma bowiem żadnego saudyjskiego zespołu w UCI, choć są marokańskie, egipskie, rwandyjskie i z Wysp Dziewiczych. Nie ma żadnego kolarza, choć są z Etiopii, Bahrajnu, Erytrei (czterech), Kostaryki i Tajwanu. Ale kto wie, czy kibice nie powinni się spodziewać wkrótce naprawdę wielkiego Tour de Arabia po górach Dżabal al-Hidżaz oraz nowego „monumentu”, może Mekka-Medyna-Mekka. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34302931

W Sądzie Rejonowym w Gorzowie Wielkopolskim X Wydział Cywilny, pod sygnaturą akt X Ns 522/22 toczy się postępowanie o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU PO:
Stanisławie Bieleckiej,

ostatnio stale zamieszkałej w Gorzowie Wielkopolskim, zmarłej w dniu 5 kwietnia 2021 roku w Gorzowie Wielkopolskim. Brak jest informacji o tym, aby spadkodawca pozostawił po sobie majątek. **W związku z tym wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34302905

Przed Sądem Rejonowym w Płocku toczy się postępowanie o sygn. akt I Ns 374/23 z wniosku Powszechna Kasa Oszczędności Bank Polski spółki akcyjnej z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku na podstawie ustawy po **Stawomirze Kowalskim**, synu Wiesława i Zofii, zmarłego w dniu 27 września 2019 r. w miejscowości Garwacz, którego miejscem zwykłego pobytu w chwili śmierci był Bodzanów. Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

www.nekrologi.wyborcza.pl/34302694

19 lutego 2024 mija rok kiedy odszedł mój mąż,

Witold Grabek

absolwent SGSZ, magister prawa międzynarodowego. Wielki patriota, dyplomata, odważny, mądry człowiek, długoletni pracownik protokołu dyplomatycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Oficer Francuskiej Legii Honorowej, uhonorowany licznymi dyplomami i medalami. Kochany Mężu, byłeś dla mnie wszechświatem. Światło, mądrość i miłość, którymi emanowałeś, pozostaną ze mną na zawsze, albowiem jedno jest w życiu szczęście - Kochać i być Kochaną!

Nieutulona w żalu Twoja żona Teresa Felich - Grabek,
chirurg dziecięcy, specjalista drugiego stopnia

**Polska tenisistka zatriumfo-
wała w Ad-Dausze trzeci raz
z rzędu. W finale pokonała
swoją domniemaną nemezis,
reprezentującą Kazachstan
Jelenę Rybakinę,
7:6 (10-8), 6:2**

Rafał Stec

To się Idze Świątek właściwie nie zdarza – sta-
wać twarzą w twarz z rywalką, która przy-
zwyczała się z nią wygrywać. A Jelena Ryba-
kina dokonała tego we wszystkich meczach
minionego sezonu. Porażkę musiała znieść
tylko raz w karierze, gdy obie tenisistki spo-
tkały się po raz pierwszy.

Te statystyki, przywoływane przed fina-
łem przez wszystkich komentatorów, są o ty-
le niejednoznaczne, że w normalnych oko-
licznościach Polka uległa Rosjance reprezen-
tującej Kazachstan tylko w ubiegłorocznym
Australian Open – w Indian Wells dokuczał
jej ból pleców, w Rzymie, w decydującym se-
cie poczuła się jeszcze marniej i skreczowa-
ła. Zarazem jednak widzieliśmy, że Rybaki-
na zwyczajnie umie grać z tenisistką numer
jeden na świecie i że nawet jeśli miałoby się
jej nie powieść, to przepadnie po zawziętej,
twardej walce.

Już pierwsze piłki sobotniego finału tam-
te wrażenia potwierdzały – Świątek pudło-
wała w pierwszym serwisie, co w zderze-
niu z doskonale returnującą rywalką ma za-
sadnicze znaczenie, i była mniej precyzyjna
w długich wymianach, więc została przeła-
mana już w inauguracyjnym gemie. Ale na-
stępny sugerował, że znów zanosí się na ostrą
wymianę ciosów. Choć Polka go przegrała,
to miała dwa break pointy, gem ciągnął się
przez 12 akcji.

Tak wyglądał cały set. Nie było rozstrzy-
gnięć szybkich – do zera; na tablicy wyników
regularnie rozbłykiwała równowaga; obie
zawodniczki uderzały bezkompromisowo,
nadając piłce olbrzymią prędkość; publicz-
ność oklaskiwała sporo wymian wysokiej ja-
kości. Działo się o tyle osobliwie, że choć re-
zultat sugerował wyraźną przewagę Ryba-
kiny, to oglądaliśmy mecz wyrównany, wła-
sny serwis żadnej z zawodniczek nie pozwa-
lał łatwo zdobywać punktów.

Świątek ponaddźwiękowa

Aż wreszcie, przy stanie 1:4, Kazaszka zaha-
czyła rakiętą o nogę, poprosiła o medyczną
przerwę i wezwała masażystę, który zakleił
zadrażnienie plastrem. To nie był poważny
uraz, po wznowieniu gry wciąż poruszała się
dynamicznie, ale Świątek ewidentnie wyko-
rzystała moment oddechu, by – można tyl-
ko zgadywać – opanować nerwy (wcześniej
gniewnie gestykulowała), jeszcze podnieść
poziom skupienia, wycisnąć z siebie więcej.
I wzięła cztery gemy z rzędu, wyszła na pro-
wadzenie 5:4. Rywalizacja stawiała się coraz
bardziej zacięta, wymiany coraz dłuższe, te-
nisistki musiały wytrzymać do tie-breaku,
który również trwał wieczność. Polka nie wy-
korzystała trzech piłek setowych, zanim wy-
grała 10:8. Po 87 minutach walki!

Tyle nie trwają jej całe mecze w Dausze.
Gdy patrzyliśmy, jak Świątek przebiega ko-

Iga Świątek odkrywa ziemię obietcaną



• **Iga Świątek z trofeum za zwycięstwo w Katarze** FOT. REUTERS / IBRAHEEM AL OMARI

lejne rundy turnieju, trudno było nie pomy-
śleć, że odkryła tam swoje kolejne miejsce
na Ziemi. Dotychczas fenomenalnie uzdol-
nioną tenisistkę z podwarszawskiego Raszy-
na kojarzyliśmy przede wszystkim z upodo-
baniem do kortów w Paryżu – tam eksplo-
dowała talentem jeszcze jako nastolatka,
wygrywając Rolanda Garrosa w zniewa-
lającym stylu, tam triumfowała w trzech
z czterech ostatnich imprez wielkoszlemo-
wych, tam wygląda na królową nie do oba-

**Polka wygrała walkę z samą
sobą i na rozpoczęty wczoraj
w sąsiednim Dubaju turniej
poleciała w fantastycznym
nastroju**

lenia. Ale pobyt w katarskiej stolicy też wy-
jątkowo jej służy.

Do finału awansowała po raz trzeci z rzę-
du, w obu poprzednich również zatrium-
fowała. W 2022 roku na twardych kortach
Ad-Dauhy oddała tylko jednego seta – w swo-
im pierwszym meczu – a im dłużej trwał tur-
niej, tym bardziej była niezwykczona, w star-
ciu o trofeum pokonała Estonkę Anett Kon-
taveit 6:2, 6:0. W 2023 roku była dla rywalk
jeszcze bardziej bezlitosna – zanim w fina-
le wygrała z Jessiką Pegulą 6:3, 6:0, kończyła
wszystkie (!) sety ze stratą co najwyżej jedne-
go gema. W bieżącej edycji też nie zwlekała
z odprawianiem kolejnych rywali, przeskak-
ując kolejne rundy w mgnieniu oka.

Konkludując: w stolicy Kataru, czyli pań-
stwa, które stało się w ostatnich latach or-
ganizacyjną potęgą w światowym sporcie,
Świątek wygrała do sobotniego popołudnia
11 ostatnich meczów. Seta zgubiła jednego
– wypada napisać, że przypadkowo? – a od-
dała go, gdy na kort w Ad-Dausze wyszła po
raz pierwszy. Wszystkie pozostałe ogląda-
liśmy spokojnie, raczej delektując się klasą
Polki, niż emocjonując i niepokojąc o wynik.
Żadna partia nie wydłużyła się do tie-breaku,
nasza tenisistka frunęła po kolejne triumfy
w tempie ponaddźwiękowym.

Teraz Dubaj

Znów przekonał się więc, ile prawdy mie-
ści się w hipotezie o Rybakinie jako rywalce
szczególnie niewygodnej, niebezpiecznej. Je-
śli zdołała rzucić wyzwanie Świątek nawet
na jej pustynnej ziemi obietcaniej w Katarze,
to znaczy, że umie się na nią zasadzić wszę-
dzie, skuteczniej niż jakakolwiek inna teni-
sistka na planecie.

Po maratonie w pierwszym secie zasta-
nawialiśmy się tylko, czy Kazaszka wytrzy-
ma kondycyjnie – jej rywalka, obrończyni
trofeum, uchodzi wszak za atletyczny cud
natury, sportsmenkę niezniszczalną. Dru-
gą partię Rybakina zaczęła perfekcyjnie,
od pierwszego w całym meczu gema wy-
granego do zera. Potem jednak śledziliśmy
dobrze znany scenariusz – kiedy już Polka
złamała swoją rywalkę, to nabrała rozpędu,
zredukowała liczbę niewymuszonych błę-
dów (zwłaszcza w swoich popisowych za-
graniach), pognąła po zwycięstwo w obłęd-
nym tempie. Kilkakrotnie widzieliśmy na
jej twarzy, że cierpi na korcie, ale wygra-
ła także walkę z samą sobą i na rozpoczęty
wczoraj w sąsiednim Dubaju turniej (pierw-
szą rundę już przebrnęła tam Magdalena
Fręch, odpadła w niej Magda Linette, Świą-
tek zagra we wtorek od razu w drugiej run-
dzie) poleciała w fantastycznym nastroju.
I należy zakładać, że jako liderka rankingu
WTA w klasyfikacji wszech czasów awan-
suje wkrótce na dziewiąte miejsce – ona bę-
dzie zajmowała tę pozycję już 91. tydzień,
wyprzedzając ją Lindsay Davenport rzą-
dziła przez 98 tygodni.

Po sobotnim finale entuzjaści tenisa zy-
skali jeszcze coś bezcennego – rosnące prze-
świadczenie, że nadciągają czasy fascynują-
cych batalii 22-lletniej Polki z 24-lletnią Ka-
zazką. Wielki sport rozciągających na lata
batalii potrzebuje, każdy gigant w typie Ra-
fy Nadala – ulubionego gracza Świątek – za-
sługuje na swojego Rogera Federera. Ilekroć
finalistki z Dauhy staną naprzeciw siebie na
korcie, zrobi się ekscytująco.

A przecież jest jeszcze Aryna Sabalenka. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34302887

W Sądzie Rejonowym w Lidzbarku
Warmińskim w sprawie I Ns 171/23
toczy się postępowanie z wniosku
Powiatu Lidzbarskiego o

**STWIERDZENIE
NABYCIA SPADKU**

**po Bartoszu Janie Sokołowskim
zmarłym w dniu 25 kwietnia 2023r.
w Bartoszycach, mającym ostatnie
miejsce zwykłego pobytu w Długolecie.**

Wzywa się spadkobierców zmarłego,
aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania
się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu
i udowodnili swoje prawa do spadku,
gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci
w postanowieniu o stwierdzeniu
nabycia spadku po wyżej wymienionym.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34302875

**Wójt Gminy Suchy Las
podaje do publicznej wiadomości:**

wyciąg z ogłoszenia **pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego** na sprzedaż zabudowanej
nieruchomości położonej w Suchym Lesie, Gmina Suchy Las, zapisanej w księdze wieczystej
KW nr PO1P/00090293/1, przeznaczonej w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego pod teren
zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej

Oznaczenie nieruchomości	Powierzchnia	Cena wywoławcza	Kwota wadium
działki nr: 1103/1 i 1104, obręb Suchy Las	1060 m ²	914.000,00 zł	91.400,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 24 kwietnia 2024 r. (środa) o godzinie 11:00 w sali nr 105 Urzędu Gminy
Suchy Las (62-002) Suchy Las, ul. Szkolna 13, I piętro.

Pełną treść ogłoszenia wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Suchy Las - (62-002) Suchy Las,
ul. Szkolna 13 oraz zamieszczono na stronie internetowej Gminy i w Biuletynie Informacji Publicznej.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Suchy Las pokój nr 107, tel. 61 8926-296 lub
pokój nr 108, tel. 61 8926-291.

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz
zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych:
iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Mikołaj Chrzan,
Bartosz T. Wielinski
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub
z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości
kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza,
instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerna 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklam@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie
redakcyjnych materiałów
publicystycznych bez zgody
wydawcy jest zabronione.

